9137

III

Poznań d. 11-X-72 r.

~~142~~

1



Kochany Karolku

Przed parома miesiącami wydałem
na ręce Gebetnera i Wolffa Księgarni
powieść Młodego Skiby „Pod jednym da-
chem" — Powieść ta w cenzurze nie prze-
szła — czemu to mam przypisać nie
pojmuję bo bezmyślna ta ramota ża-
dnych w ogóle tendencji nie podnosi,
a cóż dopiero zakazanych, — żadnym nie
grzeszy patrjotycznym frazesem nawet.
Udaję się więc do Ciebie, Kochany Ka-
rolku z prośbą abyś łaskawie zechciał
się zająć tą sprawą i donieść mi
jakby to można naprawić. Jedynym
bowiem zarobkiem na takich na-
kładach może być debit na Królestwo,
inaczej nakład stracony.

/.

Przy tej sposobności przypominam
Ci, Kochany Przyjacielu, obietnicę,
którą mi zrobiłeś co do starania
się o debit na Królestwo dla Ty-
godnika, z któregobym od swej stro-
ny wszelkie drażliwe usunął ar-
tykuły. Gdyby się to nie dało
od nowego roku r. 2. — Oczekując
Twej odpowiedzi pozostaję zawsze

Twoim przyjacielem i sł[illegible]

[illegible]

Pani, wraz z żoną [illegible] serdeczne
ukłony. —

WASHINGTON NOVEMBER 26 1891

GOOD MORNING MY LADY

WILL THIS LETTER FIND YOU
BETTER THAN YOU WERE WHEN I
LEFT YOU I WONDER? IF LOVE
COULD SCATTER SUNLIGHT O'ER YOUR
PATH, THEN SURELY WOULD THERE BE
NEITHER WEARINESS NOR DARKNESS.
GENTLE ONE, WHY WAS THERE A QUES
TION IN YOUR EYES ON SUNDAY? I
AFTERWARDS FEARED LEST I HAD
GRIEVED YOU, THERE SEEMED SUCH A
WORLD OF PAIN IN THEIR GLANCE. OH!

KNOW YOU THIS, MY POLISH CHIL
DREN WIL L ERE LONG, HEAR AND
SPEAK THEIR NATIVE TONGUE, I RE
FER TO THOSE FOR WHOM I CARE. WE
HAVE OUR FIRST LES SON WEDNES
DAY DECEMBER 7, AND NOW DEAR
LADY, KNOWING FUL L WEL L HOW
ARE YOUR HOURS OF REST, I MAY
NOT HOPE FOR A SPE EDY REPLY, BUT
IF POS SIBLE, SEND PLEASE YOUR OR
DER OF ROUTE DURING THIS WINTER
ADIEU BELOVED LADY, MAY GOD
BLES S YOU

HELEN MAR A CHAPPEL L

3142 P STRE ET WEST WASHIN
TON

PLEASE PARDON ER RORS

List od slepej
panny.

GIVE IT, DAUGHTER OF POLAND, TIME
IS NOT FAR DISTANT WHEN FREEDOM
AND JOY SHALL ONCE MORE SMILE
O'ER YOUR BELOVED LAND. INDEED A
MIGHTY MOVEMENT IS IN PROGRESS,
BOTH IN EUROPE AND AMERICA TO-
WARD ITS ACHIEVEMENT

Kazimierz Skrzyński Zagórzany
3 l. bez dat

~~Bolesław Żelnowski 13 l. Kraków~~
~~1868 – 80 r. Lwów~~

Stanisław ! bez nazwiska i daty
(Korczak) 8 listów z Kap… i Dukli

Józef (bez nazwiska) 5 l. z Meranu
1872

Alfred Szczepański 6 listów
71 - 901. z Krakowa
i Wiednia

Siemieński 7 l. 69 i 70
z Krakowa

Aleksander Reichman 4 l.
1884 - 1906

Antoniewicz 3 l. Wiedeń
65 r.

Lewandowski rzeźbiarz
Wiedeń 15 l. r. 1909
o pomniku Heleny Mod…

136. kart.

[1870-1871] 2

Dr Tytus Chałubiński

Kochany Panie Karolu

Nie zastawszy Pana, uważam
za obowiązek przestrzedz go,
że Pani pomimo kuracji
upartej nie jest lepiej, gdyż
ciągle torsuje gardło i za-
zębia się. Nie spodziewam się, jest
groźnie dużo bole, i że często,
bo na dobre stronie [illegible],
zaniepokojony coś więcej, będzie
mogła bez obawy pracować
nowe rzeczy.

[illegible]

[illegible]

Tytus Chałubiński dr

Warszawa 10 marca 1882

Chciałem koniecznie osobiście
Was pożegnać, serdecznie i ko-
chane Państwo. Byłem w nie-
dzielę, wczoraj i dzisiaj.

Niechcąc w ostatniej chwi-
li przed wyjazdem być tam
natrętnym, przesyłam choć
listownie serdeczne, zakopiań-
skie „Boże was prowadź"

Zechciejcie kochany Panie
Karolu oddać Pani Waszej

wraz z dziękczynieniem w
imieniu górali, — skąd zło:
żonej przez Nią ofiary.

Pieniądze przesłałem już do
naszej oszczędności w Krakowie,
a w tych dniach porozumiem
się z Wiel. Hrabią Dziedu:
szyckim który szczerze pragnie
zająć się ową szkołą.

Jeszcze raz bywajcie zdrowi;

Daj Boże zobaczyć się w zdro-
wiu i spokoju w Zakopanem

z wyrazami poważania
szczerze życzliwy

Dr Chałubiński

15 = 60
12 = 24
184
20
204

Poniedziałek 8 Maja 1882

Kochana i dobra

Pani.

Przeszłego akto-
nie widziałem —
żałuję mocno — na-
dzieję że drugim
razem to sobie
powetuję —

Znikomo te ode-
grane sztuki —

Proszę o słówko
jak się Pani miewa
— czy lepiej? —

Przepraszając

Za tak telegra-
ficzno-lakoniczny
list dziękujemy
Ja z córką i
siostrą i całujemy
rączki kochanej
pani

Z uszanowaniem

[illegible]

Józef Chełmoński

~~10~~ 8

d. 10 Listopada
1875

Szanowna Pani!

Wczoraj popełniłem błąd – narzucając
Pani obraz z mego wyboru –
stało się to dlatego – że uważam
ten obraz za najlepszy –
Gdyby jednak Pani wolała którykolwiek
inny ze znajdujących się teraz
na wystawie to proszę mię
o wyborze zawiadomić
Dziękuję Pani z całego serca
za to że mój obraz przyjąć Pani
raczy
Chciałbym żeby w tym był
wyraz najwyższego uwielbienia
który składam wielkiej artystce
Józef Chełmoński

28/17

Warszawa Dnia 24 Maja 1868. 28 10

Nie jeden raz czytałem poemat Danta, i ani mogłem się doczytać w jakim zakątku piekła otrzymam wieczne mieszkanie; bo na tych co nieodpisują na listy, co niedopełniają pod tym tym względem wszystkich obowiązków przyjaźni i koleżeństwa, florencki wieszcz nieobmyślił żadnej kary. Może oni tam się dostaną, gdzie będą skarani ci, którzy znowu zawiele karpisywali na różowych papierkach... jeżeli tak, mam podwójne prawo ciekawości, boom winny podwójnie... tylko że te różowe listy, należą już w mojem życiu do wspomnień... to są *tempi passati*!

Za to, mam jeden z przymiotów, zasługujący na jakąś kompensatę, na jakieś odwrażanie kreski z przeznaczonych mi kar; bo jeżeli milczę niemając dla przyjaciół dobrej nowiny, krzyczę na całe gardło i to jak najśpieszniej, pochwyciwszy coś, coby mogło pocieszyć. Tak właśnie i teraz postępuję. - Mówiliśmy kiedyś, na wierzchołku niepomnę jakiej góry, albo trzęsąc się na wózku niepomnę z jakiej pochyłości, albo szukając posiłku niepomnę w jakiej naddrożnej karczemce, że występienia pani na Warszawskiej scenie, byłyby pożądanemi i dla Niej i dla Warszawian.

Póki teatr zostawał pod kierunkiem ś. p. Jenerała Hanke, a zaraz pana Gwozdeckiego - niemiałem głosu, chociaż ze sce-

ny

ze sceny dość mię dobitnie słychać. Dziś postać rzeczy zmieniona, Teatr przeszedł pod kierunek pana Moukhanoff, człowieka ślicznie wykształconego, działającego samodzielnie, sprawiedliwego i przyciągającego ku sobie ludzi intelligencyi i pracy. Dziś więc i ja będę pour quelque chose w losach Dramatu. Zdaje się, że nowy prezes zamierza powierzyć mi reżysserję dramatu i komedyi - i to za kilka dni.

W rozmowie o sztuce, przyszła niemała wzmianka o pewnej artystce Teatru krakowskiego, pani Helenie Modrzejowskiej, którą na jakie dziesięć przedstawień obecny prezes, ma wielką chęć zaangażować. Dał mi nawet do zrozumienia, że później, gotówby traktować o dłuższe doroczne przebywania Pani w Warszawie, a może i stałe, co zresztą od pani zależeć będzie i od towarzyszących zwykle takim zmianom losu okoliczności. Wiem tylko, że coś wspominał o półrocznych gościnach, a bardzo wyraźnie mówił o owych dziesięciu (mniej więcej) występieniach. Zdaje się że jest przez p. Pszczółdzieckiego poinformowanym co do miesiąca w którymbyś Pani mogła tu przybyć.

Otóż tedy, idzie przedewszystkiem

Co

o repertoar sztuk, uległych wymaganiom naszej cenzury, a w których pani mogłaby najkorzystniej się zaprezentować. Dalej, o honorarium za każde przedstawienie, - a dalej, o jasne wyznaczenie terminu przybycia do Warszawy.

Korespondencya nasza, powinna zostać tajemnicą pomiędzy... trzema, jeżeli się niemylę osobami - z których tej trzeciej, niepodziękowałem nawet jeszcze za uprzejmy list z wymienieniem ważniejszych ról pani, - i której więc upraszam uściskać serdecznie, zanim się zabiorę do listu.

Proszę więc Łaskawej Koleżanki, zaraz, ale to <u>zaraz</u> zawiadomić mię o repertoarze, abym jako przyszły reżyser (en chef) porobił przygotowania stosowne - Dalej, o honorariach, abym w razie zapytania, umiał odpowiedzieć - i o terminie przyjazdu. Racz mi pani zaufać, zresztą, ta zamiana listów nie będzie mieć przecie charakteru urzędowego i w niczem krępować pani nie ma prawa.

Repertoar nasz mam nadzieję że się znacznie poprawi, nawet już odegraliśmy tragedję „Parja" - bardzo dobrze przez Publiczności przyjęta. Zdaje się

że

że Dramat i Komedja wejdą na lepszą drogę, a przynajmniej na możliwą u nas.

Pokłoń się Łaskawa pani staremu Poznaniowi, gdziem przepędził kilka dni radosnych, gdzie deklamowałem rolę Edwina z czterdziesto-letniemi zmarszczkami, rolę, za którą, mówiąc nawiasem, odpokutowałem w Warszawie - bo incognito prysło, a pozwolenia od ś.p. Gen. Hauckego nie miałem. pokłoń się pani tym murom - i tej pięknej okrągłej kaplicy z mozajkową podłogą - i wiejącym nad nią wspomnieniom.

A mojej „Cichej wody" nie graliście - już to ja do Krakowskiego Teatru niemam szczęścia - to także w nawiasie. Dać do grania sztukę amatorom... o dla Boga! biada autorowi! - A ja znów będę miał jakiś proverbe jedno-aktowy - ub weselszy.

Czekam listu - a proszę serdecznie przeprosić pana Kl. żem dotąd nieodpisał, ale zdaje się że niedługo razem z numerem Tygodnika, prześlę odpowiedź -

Zostaję z najgłębszem poważaniem
i najszczerszą życzliwością
Jan Chęciński

Panu Kl. i Felixowi B.
najpiękniejsze ukłony.

7 Czerwca 1868 - Warszawa.

Wszystko układa się pomyślnie, z repertoarem poszłoby dość gładko, bo sztuki po większej części dozwolone u nas - a na miejsce niedozwolonych lub nieznanych, znaleźlibyśmy inne, ale.... jakże by mogło się obejść bez jednego chociaż ale?... A zatem, ale... straciłem trochę nadziei że pani Helena przyjedzie do nas.

15. Dla Pani sławy, zawodu, przyszłości nawet, wystąpienia na Warszawskiej scenie byłyby bardzo, bardzo korzystnemi. Niewierz dobra Pani w łatwość grania na której ze scen francuskich, bo choćbyś pani najlepiej znała język, zawsze akcentem zdradziłabyś cudzoziemkę. Pan Aleksander Dumas syn - proponując, dopełnił tylko wykwintnej grzeczności. Tymczasem z naszą rodowitą mową

po-

pójdzie inaczej, a mówcie co chcecie, Teatr Warszawski mógłby wymagać Cenzury, stoi wyżej niż Galicyjskie i jest pierwszy w kraju.

Wnoszę zatem, że przyjaciele co doradzają Pani wymagać cen wygórowanych za wystąpienia, za mało się zastanowili.

Ja nie powtórzyłem Prezesowi naszemu podanego przez Panią honorarium, bo stosownie do tego z czem się dał słyszeć, jestem pewny że zostałby zupełnie zniechęcony. Racz się więc Pani zastanowić i namyślić.... idzie o 12 przedstawień w ciągu pięciu tygodni, po których możeby Prezes naszego Teatru zawarł z Panią kontrakt na liczniejsze występy. Ale przewiduję że 100 rubli za każde wystąpienie, sprowadzi.

Tolly

13

~~30~~

Toby natychmiastową zgodę - a 250 odstraszyłoby zaraz. Łaskawa Koleżanka przebaczy mi otwartość, w której podobno mieści się dobre dla Niej życzenie.

x 1 Adriana Lecouvreur
2. Marja Stuart
x 3. Serdeczni przyjaciele (nos intimes)
4. Śluby panieńskie.
5. Ćwiartka papieru
x 6. Dalila
7. Książę Metelli - z małej chmury - Floryna -
8. Panna mężatka -

To osiem rol repertoaru, które staralibyśmy się na przyjęcie Pani przygotować. Prócz tego wyuczylibyśmy się

x 9. Pojęcia Pani Aubray (przekł. Umiastowskiego)

i przystalibyśmy dobrej Pani woli

10. Parja (Neali)
x 11. Maupeat (Edmeé)

a kto wie czy na

12. Amalii w Zbójcach -

Pojmuje droga pani, że niezależne od nas powody niedozwoliłyby akceptować w całości pani repertoaru; a sztuki oznaczone krzy-

żem

krzyżykami musiałbym kompletować, lub rozdać do nauki. ale to już moja rzecz - ja tak się cieszę Pani zamiarem przybycia, i doczekania wystąpień z moją utalentowaną koleżanką w paru sztukach razem, (bo w niektórych i ja będę pour quelque chose) że gotów jestem podjąć kamienną pracę, byleby to doprowadzić do skutku!

Naostatek, nie korespondujemy przecież urzędowo, więc moja propozycja zniżenia honorarium, tylko na mnie gniew Pani może ściągnąć, lecz ja znów nie taki tchórz, abym się tak pięknych, ładnych i miłych gniewów lękał - Jako przyjaciel tylko radzę zmniejszyć pretensje - potargujże się Pani, ale nie zaczynaj od takiej ceny, jaka wiem że zniweczy nasze śliczne projekta. Mówię nasze, bom jeszcze w Karpatach nadmieniał, że sto rubli za każde wystąpienie muszą tu dać - i dziś zaręczam że tyle umiałbym wymódz - kto wie, czy prócz tego nie dałby prezes benefisu, a wtedy, ręczę że powiodłoby się cudownie!

Ponieważ niema Pana K. w Poznaniu, więc ukradkiem, całuję mocno obie rączki Pani, ale to ukradkiem, boć z Krakowa do Poznania, a z tąd do Warszawy, nie wyciągnie szponów i nie wydrapie moich starych oczów.

Czekam na słówko - z serdeczną życzliwością

Kolega

J. Chęciński

ale zawsze w liście do Pana K. proszę dołączyć mój ukłon.

Warszawa d 5⁰ Lipca 1868 r. 31 14

Przedewszystkiem, słówko usprawiedliwienia. Myślałem poufnie, że nad 100 rubli za występienie, nie dadzą... pisałem więc o stu rublach. Gdy przyszło do stanowczego zdecydowania ofiarowano Pani 150 - więc dobrze dla mnie, lepiej dla pani - Nam tylko naukę, aby cyfer nieprzewidzieć życzliwością, bo się można narazić. - Teraz idzie o repertoar, ale już stanowczo. Chciej Pani uwierzyć że w Warszawie niemożna wystawiać tyle sztuk w tak krótkim czasie jak w Krakowie lub we Lwowie, bo u nas sztuka musi być dobrze wykonana na pamięć iść gładko - i mieć dobry układ sceniczny (mise en scène) - zatem propozycje Pana Pszczółkowskiego, są utopiami. Ani artystów, ani publiczności, niemożna chwilowo odwrócić od nawyknień i wymagań dawnych a sprawiedliwych. - Między innemi sztukami, o których poniżej piszę, jest Dramat Dalila. W dramacie tym grał Królikowski swego melomana, a Trapszo Rosweina - Dramat się niepodobał - upadł - i na raz

wię

wznawiać go niewarto, - czasu nawet nie starczy. Gdybyś się pani zaś upierała przy tej roli - cóż wyniknie? niechęć artystów naszych, z którą już walczyć niepodobna. - Czekam zatem na ostateczną Pani decyzję - abym mógł działać stosownie. Co do innych ról, racz mi pani natychmiast odpowiedzieć na każdą z kwestyj następujących -

1º Adryanna Lecouvreur - jakie tłómaczenie? zdaje się że mamy to samo co grano w Krakowie.

2º Ćwiartka papieru - czyje tłómaczenie?

3º Marya Stuart? - u nas grano przekład Kicińskiego, podług przeróbki francuzkiej - wygładzony przez Dyrektora Jasińskiego.

Następne role są:

4º Panna mężatka -

5º Śluby panieńskie -

6. Pojęcia p. Aubray - (posłano pani exempl:)

7. Nasi najserdeczniejsi - (podług przekładu granego w Krakowie)

8. Trzy drobne sztuki, o które niebędzie trudności -

Więc o Nra 4, 5, 6, 7 i 8 - niema trudności - Idźmy dalej: wypadłoby

Pai

~~32~~ 15

(lub Komedjach:

Pani przygotowała się w Dramatach:
9. Mauprat - rola Edmei -
10. Helena de la Seiglière (Helena)
11. Zięć pana Poirier (rola córki)
12. Narcyz Rameau (rola Quinault, albo p-i Pompadour)
13. Więzy — (rola główna)
14. Parja (śliczna rola Neali)

Oto repertoar możliwy - i racz pani wierzyć że na Warszawę, gdzie nie tyle grać można ile u Was, bardzo doborowy.

Idzie mi więc o to, czy zgadzasz się Pani na taki repertoar - i czy nadesłać Pani role oznaczone N-ami 1. 2. 3. 9. 10. 11. 12, 13 i 14. —

Kazałem już wypisywać niektóre na domysł, a po odpowiedzi Pani, natychmiast zajmę się nadsyłaniem w miarę ukończenia kopiatury. Prócz tego pragnę wiedzieć które exemplarze całkowite będą pani potrzebne, choć nieprzypuszczam aby ~~choć jedna~~ jakabądź z tych sztuk nie była pani znaną —

Na benefis, radzę wybrać jedną z tych - a kto wie czy Mauprat lub Parja niebyłyby najkorzystniejsze-

Pani nie uwierzy jak ubogi zastałem repertoar - ile mam trudu - obok wielu artystów na urlopie, lub raz wraz chorujących. - Czekam jaknajśpieszniejszej odpowiedzi - zapewniając z mojej strony nie ukłamaną życzliwość i pragnienie aby się Pani gościnne role jak najlepiej u nas powiodły. Co do innych artystów, może cokolwiek przesadnie wyobrażasz sobie pani ich... coś podobnego do niechęci - Raz mnie pani tylko dobrze zrozumieć - i nie wymagaj aby zbyt wiele mieli pracy z powodu pani przybycia, a wszystko pójdzie dobrze. -

Zdaje mi się, że to com napisał na ostatku, zostanie między nami i co najwyżej, między p. Karolem.

Co do umeblowanego lokalu, zawiadomię później, bo dotąd widzę że kosztowałby drożej niż parę pokoi w hotelu.

Z najgłębszem poważaniem
Kolega i przyjaciel
J Chęciński

Panu Karolowi najserdeczniejsze uściski i podziękowanie za pamięć -

N3 Gdzie adresować listy?
i przesyłki?

2

~~33~~
16

Łaskawa Pani!

Umieściłem na jutro _Ciężką próbę_ ale radbym wiedzieć, czy to podoba się Pani, czy nie - jeżeli Pani po powrocie z zagranicy chce wystąpić w czem większem - to we Wtorek Hamlet - a _Ciężką próbę_ schowamy na później.

Proszę o odpowiedź i zostaję

Z najgłębszem poważaniem

Sługa [signature]

Warszawa d 22 Lipca 1868 r. ~~35~~ 18

Oto role przepisane - z trzech
sztuk 1o Pawyi - 2o Narcyza Rameau
i 3o Mauprata. Co do Więźniów
(Komedja wyższa w 5 Aktach - Scribe'go)
każę wypisać rolę - ale z exempla-
rzem będzie mi trochę trudno - Zdaje
się że tytuł tej sztuki francuzki jest:
Une chaîne - i podobno w 1szym tomie
dzieł Scribego - (z wydania 5cio tomowego)
Gdyby jednak Łaskawa Pani nie mo-
gła zdobyć oryginału dla odczytania -
postaram się posłać exemplarz. —

Dziękuję za uprzejmy odpis, a
znajdując się w tem samem położe-
niu, (co do braku czasu:) w jakiem
Pani kreśliłaś do mnie parę słów,
rad nie rad muszę zakończyć moją
korrespondencję.

Z najgłębszem poważaniem

Kolega J Chęciński

Znajomym pokłon!

~~37~~
20

REŻYSSER
DRAMATU i KOMEDYI
Teatrów Warszawskich.

Warszawa,

d. 21 Lipca 1869.

Dobra i Łaskawa Pani!

Nie udręczałem Pani korrespondencyą, ale teraz zaczynam. - Najpierwej, upraszam o pomoc w rozdziale ról z komedyi Safanduły; ja tutaj sobie wedle siebie napisałem, ale ponieważ to sztuka wchodząca w Pani repertoar, słusznem jest porozumienie. - Powtóre, racz Łaskawa Pani to samo uczynić i z innemi sztukami Jej repertoaru - pomnąc że od Października mieć będziemy i Rapackiego. - Po trzecie, upraszam o zawiadomienie, kiedy Pani zamierza przybyć do nas, abym się zastosował z próbami z Przyjaciela Kobiet; w której to sztuce, jako jej chrzestny (tłómacz) upoważniam Panią do skrócenia swej roli.

o ile

o ile uważ to Pani potrzebnem.

Co do węzłów, jeżeli koniecznie obstawać Pani będzie przy tej roli, nie ma rady – jeżeli zaś odstąpi jej Pani dla uniknienia niechęci i skarg ze strony osoby co pierwsza ją grała, Prezes proponuje w to miejsce ładną sztukę Feuilleta p. t. Julja.

Naostatek, niewątpię że Pani zna tłómacza Safandułów (Pan Czernicki). Niemam przyjemności znać Go, ale jeżeli to dobrą Panią nie utrudzi, raz Mu Pani uścisnąć odemnie rękę i powinszować przekładu, uderzającego zarówno pięknością języka, jako i dowcipem w naśladowaniu lub zastępowaniu francuzkich konceptów.

Co u Państwa słychać? u nas trudy z repertoarem letnim z powodu chorych i urlopowanych ar-

tys

artystów; reżysser dał głowę do
bednarza - i cały okłada się lodem,
a nie modli się o nic do Pana
Boga tylko o cierpliwość. -

Racz mnie Pani udarować słów-
kiem, do którego i Pan Karol
mógłby choć przecinek dołożyć,
i racz Pani przyjąć wyrazy
najgłębszego poważania
i życzliwości.

Kolega JChęciński.

REŻYSSER
DRAMATU i KOMEDYI
Teatrów Warszawskich.

Warszawa,

d. 25 Sierpnia 1869.

Łaskawa Pani!

Oto Przechodzień, którego racz Pani przeczytać - i zwrócić mi abym dał do rozpisania ról, albowiem Prezes troszczy się o niego.

Oto „Dziedziczka" - opracowana przez L. Jenike, Redaktora Tygodnika Illustrowanego - którą, ciskam się do stopeczek Pani, aby była łaskawa przeczytać i osądzić - i prywatnie, po koleżeńsku dać mi swoje zdanie o tej sztuce - a wyrok Jej będzie prawem dla mnie, albowiem powiedziano „gdzie Ona gra, tam powodzenie jest" —

Mnie ta sztuka jakoś niętęgo wpadła do mózgu - może to skutkiem złego usposobienia - więc tem ciekawszy jestem co Pani o niej wyrzecze.

Z najgłębszem poważaniem

Sługa Jan Chę

Panu Karolowi ściskam łapy -

Ciocie kłaniam się.

41 24

REŻYSSER
DRAMATU i KOMEDYI
Teatrów Warszawskich.

Warszawa,

d. 22 Październ. 1869.

O! Pani!!

Jutro próba z Narcyza – a Łaskawa Pani wchodzi dopiero w trzecim akcie /: jeżeli się nie mylę :/ – Gdyby jednak....

Gdyby jednak serduszko przemówiło w Pani:
„Miałaś wstać o dziesiątej, wstań cokolwiek raniej –
„To nim wejdziesz na scenę, może by się zdało
„Sprobować tę Kamelję, tę śliczną, tę białą!
„Byłby czas – a reżysser, wilk pargaminowy,
„Sobie tka by nie suszył, mnie nie mącił głowy –
„W poniedziałek by próbę wyznaczył powtórnie,
„I czułby dla mnie wdzięczność w swego serca urnie!
„Kamelja szłaby gładko, a Quattrini słodko
„Zbierałby sobie w kabzę papierowe złotko".
„Ach!! (to znaczy westchnienie) ach!!! (to drugie jeszcze)
„Oh! (to odgłos błagalny) aj! aj!! (tu, już wszystkie)
A wszystkie te westchnienia, wyłkzyki i wrzaski, wz

Upadają jak długie do stóp Twojej łaski;
Niech mi z Twą odpowiedzią wnet tryśnie łez
struga!

Półpieniec reżyser -
lecz zawsze jej sługa.

Otóż tedy, po tej cudnej poezyi wróciwszy do obrzydliwej prozy, dałoby się tak zrobić - jutro o 10 - Biała kamelja spróbowałaby się - a drugi raz w poniedziałek przed, lub po Pannie de Belle-Isle

Czekam tylko Pani rozkazu -

Z najgłębszem poważaniem
kolega J. Chęciński.

Najmiłościwsza Heleno, Jadwigo I
a więc i zawsze Łaskawa
mi Pani!

Oto exemplarz francuzki Mauprat'ów bo polskiego niemam tu w domu u siebie. – Że pani niebyła na próbie nic złego się nie stało – bo i tak jedwie w piątek mam nadzieję że pójdziem z Panną de Piękna wyspa – Gdybym niebył wyczytał z listu że pani w obrębie sypialni, to jest niby jak w Turczku, gotówbym zabiegnąć do pani sam – ale lepszy spoczynek dla pani niż gawęda tychotnego reżysera –

Życzę zdrowia i całuję rączki.

Z poważaniem i przyjaźnią

Jean Jacques Chęciński
Régisseur et poète
en secret (chcąc do rymu, trzeba czytać po polsku)
Premier ministre de Thalie et Melpomène
Co wiecznie nudne wywodzi treny
a sługa Jej uniżony –

27 44

Warszawa 16 Sierpnia 1870. (Wtorek)

Drodzy i Łaskawi Państwo!

Czy uwierzycie, że list, który mi sprawił szczerą przyjemność odebrałem dzisiaj! pod wyżej wyraźnie wymienioną datą! - Był bym chętnie bazgrał do Państwa, ale doprawdy niewiedziałem gdzie adresować, chociaż buletyny wystąpień widziałem. Zresztą, przy tem reżysserskiem zajęciu, czas tak ucieka, że niemaż najlepsze chęci idą tylko na bruk ercbowy, bo to podobno piekło wybrukowane niemi. - ale też list datowany 7go a dwa dni niewysłany, to gtego - doszedł mię 16 - więc 7 dni jechał!!

Tu u nas, wszystko idzie się jakby po dawnemu. Grywamy na nowym teatrze. Teatr ma ładną scenę i kiedy już będzie całkiem wykończony, pozyska prawo najsłuszniejsze zwać się prawdziwem cackiem. Sztuki jednak subtelniejszej gry wymagające tracą - bo sala dla widzów duża - akustyka z powodu niewykończenia, nie-dobra - i wzrok trzeba mieć mocny, aby dojrzeć grę twarzy artystów. - Domyślacie się państwo, żem się niekoniecznie nie-

-ty

pu!
ustu -

ucieszył wyczytawszy o słabości, jeszcze tak przykrej, Pani Chłapowskiej. Wypoczynek z tego rodzaju cierpieniem, gorszy od pracy. Flukcja także nie wesoła - a znam się z nią i radbym aby ta znajoma wypuściła mię na zawsze ze swej pamięci. Co do repertoaru Pani, damy sobie radę; Frufru naturalnie pójdzie najpierwej. Do Walki kobiet za którą Poezer jakoś nie obstaje - postaramy się go nakłonić, bo moim zdaniem sztuka warta wystawy. Filiberte także wyruszemy i Dalila da się urządzić. - Z Hamletem będzie trochę biedy; Królikowski ma grać główną rolę - zapewne żechce przekładu Krystyna Ostrowskiego, tymczasem Pani umie już rolę podług Paszkowskiego i ten też przekład mamy w Cenzurze. Lekarz swego honoru i Powieści Królowej Nawary to dwie śliczne sztuki; tylko... czy Cenzura?.. zobaczymy! - Co się tycze Donny Diany, niemogę przyznać się, żem ja proponował aby od niej zacząć Pani wystąpienia i wcale niechcę krępować dobrej i łaskawej Pani tą sztuką, boby to wyraźnie wyglądałoby na chętkę odegrania

odegrania Perrona – Przeciwnie, zaczniemy
od sztuki, którą Pani Helena zupełnie
według swego upodobania wybierze. Mamy
przecież Romea z Łukaszkiewiczem i inne,
a niedorzecznością byłoby z mojej strony, na-
rzucać Artystce to lub owo. Nareszcie pu-
blika, powita Panią szczerze i rozgłośnie
we wszystkiem! – O przedłużenie urlopu, nie
trzeba nalegać, bo prezes sam mi mówił
że Pani przyjedzie dopiero 28go, więc nie
ma nic przeciw temu. – Jakby to teraz de-
likatnie powiedzieć że się czuję znużonym?
aha! już wiem, – oto wyrażę się elegancko, i
powiem Państwu że skapcaniałem – ani chwi-
li wypoczynku, tyle tylko mojego, że raz lub
dwa na tydzień, wyrywam się na parę go-
dzin do mojej rodziny, mieszkającej za miastem.
Żona była chora i nawet dość mocno, – świeże
powietrze bardzo jej pomogło – Za nią – i
za całą moją czeredkę, mogę śmiało (choć
ich dziś niewidziałem) podziękować Państwu
serdecznie za uprzejmą i życzliwą pamięć.
Pani Chłapowskiej, za miluchny dopisek do
listu Pana Karola, obie rączki krzepko całuję.
Doprawdy, tęskno mi było że ani słówka od
Państwa niemiałem, ale nie dziwię się – w gó-
rach, w miejscu tak ślicznem jak Zakopane,

szły

szkoda czasu na pisanie listów, do których my artyści, nie bardzo żwawi. Mówię my, bo i pan Karol duchem swoim wiele nie zakrawa na odszczepieńca sztuki. — Bakałowa grała po pani w Safandułach — miała kilka momentów bardzo szczęśliwych — ale sztuka ta, za delikatna na letni teatr, na którym Gavaut, Minard i komp. wytłómaczony przezemnie na naleganie naszego zacnego Prezesa, pewno zyska większe applauzy. Skąpiec... odegrany — jak?.. podług mnie ani całkiem źle, ani całkiem dobrze. Panu R. trzeba się jeszcze poświęcić pracy nad wieloma stronami naszego zawodu. Ha! młody, chętny — byle poznał w czem niedomaga (a to samopoznanie piekielnie trudne) to i może dobić się zasłużonej sławy. Zasłużonej mówię. Rozgłos przychylny nie jest wszystkiem, trzeba go usprawiedliwić. — Piszę tę parę słów do kochanych państwa w nocy — a po odbyciu dwóch prób, rano i wieczorem z 3 aktowej sztuki — jakoś niemogę się zdobyć na coś wesołego i systematyczniej ułożonego. Radbym aby ten list jeszcze dojechał i zastał państwa w Zakopanem, więc nieczekam z nim do jutra — dziś jeszcze pakuję go do skrzynki pocztowej. — Jeżeli łaska, to proszę pozdrowić naszego dzielnego Tatara odemnie i podziękować za pamięć. Panu Karolowi szczerze dziękuję za kilka słów o Zakopanem, górach i ich mieszkańcach — aj! gdybyśmy tam jeszcze raz znaleźli się razem — wspomnienie naszej wspólnej wycieczki, należy do najmilszych wspomnień mojego życia. — ah! a o synku pani nie pisałem — a przecież rad będę poznać tego zucha! wyobrażam go sobie z dużemi, czarnemi oczami — czekamy powrotu! Panu Karolowi uścisk przyjaźni — pani rączki całuję — życzliwy Jan Chęciński —

46 29

REŻYSSER
DRAMATU i KOMEDYI
Teatrów Warszawskich.

Warszawa,

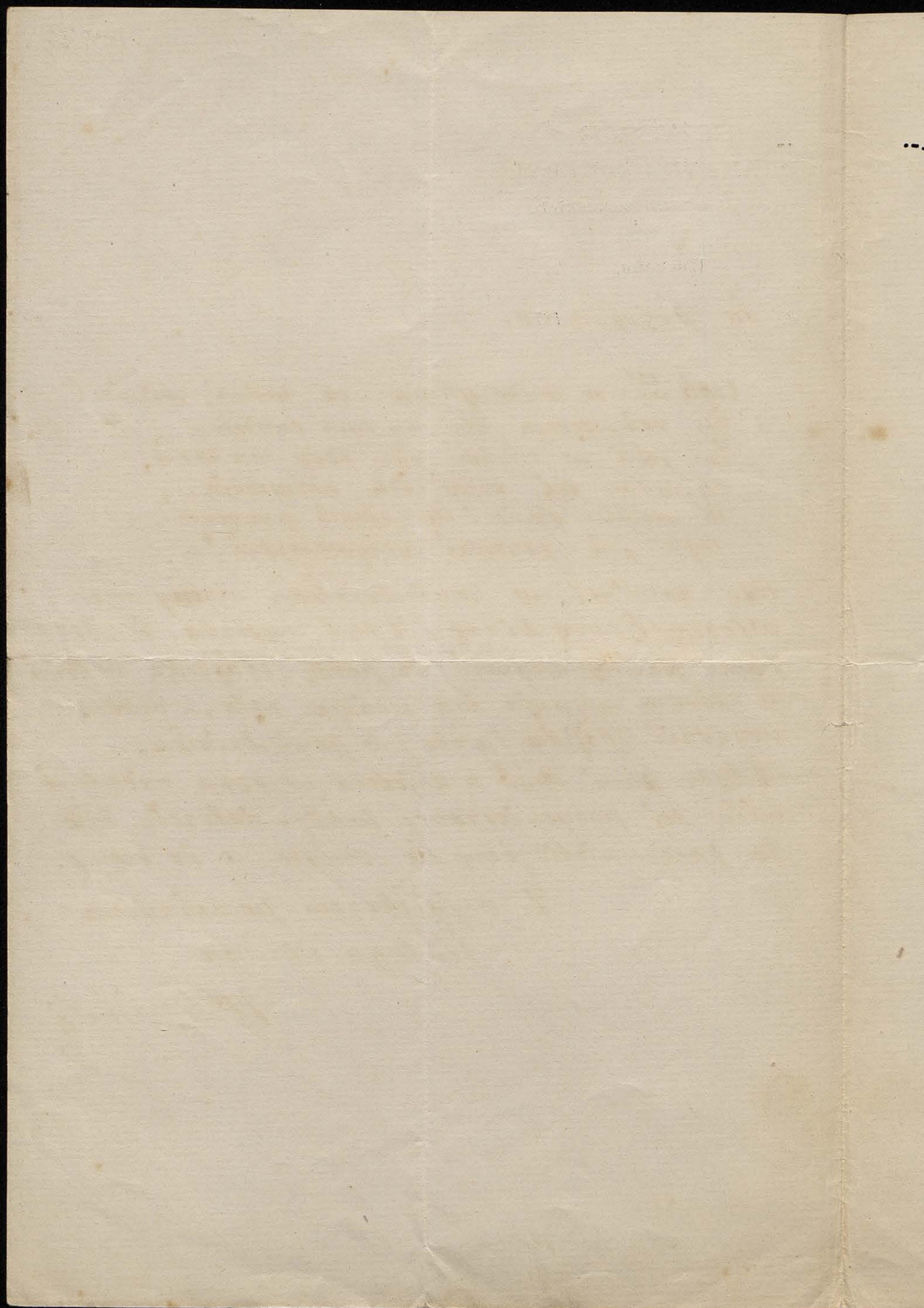
d. 10 Września 1870.

Ach!!! - to wykrzyknik - co mówi, wiecie?
Że reżysserom źle na tym świecie -
Że jeśli w niebie Pan Bóg na serio
Chciałby też zająć ich reżysserją,
To wołam: Panie! do piekła prowadź,
Byle już przestać reżysserować! -

Oto zamiast w poniedziałek, mamy we wtorek Donnę Dianę - Z tąd wypada, że nie-chcąc panią wzywać na próbę zbójecką w dzień w którym wypada tak nużąca rola, - muszę urządzić Zbójców (próbę) w poniedziałek.
Gdyby pani chóry z kajetem w ręku nieodmówiła tej przyśpieszonej próby - dobrzeby było bo porozumielibyśmy się zawsze co do sceny.

Z najgłębszem poważaniem
Kolega i sługa

J. Chęciński



~~47~~
30

31

~~48~~

13/25 Styczeń 1871. środa.

Gdy w sobotę występ luby,
Co przyczyni wiele chluby,
Pewno zażądamy próby -
Aby z panną (sic) mężatką
Przed zebraną nam gromadką,
Jak należy, poszło gładko.
Lecz co robić? na początek
Próbę jutro dać, czy w piątek?
Z tem mój rozum idzie w kątek.
Bo to piątek pono feral
A w sobotę gdybym zbierał
próbę - doktór będzie gderał
Że pacjentkę wychuchaną,
W dniu tym samym strudzę rano,
Gdy komedja ma być graną.
A znów jutro... Gospodyni,
(O co nikt Jej nie obwini)
Może preparata czyni?
I nie dziwne preparata,
Kiedy daje się herbata,
Która spijać ma pół świata!

Ł

A to kłopot znakomity
Dysponować stół obfity,
W pączki, ciasta, butersznyty!
Gdy na zimno i gorąco
Być wypada ujmującą,
To się panie zmysły mącą!
Cóż więc począć? jutro Czwartek—
Mam dość reżyserskich kartek
Lecz nie jestem przecie Bartek,
Niechcę działać przymusowo,
Zatem pomyśl Pani głową
I ostatnie wyrzecz słowo—
Jutro sługa Jej najszczerszy,
Autor tych cudownych wierszy,
Może służyć wpół do pierwszej,
A po jutrze, lub w sobotę
O której bądź próbę splotę
I dam Kassie czasy złote!
Więc od Pani już w tym względzie
Wybór dnia zależeć będzie,
I tak próba się uprzędzie.—

Najniższy sługa

J. Chęciński

32
~~49~~

ek,

,
ej,

ględzie

~~50~~
33

REŻYSSER
DRAMATU i KOMEDYI
Teatrów Warszawskich.

Warszawa,

d. 12 Marca 1872 r.

Szanowna Pani! Prezes pokazał mi list nie datowany - (więc pewnio wczoraj napisany) w którym Pani obawia się na dzisiaj Panny mężatki, zapowiedzianej co prawda przez którys z Kurjerów, ale nieistniejącej ani w obecnym repertoarze - ani nawet w marzeniach reżyserskich!

Z kąd Kurjer wziął tę wieść, niemogę odgadnąć - ręczę że nie odemnie - ani z drukowanego repertoaru.

Jutro Fedra - Prezes bardzo strwożony o jutrzejsze widowisko

[illegible]

kazał mi, abym się natychmiast
upewnił że jutro Fedra będzie –
gdyż opera włoska na jutro nie
ma nic – a polska dziś śpiewa.

Zaspokoiłem Prezesa, że
sądząc z anonsu kuryerowego, ten
list musiał być wczoraj pisany,
mimo to jednak, życzy sobie wia-
domości o jutrzejszej Fedrze.

Z najgłębszem poważaniem

J. Chęciński

Co do soboty –
już załatwione

~~57~~
34

35
~~52~~

Środa. 22/10 73.

Widziałem rano śliczne zjawisko, ale mi znikło zanim zdążyłem się przybliżyć! Potem była próba - potem wezwanie do Prezesa, potem szampan za zdrowie Surewicza.

Biję się w piersi za winę drukarni, co mimo wykreślenia, zostawiła Panią jako chorąż - dostałem za to nosa od Prezesa - ale oddam go drukarzowi.

Jutro próba zbyt rano jak dla Łaskawej Pani, to też choćby się spóźniła - powtórzymy później sceny potrzebne -, a dla tego próba tak rano, żem ledwie dostał w tej porze scenę Wielkiego Teatru.

(2)

Posyłam *Czarne djabły* do przeczytania - role się rozpiszują.

Jeszcze raz upraszam o nie zrywanie się ze snu zbyt rannedość o godzinę później, jeżeli Pani chce być na próbie.

Z najgłębszem poważaniem

sługa J. Chęciński.

Dobra i Łaskawa Pani!

Cenzura jeszcze niewydała Księżnej Jerzowej - a rękopism pani była łaskawa odebrać odemnie dla Kómadra -

Tak więc, wypada do pana Czernickiego posłać aby pozwolił koniecznie rękopismu na parę prób - inaczej ani ruszę! - Zlituj się sroga Marjo Stuart! oszczędź młodemu Darnlejowi tej krzywdy - bo ja teraz gram za Rapackiego, niewiem gdzie mieszka p. Czernicki i na nowo jestem bardzo niespokojny.

Życzliwy Sługa Jan Chęc

Zgnany pójdzie gdzie zostanie posłany!

39.
~~56~~

19/1 74.

Droga i Łaskawa Pani!

Wieczorne cztery do pisania godziny muszę spędzić nad Don Karlosem inaczej, biada sztuce i benefisowi! (nie mówiąc już o reżyserze)-

Dla tego z przykrością wypada mi odmówić sobie przyjemności jakąbym miał na odczycie sztuki młodego p. Kościelskiego, którego niepospolity talent miałem już sposobność poznać.

Racz Łaskawa i dobra Pani usprawiedliwić mię przed panem K. (ojcem) którego jeszcze w tych dniach osobiście przeproszę.

Z najgłębszem poważaniem
Najżyczliwszy sługa Jan

+ Rzepcin dn. 17. Maja 09

41

Kochany Karolku

Posyłam Ci list Gebethnera przysłany mi przez Michasia mego brata. – Zapewne teraz wracając do kraju nie zechcesz potrzebować pośrednictwa i sam się zajmiesz pamiętnikami kochanej Helciuni. – Wszystkiemu się w Zyście, to by słowa, Adie

Ci pociechą i ozdobą.—
Odebraliśmy list od pana
Rudolfa który nam dono-
si że 1o Lipca siadam na
statek Georges Washington.
Przypuszczamy tedy, że przyj-
dzie około 15to Lipca do
Bremenhafen ze zwłokami
Twojej ukochanej żony.—
Józio mój i Kazio również
chcieli jechać - naprzeciwko
Ciebie - ale młodzi siostrzeni-
cy proszą aby Oni mogli

42

Wujaszka Kazolka przyjść i

ułatwić wszystkie formal-

ności. — Prawdopodobnie

więc młodzi pojadą: albo

Kazio, lub Mieczek, lub Zdziś Zulek,

Prosiemy tylko o doniesienie

gdzie najlepiej spotkać Cię mo-

że, może w Anglii? — My

raz wszyscy czekać będziemy

w Krakowie - gdzie pewno

zaraz dzień pogrzebu Helci.

Chciał byś Lonio naraz

wcześniej przyjechać aby się

dowiedzieć jak z grobem?

czy już wymurowany? —

Mój Karolku kochany bezustan-
nie o Tobie myślimy — o tych
tak bardzo bolesnych chwilach
rozstając się z miejscami gdzie
tak byłeś szczęśliwy z Helcinią.
Pan Bóg odrywa od nas pokolei
jakby listek po listku wszystkie
nasze ziemskie przywiązania
i wyrywa i z korzeniem to, i tych
którzy najbardziej ukochali. znać
chce nas do siebie wszystkimi po-
ciągać — i szczęście dając. i krzyż na
barki nasze wkładając..
Ściskamy Cię całem sercem
drogi Karolku — Do widzenia
niezadługo. Franio z dziećmi
już w Krasnym..
Państwom Rudolfom jeśli tak wi-
dzieć Ojcze nasze wdowy — i ścis-
ki wyrazy. Do Marii uchciej
mu list oddać, bo Ona tak prosi.

Ciocia do ciebie Karola .... bardzo kocha... ściska

43

Poznań. 22/V. 909.

Drogi Bracie

Dziękuję Ci za list z 18/V. Ufam, że Ci jeszcze w Newport B. zostanie, bo zbieranie i chowanie pamiątek po śp. Helenie oraz sprawy różne osypiście Cię jeszcze kilka tygodni zatrzymają. Cieszę się, że widzę z listu Twego, że znalazłeś jedyną, jaka być może po takim ciosie, pociechę – w Bogu. Dziękuję Ci za opis jej ostatnich chwil. Rozczuliło mnie to, że jedna z jej ostatnich myśli była o przyjeździe możliwym Julka: jakby go ułatwić. Złożył on maturę dopiero w Marcu, dostał świadectwo i podał się na medycynę w Wyrzburgu. Mimo to pozwolę mu wyjechać, gdybyś Ty przyjechał przed końcem semestru i Ci towa-

zyzyi. Miał i tak z Adamem
Chł. Młodszym asesorskim
w Berlinie wyjechać w podróż pro-
jektowaną przez Józia. Nie
wiadomo tylko, kiedy się
ta podróż odbędzie. Zależy to
od tego, kiedy Adaś złoży
examin ostateczny. —
Julek wydał jednoośmiodniówkę, którą
Ci sous bande posełam. —
razem z abituryentami pom.
tegorocznymi. Wiersze i proza jego
podpisane: Cesk i J. J. —
Może Ci to zajmie! Przytulka
w całości i przysyła go zaj-
mujące. Ogromnie rozwinięty
i chciwy wiedzy!
Dzisiaj tylko zaczynam, kiedy
mniej więcej z ciałem i Dol-
ciami przyjedziemy. —
Ani się ta spodziewam za
parę dni pisałoby z Lido —

44

Józio rozpoczął już objazdy Hôteli i wystaw rolniczych. Józiunia chciała też przed naszym wyjazdem do Kissingen przyjechać, ale zostaje na pogrzeb Adasia Krasińskiego w Opinogórze 15/8. Potem pojedzie do Krakowa, gdzie ma Prof. Wicherkiewicz operować kataraktę Cioci Basi Lub., mieszkającej stale w Zakopanem (Villa Lubień). Moje córki jadą ze mną do Kissingen za 10 dni najpóźniej. Tam więc adresuj do mnie od tąd listy.

Tu b. piękne odbyły się 2 dni: urzędu nabożeństwa żałobnego Helię, nasze i teatralne. W Warszawie tak samo urządziła naprzód Józiunia i Gulien. u Kanoniczek a potem Warszawa osobne urządziła u Sw. Krzyża. Tu już księgarz jeden się dowiadywał o wydawnictwo

polskich pamiętników Heli. Te pewnie dopiero w Europie dopełnisz. Ale angielskich chyba sam wydania się doczekasz. Jeżeli możesz mi jakie 19th Century Review z artykułami ich nadesłać do Kissingen, to Ci będę za to wdzięczny.

Bardzo mi żal Ci i przejmuję odczuwam Twe osamotnienie. Ja miałem przynajmniej dzieci przy sobie, które mi nigdy nie oszczędziły zmartwienia. Miło mi myśleć że Nascia tyle serca Waim a teraz Tobie okazała! I tego Adasia Opida, o którym tyle piszesz, mieni pokochałem że taki dobry dla Ciebie. Ufaj dalej w Bogu a da Ci siły do przezwyciężenia samotności i potem. Zajęcia znajdziesz dosyć prędko wyprawie i tu w Europie! Masz jeszcze zadanie do spełnienia! Ta myśl niech Ci daje otuchę i ochotę do życia!

Ściskam Cię. Bogu Cię oddaję. P. Opida i Nascię pozdrawiam
F. Kutakowski

3 Maj

[1910?] 45

Kochany Stryju, Dziś rano odesłał mi Dobrowolski rękopisy pamiętników ś.p. Cioci. Zatrzymał tylko rękopisy, otrzymane temu parę dni. Zdaje się, że w Kurjerze Warszawskim drukowane się będą tylko te ostatnie. Kurjerka zaabonowałem na miesiące Maj i Czerwiec Kwit załączam. Za jakie dwa dni odeślę Stryjowi papiery, otrzymane z redakcji, wprost do Przeporna, chcielibyśmy z Janinką przeczytać pamiętniki, korzystając z tego, że są u nas. Mam nadzieję, że opóźnienie kilkodniowe Kochanemu Stryjowi nie sprawi ambarasu.

Przechodziliśmy kilka dni strasznej obawy o
moją bratową Wandzię Borzewską, która przyjechała
w zeszłym tygodniu razem ze swą bratową p. Antoniową
Borzewską automobilem do Warszawy, i tego samego
wieczoru dostała strasznej szkarlatyny. Rów-
nocześnie p. Antoniowa też na szkarlatynę zapadła.
Od wczoraj jest polepszenie u obu pań, tak że lekarz
nadzieja, że już kryzys przeszła. Przechodziliśmy straszne
chwile, szczególnie, że z moją bratową było bardzo źle
i wszystkiego najgorszego się trzeba było obawiać.
Wandzia leży u swych Rodziców. Szczegóły te zakomunikować
będę z przyjemnością Cioci Teosi. - O ile Wandzi będzie
lepiej, ~~wyjeżdżamy~~ końcem przyszłego tygodnia z Jasieńką
do Szemetowszczyzny. -
Oboje całujemy ręce Kochanemu Stryjowi i Stryjostwu
Józiom Szczerze oddany bratanek
Czesław

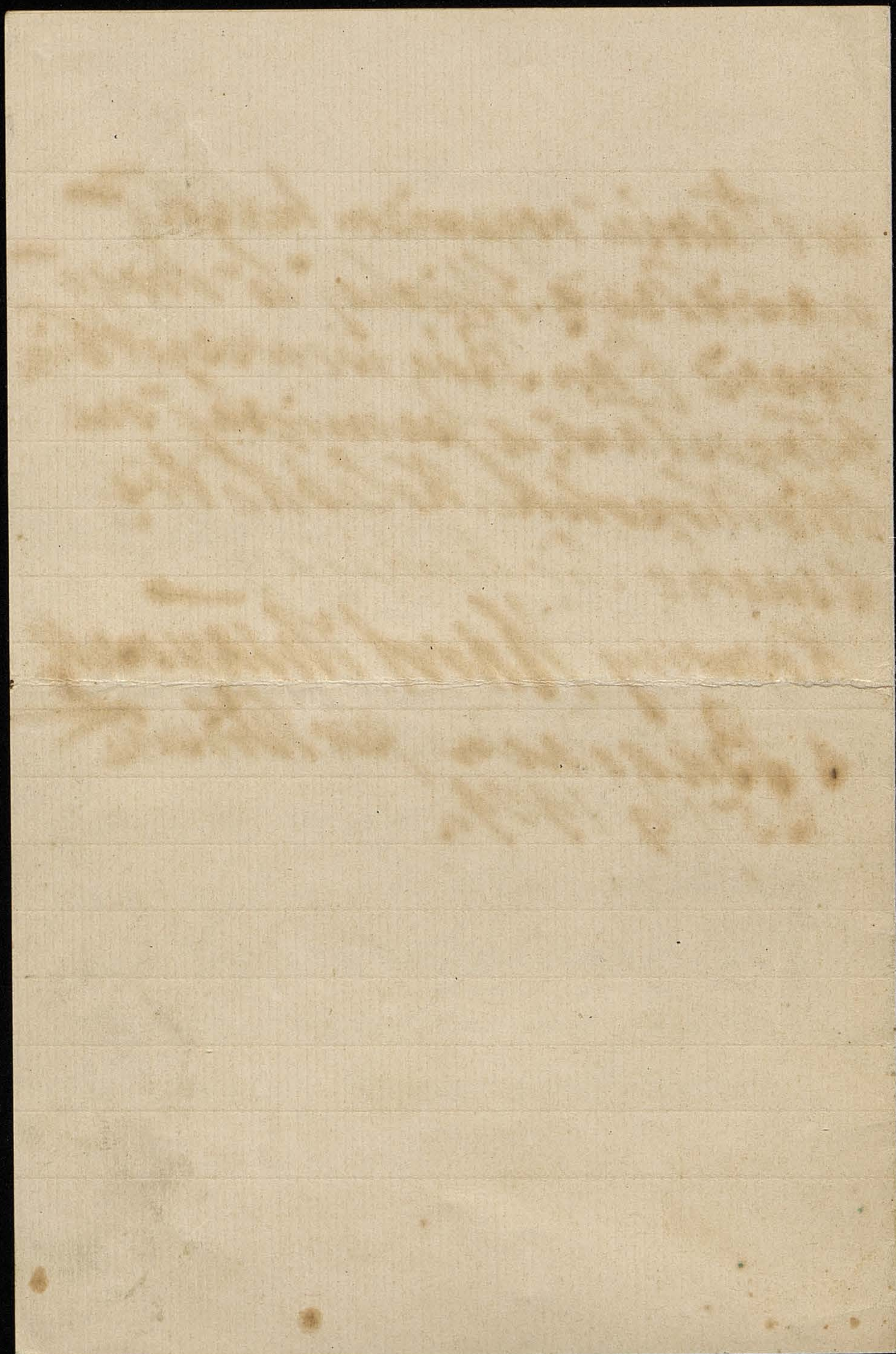
46

Kochany Karolku!

Najserdeczniejsze moje współczucie przesyłam Ci z powodu śmierci św. p. Twej żony. Niechaj Pan Bóg Cię pocieszy w tym strapieniu. Niepowetowaną [?] żal strata ta dla całego naszego społeczeństwa w licznych sercach sprawiła. Byłem w Poznaniu na żałobnym nabożeństwie za duszę św. p. pani Heleny

gdzie mógłbym konstatować
udział niemal całej inteligencji
poznańskiej. Posunęliśmy się
obydwaj Druchowie w późne
lata, czy się też jeszcze ujrzymy
może teraz zatęsknisz za
familją będąc tak osamotnionym
a ja twierdzę ucieszyłbym się
gdybym mógł jeszcze kochanego
Drucha uściskać. Zdrowie
mi też niedopisuje i dłuższy
czas chorowałem na kamienie
żółciowe, które podobno dzisiejszo

w starości organizm ludzki —
nawiedzają. Niechaj Ci drogi —
bracie Pan Bóg we wszystkiem
błogosławi, a pamiętaj na
Wielkopolskę kolebkę twą
szczerze Cię kochający
Krewny Karol Chłapowski
z Bagdadu per Wissitz
25/4 1909 r.





48

The Stafford
WASHINGTON PLACE
BALTIMORE
JAMES P. A. O'CONOR
MANAGER

Baltimore, 12/15/98.

Kochany Kaziu,

Przepraszam że narzucam Ci się z prośbą — ale jestem pewien z góry że mi przebaczysz. Nasamprzód zacznę od interesu. Chodzi nam koniecznie abyż mieć jak najprędzej francuskie tłomaczenie „Mazepy" Słowackiego. — Zdaje mi się że jedyne które istnieje, było ogłoszone w Revue Slave, przez Juljana Mien. Nie wiem czy jest możliwe znaleźć w handlu egzemplarz — ale ~~[illegible]~~, prawdopodobnie są w prywatnych rękach. Nie byłbym Cię trudził tem, i pisał wprost do K. Potkańskiego lub [illegible] — ale ~~[illegible]~~ nie wiem jego ich adresu. — W każdym razie Estreicher, lub ktokolwiek w Bibliotece będzie wiedział gdzie ~~takowy~~ ten przekład dostać. Chodzi nam aby go mieć jak najprędzej — a francuskie tłomaczenie nam potrzebne dla tłomacza który umie

3

po francusku. Z Tarki twej takie nam donieś czy istnieje niemieckie tłomaczenie i gdzie je można dostać. —

Dosłowny przekład ja sam mogę zrobić ~~[illegible]~~ angielski, ale nie posiadam dość pięknego stylu aby był by ~~[illegible]~~ przekład możliwy na scenę. —

Moja żona dla zakończenia swej karyery na tutejszej scenie chciała by przedstawić polskie dzieło — sama będzie grała Maryę; jedynie w ten sposób możemy zainteresować amerykańską publiczność. —

Dzięki Bogu, po chorobie trwającej blisko 20 miesięcy, żona moja zupełnie wróciła do zdrowia. — Zaś na scenę wróciła raz dlatego że skutkiem choroby fundusze nasze wyczerpały — po drugie że granie jej widocznie pomaga. W jesieni 97go — zaczęła występować; miała grać tylko 10 tygodni. ale tak jej z tem było dobrze że grała 28 tygodni — na wiosnę t. roku wróciła na wieś do Kalifornii, a ostatniego 19o Września znowu rozpoczęła swe występy po całych Zjedn. Stanach, i mają trwać aż do końca Kwietnia.



Bardzo nam tęskno za
Krajem – i chętnie byśmy
tam wrócili – nie dla grania
ale dla zobaczenia wszystkich
przyjaciół – i także starych kątów. –
Boję się wszakże rodzinnego klimatu
który może będzie dla mnie za ostry; –
przy wschód lżejszy. Manów, pomimo
wielkich wygód w podróżowaniu i
w hotelach – jest dla mnie niezwyczajny
w zimie – a u nas w Kraju daleko
gorszej – i trudno uniknąć przeziębie-
nia. –

Czy mogę Cię prosić, abyś oprócz
powyżej wymienionej przesyłki – także
raczył kilka słówek nam donieść co się
dzieje z Wami wszystkimi. Czy siostry
zawsze mieszkają w Krakowie, i pod
jakim adresem – Co porabiają brania –
a co się dzieje z twoim jedynakiem. –
Czy bardzo już podrasta [illegible]. –
Jaki jest adres Karola Potkańskiego
i Komt. Górskiego w Paryżu. Także

Miecia K. Marjan.—

Bardzo nam boleśną była wiadomość o śmierci biednego Łasyka — Dużo się nacierpiał w życiu.

Co porabia teatr krakowski? Czy Tadzio Pawlikowski zawsze jeszcze jest dyrektorem? —

Jak mi przyślesz tłumaczenie Mazepy — to proszę Cię dodać swoją Antigonę, której niektóre ustępy czytałem — Zwróciłbym rozkoszą. — Chętnie by żona ją w Polsce odegrała. — I nie zapomnij o wstępie uwodornym. —

Łączymy od żony i odemnie najserdeczniejsze życzenia dla Ciebie i całego dawnego Durkova z powodu świąt i zmiany roku. Ściskam Cię serdecznie

przywiązany Twoja przyjaciel
Karol B. Chłapowski

Adres mój zawsze:

Mr Charles Bozenta Chłapowski
c/o Player's Club
16. Gramercy Park
New York City
N. Y.

Mogłaby Kortunia, jeśliś bardzo zajęty, zastąpić Ciebie wyręczyć w liście i przesyłce.

50

Jan. 22, 8

Mr. J. H. Buckley,

Baltimore, Md.

My dear Joe:-

In regard to Baltimore and Washington, I have written you and wired you I think more than half a dozen times, that I did not want to play these towns at the terms offered. I have got an answer from you that it was all right, and that the matter was settled.

Yesterday I got a telegram from Messrs Klaw & Erlanger asking me what I was going to do regarding my contracts for the above towns. As I am not aware of any contracts being signed for them, I answered them that I refused positively to play those towns, and that I had already wired them to the same effect.

I wrote them to-day explaining the matter more fully. I fear that notwithstanding my instructions you have possibly taken on yourself to sign those contracts on your own responsibility. As it was understood that every contract was submitted to my approval, and as I have disapproved of those, I can not consider myself bound by any such step as you may have taken in this direction, and I notified Messrs. Klaw & Erlanger to this effect.

I am very sorry that your connection with those above gentlemen made it impossible for us to do any business together,

Jan. 22. 8

Mr. J. A. Hickley,

Baltimore, Md.

My dear Joe:-

In regard to Baltimore and Washington, I have written you and wired you I think more than half a dozen times, that I did not want to play these towns at the terms offered. I have gotten a wire from you that it was all right, and that the matter was settled.

Yesterday I got a telegram from Messrs. Klaw & Erlanger asking me what I was going to do regarding my contracts for the above towns. As I am not aware of any contracts being signed for them, I answered them that I refused positively to play these towns, and that I had already wired them to the same effect.

I wrote them to-day explaining the matter more fully. I feel that notwithstanding my instructions you have possibly taken on yourself to sign these contracts of your own responsibility. As it was understood that every contract was submitted to my approval, and as I have disapproved of these, I can not consider myself bound by any such step as you may have taken in this direction, and I notified Messrs. Klaw & Erlanger to this effect.

I am very sorry that your connection with these above gentlemen makes it impossible for us to do any business together,

as my wife already wrote you. It is a bad business to try to force somebody to do something against his will. If I am not mistaken, Otis told you so during the last dinner we had together. You were mistaken again this time in playing a forcing game.

What I shall do next season is another matter, but in any case I shall not be bullied by any body to work against my own interests.

You know perfectly weel that, even on excellent terms, Baltimore is not good for anybody in our line. You have experienced it yourself, and you are perfectly aware that our experience was the same. With the terms proposed by the Hebrew gentlemen we should have lost, in any case at least $500.00. Will you tell me what would have been the good of the loss?

I must confess that the whole Southern route has been a big failure. Of course, I take part of the responsibility on myself, but I can not feel very much elated over the help I had in this matter.

I have now booked the Fifth Avenue Theatre in New York for the same time, and though I did it directly and not through any manager, I got it on better terms and with less difficulty than through any of my managers. My terms are better than I had with

J. J. B. #2.

as my wife already wrote you. It is a bad business to try to force somebody to do something against his will. If I am not mistaken, Otto told you so during the last dinner we had together. You were mistaken again this time in playing a foreign game.

What I shall do next season is uncertain as yet, but in any case I would [illegible] against my own interests.

You know perfectly well that, even on excellent terms, Baltimore is not good for anybody in our line. You have experienced it yourself, and you are perfectly aware that our experience was the same. With the terms proposed by the Hebrew gentlemen we should have lost, in any case at least $800.00. Will you tell me what would have been the good of the lease?

I must confess that the whole Southern route has been a big failure. Of course, I take part of the responsibility on myself, but I can not feel very much elated over the help I had in this matter.

I have now booked the Fifth Avenue Theatre in New York for the next time, and though I did it directly and not through any manager, I got it on better terms and with less difficulty than through one of my managers. My terms are better than I had with

52

J. J. B. # 3.

French at the Garden; 50 % and 60 % without any guarantee on my part. I do not expect to make much there. I may lose something, but can not lose much on those terms, and in any case an engagement in New York, even if at a small loss, is better than an engagement in Baltimore.

I have no bad feeling in the matter, either against you or anybory else. I only feel that you are not so powerful with the syndicate as you thought you were.

I hope sincerely that your experience this year will be a profitable one, either with or without the syndicate. I do not go into any big demonstration against them, because it is not in my line, but certainly I shall not have any more dealings with them, and all the news which I have obtained tends to show me that their reign is very near its end. I think that I can book almost any town in the United States without their help, and even in the theatres controlled by them.

With best regards,

Yours very truly,

A. J. M. #2.

friend at the moment. So I can do without any purchases on my part. I do not expect to make much there. I may lose something, but can not lose much on these terms, and in any case an engagement in New York, even if at a small fee, is better than no engagement at all.

I have no bad feeling in the matter, either against you or anybody else. I only feel that you were not so generous with the syndicate as you thought you were.

I hope sincerely that your experience this year will be a profitable one, either with or without the syndicate. I do not go into any big demonstration against them, because it is not in my line, but certainly I shall not have any more dealings with them, and all the news which I have obtained tends to show that their salaries are very near the end. I think that I can book almost anything in the United States without their help, and even if the theatres controlled by them.

With best regards,

Yours very truly,

Jan 22, 8.

Messrs. Klaw & Erlanger,

Managers' Exchange, 1440 Broadway, New York, N.Y.

Dear Sirs:-

You sent me a telegram on the 20th inst. asking me what I was going to do about the Baltimore and Washington contracts.

I answered by wire that I had refused to play both cities, and that you had a telegram from me to that effect. I confirm the above and beg to add that I possess also a note from you saying that you do not intend to force me into these engagements.

I am not aware of any contracts existing regarding these two towns. I did not sign any and Mr. Buckley had no authorization to sign them, either written or oral. On the contrary he had most positive instructions from me not to make any engagements without my approval, and in regard to the two cities above named, he received five or six letters or telegrams positively declining the engagement. I have also a letter from him stating that he gave them up.

The reasons for my refusal are plain: neither the terms nor the time suited me. Mr. J. J. Buckley wrote me that my refusal would prevent me from making any booking with you next season. This is your own business, and you will do as you like. In any case it is not in my nature to be frightened by any threat.

Yours truly

odpowiedź H. M.
na propozycję Graua
w Wodewilu

September 11, 1906.

Mr. Robert Grau,
Room 207-- 52 Broadway,
New York City.

Dear Sir:

Your favor of Sept. 6th at hand.

The offer you make to Madame Modjeska of $18,000 for 10 weeks in Vaudeville is certainly a very handsome one, but you know of old that money considerations, whilst appreciated at their value, are of no avail with Madame's determination not to change her line of professional work, and not p to play anywhere but on the so-called legitimate stage. While we admire your persistency, I think you ought to acknowledge hers.

Besides, the matter is out of the question. Madame is under contract for this year to Mr. Jules Murry, and we have both decided that this will be her last season. After the end of the present campaign, she decides to retire absolutely from the American stage. She has taken her farewell both from the New York public in May 1905, and of the Western and Southern audiences in her last season, 1905-6, and now she is going, in the coming one, (1906) to say goodbye to the East and the North.

55

(2)

Believe me, that her refusal to appear in Vaudeville does not mean any disparagement of the persons connected with it--both the artists and the managers; only she does not think it right for her, after such a long dramatic career, to change her line of work. On the contrary, interested as she is in everything regarding the stage, she sees with great pleasure the artistic progress and development of the Vaudeville.

With best regards,

Yours truly,

55a

Chicago, June 18th, 1909.

Mr. Richard Dillon,

c/o Mott & Dillon,

Douglas Building, Los Angeles, Cal.

My dear Dick:-

I am anxiously awaiting your reply to the letter I sent you about ten days ago concerning some money which I wanted you to forward here to Mr. Modjeski, namely, $1500.- for a lot that his father and I have decided to buy for him and on which he is to erect a house. I sent you to-day a telegram reading, as follows:

> "Please wire Monadnock if received my letter about fifteen hundred for building lot Felix, also about you paying his monthly pension, and if you forwarded money Chicago."

There is urgency in the reply as Mr. Modjeski is leaving Chicago on the 26th for Europe.

Besides the $1500. I asked you, on request of Mr. Modjeski, to pay the monthly pension to Felix up to the end of the settlement of the estate, and also to return to Mr. Modjeski $100. which he has already paid to Felix in two installments on account of the monthly pension, that we have decided, all three, to give to the boy. I think in my letter I gave you the date of the months in which the pension is to be paid. Of course as soon as you have forwarded the $1500. you will deduct from his monthly $50.- the interest of the money paid for the lot, which makes the month $6.25, so instead of sending him $50. send him $43.75, but for this month send him the $50.

Please send this monthly pension to Felix Modjeski, care Ralph Modjeski, Monadnock Block. Send $1300.- to Ralph Modjeski,

556

same address, and $200. to me personally, care of Ralph, because I advanced $200. to the real estate man in order to hold the lot.

I will recapitulate. Please send $200. to Charles Bozenta, care Mr. Modjeski;

To Felix Modjeski $50.- pension;

To Ralph Modjeski $1300. for lot and $100. for what he has paid to Felix. This makes $1650.

The money for Modjeski, in case of his absence, can be deposited by the Manager of his office.

On the 15th of July and 15th of August, please send to Felix Modjeski (always in an envelope, care of Ralph Modjeski, Monadnock Block) the sum of $43.75. Mr. Modjeski will be back from Europe in August and will arrange further matters with you. He will also bring the receipt of Mrs. J. Tomaszewicz.

I had several letters from my brother, the other executor. He insists that I did not keep enough for me and that the sum reserved for the purpose ought to be $25,000. instead of $20,000. I do not care especially about it, because I think I have kept enough for me. However, I will leave this matter to be decided between my brother Joseph and Ralph in Poland.

We had news from Cracow that the city council of the town has decided to make the funeral at its expense and as a public ceremony. There is also a movement on foot to place her body in a church which is a kind of pantheon for the Polish literary and artistic celebrities. I do not know if the latter thing will be realized. You understand that we ourselves cannot make a move in it. While we would appreciate such an arrangement as the highest

55c

honor to the deceased, personally, it would be hard on me because I expected to be laid beside her in the family tomb. Anyhow, it is a matter of the future.

Now, as to my address. I do not leave Chicago before June 30th, so address to me here any letters which may arrive before that time, sending them to the Monadnock address as before. By the way, the number of the room is #1750, but it is not necessary.

I leave New York, or rather Hoboken, on the 3rd. of July in the morning, by the steamer Princess Augusta Victoria, Hamburg Line. On the evening of the 1st and 2nd. of July my address will be Hotel Imperial, New York, Broadway and 31st. St. My address in Cracow will be Hotel de Saxe, Cracow, Austria Galitzien. Afterwards I do not know, but I suppose it will be safest to address me at Rzegocin, Germany, per Posen, Pleschen, as we intend (the Ralphs and I) to go there for a few days after the funeral. From Poland I shall send you a permanent address.

I had a letter from the Yoch family announcing to me that the stone memorial on the old ranch was to be placed in a few days, so I suppose it is there. The bill for the placing and for the mason work will be presented to Mr. Yoch, Santa Ana, with whom I will ask you to settle it.

That is all, and now, my dear Dick, good bye for the present. I remain,

Yours faithfully,

56

THE POLISH BOOK IMPORTING CO.

DR. J. VORZIMER & CO.

5 ST. MARKS PLACE

TELEPHONE 4131 ORCHARD

New York, ... 190

Szanowny Panie!

Zona moja, pani Helena Modrzejewska, ukończyła właśnie swoje pamiętniki, obejmujące okres czasu od najwczesniejszej młodości do chwili obecnej. Pamiętniki te napisane w języku angielskim nabyła tutejsza firma wydawnicza "Century Co " dla swego miesięcznika Century Magazine, poczem firma ta wyda je w formacie książkowym. Pamiętniki będą ilustrowane i to na podstawie fotografij i rysunków artysty malarza p. Władysława Bendy.

Zona moja przerabia obecnie te pamiętniki dla wydania polskiego, które oczywiście musi być odmiennie traktowane od edycyi angielskiej, gdyż mnóstwo szczegółów, które dla tutejszej publiczności nie mają znaczenia, ważne są dla Polaków i odwrotnie.

Zanim w sprawie wydania polskiego poczynię jakiekolwiek kroki, zwracam się prze de wszystkiem do SzPana, jako reprezentanta najpoważniejszej polskiej firmy wydawniczej, tem bardziej, że i dla Tygodnika ilustrowanego pamiętniki mojej żony byłyby, jak mi się zdaje, doskonałym nabytkiem. Proszę mi tedy łaskawie donieść, czy SzPan zasadniczo skłonny jest do przyjęcia mojej propozycyi, poczem napiszę o sprawie dokładniej. Na razie zaznaczam tylko, że pamiętniki ~~trzymane są w duchu patryotycznym i~~ zawierają mnóstwo szczegółów z życia polskich i obcych pisarzy, artystów i mężów stanu.

Ponieważ wkrótce Nowy York opuszczamy, proszę odpowiedź swoją adresować: ~~Madame Helena Modjewska~~

57

THE POLISH BOOK IMPORTING CO.

DR. J. VORZIMER & CO.

5 ST. MARKS PLACE

TELEPHONE 4131 ORCHARD

New York, ... 190

Helena Modjeska

c/o Mr. Ralph Modjeski C.E.

Monadnock Building

Chicago . Ill.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi, pozostaję

z poważaniem

Racz Pani przyjąć od dawnego zna-
jomego kilka słów pozdrowienia.
Podzielić się muszę z Panią szczerą
radością jakiej ostatniemi czasy dozna-
wałem czytając o prawdziwych tryumfach
Pani w Warszawie. Być może że w ra-
dości tej było cokolwiek egoizmu, przypo-
mniały mi się bowiem moje listy w
pierwszym roku po przyjeździe Pani
do Krakowa, pisane do Dziennika
Literackiego, w których z całym zapałem
podniosłem grę Anny, Barbary – a któ-
ry to zapał niedawno we wszystkich na-
szych się odezwał dziennikach.
Przypominam sobie że gdy się zesze-
dłem z p. Józefem Szujskim po
umieszczeniu mej recenzyi o Barbarze
p. Józef powiedział mi że „p. Kazimierz
napisał o Barbarze patrząc przez szkła
zakochanego Augusta" – Być może –
/.

bo, - przebacz Pani niewczesny komple-
ment - który nie był z Pani zako-
chanym - pokazało się jednak obecnie,
że owe szkła prawdziwie przepuszcza-
ją światło.

Widziałem w Tygodniku Illustrowa-
nym drzeworyt przedstawiający Panią
w kilku znakomitszych rolach - żało-
wałem bardzo, że niemam sposobności
zobaczyć fotografii z których drzeworyt
ten był robiony, sądząc że fotografie
daleko prawdziwiej i piękniej oddawały
odcienia gry artystycznej.

Wiedząc że wkrótce wyjedziesz Pani
na stałe do Warszawy, a niemogąc
być przed wiosną w Krakowie, niechcia-
łem sobie odmówić tej przyjemności i
niepożegnać Pani listownie z tem
szczerem życzeniem, aby tam Pani
nietylko nowe tryumfy - ale i wewnętrzne
znalazła zadowolenie.

Do Lwowa na gościnne występy
zapewne Pani nieprzyjedziesz, zresztą
nienamawiam Pani do tego, bo Lwów

niema smaku i prawdziwej sztuki ocenić niepotrafi. Już sam ten fakt że Lwów tak długo mógł się unosić nad Aspergerową - której ruchy przypominają mi zawsze siekanie kotletów - niezdaje mi się być gwarancyą smaku szukającego wszędzie harmonii.

Znałaś mnie Pani ukończonym akademikiem - muszę się Pani teraz zaprezentować. Jestem w Namiestnictwie we Lwowie, i przydzielony jestem od rządu za sekretarza do Rady szkolnej krajowej, - więc piszę zawsze, z tą różnicą że dawniej zajmowałem się więcej sztuką, filozofią - rzeczami fantazyi. Dzisiaj zaś piszę rzeczy suche, któremi tego listu nawet skazić niechcę.

Przyjmij Pani list ten jako wyraz prawdziwej życzliwości i przyjaźni prosząc nawzajem o zachowanie mnie w swojej pamięci.

Kazimierz Chłędowski

Lwów 27/12 868

w Namiestnictwie.

Kochany Panie Karolu! – Pan Miko-
rowicz wpadł na wcale oryginalną myśl
napisania niejako albumu muzykalnego
złożonego z kilku utworów osnutych na tle
ważniejszych ról Pańskiej żony. Muzykę
do Julii i do Maryi Stuart już sły-
szałem, a chociaż nie jestem kompetentnym
pod tym względem sędzią, przecież śmiało
utrzymywać mogę że jest to muzyka nie-
ustępująca najznakomitszym muzykalnym
utworom. Otóż to album zamyśla wydać
pan Mikorowicz w ten sposób że przed każdą
muzykalną rolą będzie odpowiednia duża foto-
grafia. Pisaliśmy do Mieczkowskiego aby
przysłał nam gabinetowe fotografie kilku
ról, ale nie raczył nawet odpisać; nie po-
zostaje więc nic innego jak udać się
do samego Pana abyś raczył wystarać
się w tym celu dla p. Mikorowicza o

następujące gabinetowe fotografie:

W roli Maryi Stuart, jeśli będą dwie do wyboru /: po dwie z każdéj fotografii/

W roli Julii /również po dwie z każdéj:/

Nadto dwie fotografie z Komedyi, którą Pani Helena najbardziéj lubi. Otóż bowiem do tych komedyi p. Mikorowicz dopiero muzykę dorobi, i prosi ażeby pani wybrała jedną fotografię z takiéj komedyi do któréj by się dało przyczepić mazurek chce bowiem choć w jednym z tych utworów muzycznych uwydatnić polski charakter artystki.

Nadto na winiecie ma być biust pani Heleny, a ponieważ biust w formie kart wizytowych znajdujący się pomiędzy fotografiami u Rzewuskiego jest za mały, więc może Pani znajdzie u Mieczkowskiego większy odpowiedni medalion w formie fotografii gabinetowych, a przynajmniéj jakąś ładną fotografię w czarnéj aksamitnéj sukni która podobno egzystuje.

Ponieważ Pan Mikorowicz już dorobił

~~15~~ 61

odpowiedni środki aby album to wydać we Wiedniu, więc proszę abyś Pan raczył rychło nadesłać powyższe fotografii.

Jak się Państwu powodzi? — czyście czytali „Julię" w „Kraju" i co jej macie do zarzucenia? —

Do widzenia kochany Panie Marku zasyłam Panu szczere przyjacielskie pozdrowienia, Pani rączki całuję. —

Wasz

Kazimierz Chłędowski

Lwów 26/8 870

Nota bene U Mieczkowskiego raz mnie Pan chwilowo zastąpić i powiedz mu Pan żeby do przyszłej zaręczył rachunek

Bo miewam zaś w trzech czasach wyjazdy do Wiednia i list mógłby mnie we Lwowie nie zastać więc prosiłbym zaadresować list na ręce WPa Józefa Mikorowicza w Banku hipotecznym we Lwowie.

16 62

Kochany Karolu! – Na pierwszy twój list co do intrygi, odpisałem panu Sarneckiemu, a co nowy pojmujesz Twój, niniejszym odpisuję.

Najnowsza nowina teatralna, że ks. Chodkiewicz podobno 50.000 złr. chce dać na tutejszy teatr pod warunkiem, jeżeli mu oddadzą dyrekcyę; na co p. Mirzanowski odpowiedział w gazetach, że jeżeli ten pan złoży te pieniądze, to on od wilkijnowej ustąpi mu dyrekcyi – *jeżeli Kuratorya na to pozwoli.*

Panna Wiatrzyńska dość się podoba, pan Rosiński ją w świat wprowadził, Aleksander Fredro zrzekł się przewodnictwa szkoły dramatycznej na rzecz Zapia pana Waleriana Podlewskiego. Pani Ratkiewiczowa narażała na ciągłą obawę lwowską publiczność; jest bowiem w takim stanie, że obawiano się aby w najgwałtowniejszej scenie Makbeta zamiast jakiego ducha, nie pokazał się

młody Rakiewicz. Dotąd wszakże jakoś przedstawienia szczęśliwie się odbywają.

Milanowskiego będzie zajęcie przy uchwalaniu budżetu ogromnie szarpać za teatr, i chcą mu na ten rok cofnąć subwencyę z funduszów krajowych.

Mikorowiczowi się kapitalnie w banku udało. Wiesz że nie bardzo lubiał chodzić do biura, a w ostatnich czasach zaczął się przenosić do Krakowa, otóż dyrekcya banku uwzględniając, że on w biurze tak nie wiele robi — uwolniła go od chodzenia do biura, pozostawiając mu dotychczasową pensyę, pod warunkiem że będzie detaksatorem banku: na zawołanie pojedzie szacować dobra tam gdzie dyrekcya każe. Naturalnie za dyetami. — Czy można świetniej pokierować swoje interesa!

Szumlek nosi z myślą założenia pisma literackiego, ale Dobrzański powiada mu: „trzymaj się piechoty, bo do konnicy nie jesteś zdatny"!

17 63

Jestem znowu przy radzie szkolnej.
„Ella" drukuje się od pierwszego paździer-
nika. — Może masz jakie stosunki
z tamtejszymi wydawcami; wielkąbyś
mi grzeczność zrobił, gdybyś sam
albo przez kogo — jeśli sam nie masz
takich znajomości — zapytał się
którego wydawcy (: może Löwenthala,
Glücksberga i Ungra :), czyby zrobił nie
kupić odemnie powieści, którą bym
mógł dać w początkach grudnia pod
tytułem: „<u>Pomszczone intrygi</u>"
<u>tom jeden</u>. Powieść trochę zakrawa
na „Kriminalgeschichte" w guście
Gaboriau — i będzie rozciekawiająca.

Gdyby który z wydawców miał na
nią ochotę, posłałbym mu kopię z
początkiem grudnia, pod warunkiem
aby do dziesięciu dni po odebraniu ręko-
pisu zdecydował się czy ją powieść
kupi. —

Może to trochę mię zgnuśni z mojej

strony, że cię niczemi interesami obar-
czam, ale to znowu nie tak wiele trzeba
w tem chodzić, a znajomych nie mam
w Warszawie, więc już musisz jakoś
przyjąć ten interes na siebie.

Serdecznie Cię ściskam kochany
Karolu – pani rączki całuję, i życzę
przyjemnych długich wieczorów.

twój

Kazimierz

Lwów 13/10 871.

Kochany Karolu! – Rzeczy się zmieniają, towarzystwo akcyjne nie wiele znajduje sympatyi; a koła arystokratyczne nie koniecznie mu sprzyjają. Mianowicie Książe Kurator jest przeciwnym towarzystwu. – Tak jak się rzeczy układają – wystawią do konkursu: 1. towarzystwo akcyjne 2° Mitaszewski 3° Koźmian 4° Bałucki; Rapacki; Niedzielski. 5° Cehier.

Zważywszy że państwo mielibyście stanowcze poparcie Księżnej Sapieżyny, a więc i wydziału krajowego, który ze względu na zasługi pani, mógłby co do subwencyi krajowej w lepszych was postawić warunkach, zważywszy nadto że w ostatniej chwili mogą się pokłócić

/.

jakieś historye, które uniemożli-
wią towarzystwo akcyjne, sądzę, że
powinniście ni państwo oterać,
ale w ten sposób, abyś ty sam
przyjechał tutaj około 10go lutego
celem wręczenia podania, i pozo-
stał tutaj dni kilka, ażeby po-
ruszyć stojące ci do dyspozycyi
sprężyny. –

Serdecznie Cię ściskam

Twój

Kazimierz

Lwów 30 stycznia 872

ТЕЛЕГРАФЪ  **ВЪ**

24 мѣсяца 187 годa.

Изъ Lemberg Телеграмма №

РАЗ-РЯДЪ.	СЧЕТЪ СЛОВЪ.	ПОДАНА.				ПОЛУЧЕНА.				СЛУЖЕБНЫЯ ОТМѢТКИ.
		число.	часъ.	мин.	попол.	число.	часъ.	мин.	попол.	
	22	2	1	35		18	12	[illegible]	8	

Pani Helena Chłapowska
Warszawa ulica
Królewska 37. -

Krótkie pani zasyłam
życzenie niech Adryanna
jedno spojrzenie Lwo=
wianom w Maju daruje.
Lwów za to krocie
rzuci konwalii w
oklaskach powie co
czuje

Kazimierz Chłędowski

Вѣрно.

Kochany Karolu! – Wyczytałem w gazetach, że macie w jesieni przyjechać do kraju, a wspominając, że będziecie po drodze i w Wiedniu piszę, aby Ci uwiadomić, że mieszkamy od jesieni w Wiedniu. Spodziewam się więc, że nas wyszukacie, pragnąłbym bowiem serdecznie znowu was zobaczyć. Jestem obecnie wicesekretarzem przy Radzie ministrów – i dzieje mi się dosyć dobrze. – Nie rozpisuję się dłużej, bo mi wiele

mam nadzieję, aby ten list
Was Panowie zastał w St. [illegible].
o którem [illegible] się. —

Serdecznie Cię ściskam i
Wam wszystkim całuję. Szczery
Wam przyjaciel

K. Chłędowski.

Od mojej żony ukłony w
[illegible].

Wiedniu 13/8 88 r.

Mój adres biurowy

Schiller-Platz 4.

mieszkam zaś:

Schwind-Gasse 19.

9137

16. 1. 1882 21 68

Łaskawa Pani! – Do telegrafi-
cznych i listownych petycyj jakie Pani
z Wiednia odbiera, żeby wziąć udział
w Matinée na korzyść warszawiaków –
jeszcze i moja przybywa. – Jestem przekona-
ny, że jeżeliby tylko było możliwem zro-
biłaby Pani, o co prosimy – więc dalsze
nalegania i prośby z mojej strony byłyby
niedelikatnością. – Przedstawiam więc tylko
sytuacyą tak jak jest: a więc, że urzą-
dzeniem koncertu zajmują się porządni
ludzie, i na czele stoi ks. Jerzy Czartory-
ski, że przez widownię mamy po mojej

stronie, że wszelkie pierwszorzędne
siły mają brać udział w całej rzeszy,
jak Lucca, Helmesberger itd.
Sara Bernhardt przyrzekła także
wystąpić — a wobec tej artystycznej okoli-
czności schlebia to bardzo naszej
narodowej dumie (nie mówiąc już
o przyjacielskich uczuciach) gdy
Niemcy się przekonali, że wszelkie
oni mają swoją Volter, a Francuzi
Sarę — ale że i mamy naszą panią
M. — Rączki bani całuję i
życzę dni i dni dobrego — za.

wie szczery przyjaciel

K. Chłędowski

Karola serdecznie ściskam

Wiedeń 16/1 882

Schillerplatz 4.

PS Czy Państwo nie będziecie kiedy przez Wiedeń przejeżdżać? - Prosimy wtedy o nas nie zapomnieć.

25 70

Wiedeń 8go sierpnia 1885.

Wohllebengasse 5.

Najłaskawsza Pani i „Babciu"
in spe! — Przedewszystkiem przy-
pominam się Pani, że jeszcze
egzystuję na świecie;

Powtóre — zasyłam serdeczne ży-
czenia z powodu, że pan Rudolf
się żeni, a jeszcze więcej z powodu,
że został Amerykaninem — bo
dalibóg u nas nie można być szczę-
śliwym;

Po trzecie: udaję się do Pani
jako do władczyni serc w Anglii

i Ameryce z przyległościami w
następującym interesie:

Byłem w zeszłym roku krótki
czas w Londynie i radbym obecnie
na kilka tygodni się tam wybrać. –
Oprócz Stanickiego i jego „Wan-
dziuków” nie znam w Anglii niko-
go, a radbym trochę do ludzi się zbli-
żyć. – Możebyście mi bardzo dali
list do kogo dobrze Wam znajomego,
jeśli się da nietylko w Londynie,
ale i na prowincyi. Jeśli mi
wszakże taki list dacie to tylko

do domu, gdzie się nie boją cudzo-
ziemców i gdzie mówią po francus-
ku albo po niemiecku, gdyż moja
angielszczyzna bardzo kulawa. - Jeże-
li może być list do jakiej Angiel-
ki - i owszem, więcej mam jeszcze
całe życie zaufania do kobiet ani-
żeli do mężczyzn. - Mimo to obie-
cuję w nowożytnym Babilonie dobrze
się sprawować i nie popełnić nic
shocking.

Jeżeli Tarka to proszę wkrótce
o odpowiedź - gdyż 20 b. m.
z Wiednia wyjeżdżam.

Polecając się nadal przychylnej
pamięci obojga Państwa, pozo-
staję jednym ze starych i sta-
łych wielbicieli. —

K. Chłędowski.

Classe des Telegramms.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 22/15
TELEGRAM L.
an — do

krakow hotel saski chlapowski

Dienstliche Angaben.
Dopiski z urzędu.

72

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung Nr. / na linji L.
am / dnia ... 18 ... um / o ... Uhr / god. ... Min. / min. ... Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z

Nr. / L. ... Wörter / słów ... Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia ... 18
um / o ... Uhr / god. ... Min. / min. ... Mittag / połud.

Text. — Treść.

krakau fr lemberg f 240 36 17/12 11 35 m
= moje zdrowie takze przyzwoite a nawet pewno przyzwoitsze od twego
jestes lakoniczny w udzielaniu o was wiadomosci . les absents
ont tort . - doswiadczam to na sobie . jou are not lovely .
adio carissimo = kazimierz +

D. S. Nr. 761. **Deutsch-polnisch.** (Auflage 1890.)

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramm eine Anweisung zur unentgeltlichen Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegramms zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus dem Gebühren-Tarife zu ersehen, welcher bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegt.

Bei Telegrammen, welche mittelst des Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabeort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung übernimmt keinerlei Verantwortlichkeit für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt in der Regel gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse und auf dem Empfangscheine angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermuthet, so kann binnen 72 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Taxen für das bezahlte Berichtigungs-Telegramm je nach der Anzahl der verstümmelten Wörter zurückerstattet, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź doręcza się adresatowi wraz z depeszą **„zlecenie"**, na którem odpowiedź napisana być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z taryfy o należytościach, która w stacjach telegrafów jest do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie depesz bez błędów i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się zwykle bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżej adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 72 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie według ilości pomylonych słów, w razie jeżeli za pierwotny telegram należytość za kolacjonowanie była opłacona.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi 18.. um / o ... Uhr / god. ... Minuten / minucie ... Mittags / połud.



8137

73

Poznań d. 18 Grudnia 1879 r.

Najczcigodniejsza Pani!

Słysząc bardzo wiele o niezwykłej szlachetności serca Najszanowniejszej Pani, śmiem przesłać słowo prośby za dwoma sierotami. Są to dwie córki po śp. Henigu, artyście dramatycznym. Ten właśnie wzgląd zachęca mnie do niniejszej prośby. Dołączam drukowaną odezwę, którą przed dwoma laty w sprawie tych sióstr wydałem. Zebrało się wówczas około 50 tal. Młodsza siostra nauczyła się broszurowania książek i szycia, atoli nie mogła dostać tyle zamówień, aby mieć ciągłe zatrudnienie. Przeto rada nierada pozostała w teatrze. Gra nieźle, nawet śpiewa i tańczy, a jednak p. Doroszyński daje jej tylko 12 talarów pensyi miesięcznie. Nikt się nie ujmie za biedną sierotą, nie protegiuje jej, ztąd grywa tylko nieme role, nie może się zatem wykształcić. Za 12 talarów miesięcznie czyż mogą się utrzymać trzy osoby? A jeszcze ta biedna musi sobie czasem wsprawić na występy. Pracuje ona ciężko i aby choć złotówkę zarobić, nieraz całe noce przesiedzi, ale praca ta mało przynosi. I to trzeba na jej chlubę powiedzieć, że się wzorowo prowadzi.

Otóż te dwie biedne siostry śmiem polecić opiece Czcigodnej Pani. Nie mają one nikogo tu na ziemi,

ojciec i matka śpią dawno w grobie, z krewnych i znajomych nikt nie chce zająć się ich losem, czyż dlatego mają być skazane, jeżeli już nie na śmierć głodową, to co najmniej, na ustawiczną nędzę? Nie daj tego Boże! O nie – ja mam silne przekonanie, że biją jeszcze szlachetne serca, które przygarną i przytulą do siebie te dwie istotnie nieszczęśliwe i pożałowania godne istoty. Jestem pewny, że Ty, wielka Artystko, chlubo Polskiej Ziemi, nie odmówisz swego współczucia tym biednym dzieciom, a w wieńcu Twej sławy i zasług przybędzie jeden liść więcej, a ten właśnie może będzie miał największą cenę.

O dobra, szlachetna Pani! usłysz tę bezinteresowną prośbę i stań się Aniołem opiekuńczym dla tych dwojga sierót. Nie będzie Pani trudnem zapewne coś dla nich uczynić np. urządzić tu w Poznaniu lub w Warszawie jakie przedstawienie na ich korzyść. W razie gdyby Pani sobie życzyła, chętnieby ta młodsza siostra przyjęła miejsce u Pani do pomocy w garderobie, do uszycia itd. Szyje nieźle a jest bardzo łagodnego usposobienia.

Wypada mi wspomnieć coś o sobie, aby miała Pani rękojmię, że warto zająć się tą sprawą. Jestem księgarzem i literatem. Piszę książki dla ludu i młodzieży, które atoli do Królestwa nie dochodzą, gdyż cenzura ich nie przepuszcza. Z powodu moich prac lit.

literackich skazany byłem już cztery razy na więzienie. Należę już od dawna do wielbicieli potężnego talentu Pani. Dziś nie sztuka do tego się przyznawać, gdy już nieomal pół świata sławę Pani głosi, ale ja byłem tego samego zdania co dziś 1867 r., kiedy widziałem występującą Panią na scenie w Poznaniu, a najlepszy dowód złożyłem, że położyłem Panią na pierwszem miejscu, wymieniając najsławniejszych artystów polskich w dziełku: Piśmiennictwo Polskie dla ludu, wydanem 1874 r. Brat Pani, żyjący w Poznaniu, zna mnie bardzo dobrze. I mnie dosięgnął los zawistny, gdyż skutkiem walki religijnej, zamknięto mi Księgarnię i dla tego sam nic dla tych sierót uczynić nie mogę.

Dołączam medalion Sławnych i zasłużonych Polek, który proszę przyjąć jako słaby wyraz mego hołdu i uwielbienia dla Pani.

Śmiem prosić serdecznie w razie, jeżeli Pani pragniesz udzielić opieki tym sierotom, choć o kilka słów, a będzie to miła Gwiazdka dla tych biednych dzieci.

W nadziei, że prozbę moję uwieńczy pomyślny skutek, pozostaję

pełen czci

uniżony

Józef Chociszewski

75

Poznań
pl. Wilhelmowski 18

Szanowny Panie

przepraszam iż
ośmielam się trudzić
Go listem moim, o sprawie
wystawy kobiety polskiej
w Pradze. Dowiaduję się
od p. mec. Chrzanowskiego

że Szan. Pan posiada piękne zbio-
ry po p. Modrzejewskiej, a że na
wystawie tej wśród innych działów
będzie też reprezentowaną artystka
polska, więc nieskończenie bylibyśmy
wdzięczne, gdyby Szan. Pan zechciał
nam w tym celu jakich pamiątek
użyczyć, które tak przyczyniłyby się do
upiększenia i wzbogacenia tego działu.

Przepraszając raz jeszcze, wyrazy
łączę głębokiego uszanowania

Wiesława Cichowiczówna

77

~~108~~

ADOLF JAKÓB COHN
PATRON

Miodowa N. 14 nowy

Wielce szanowna Pani!

Do przyswojenia językowi ojczystemu „Sary Sampson" dwa skłoniły mnie względy. Po pierwsze, chciałem zapoznać publiczność naszą z jednym z najcelniejszych utworów poety-filozofa i dramaturga niemieckiego, który dotychczas prawie nieznanym jest u nas w kraju i którego, pomimo, że pisał w wieku XVIII^tym o kwestji podniesionej niby poraz pierwszy przez Dumasa syna, nierównie stawiam wyżej od tego ostatniego pod względem głębokości myśli i znajomości serca kobiecego.. Powtóre zaś pragnąłem widzieć Sarę na scenie naszej oprawioną słowem, podniesioną talentem Szanownej Pani – dla dobra rodu niewieściego pragnąłem słyszeć z ust wielu niejednego: ona nie winna, że winną się stała...

Pierwszą połowę tej myśli mojej już urzeczywistniłem, do ziszczenia drugiej o pomoc mam zaszczyt prosić Szanowną Panią. Dla tego ośmieliłem się Jej nazwiskiem ozdobić pierwszą kartę pracy mojej. Racz

Pani)

Pani zająć się nią łaskawie i jeśli za godną uwagi Swojej uznać ją raczysz, utorować jej drogę do przedstawienia na scenie.-

Szczęśliwym będę, jeśli Szanowna Pani choć kilku słowy odpowiedzi obdarzyć mnie zechce.-

Z głębokim szacunkiem

uniżony sługa Szan. Pani

Adolf Jakób Cohn

Warszawa d. 29 Listopada 1873 r.

Sobota.

78

~~109~~

wojej

énia

wyod

79

~~90~~

Madame

Je vous remercie beaucoup pour le cadeau que vous avez eu la bonté de m'envoyer par M.r le Docteur Kawiski, de votre ravis=sant portrait en photographie.
Je suis bien heureux d'avoir un pareil portrait car j'y tiens beau=coup aux beaux arts et un peu plus encore à leurs culteurs. J'ai aper=çu dans votre image la connais=sance profonde que vous avez de l'art drammatique, et c'est pour cela que je l'ai fait exposer dans un magasin de musique qui est placé dans la rue principale de cette ville (Via Roma) pour don=

ner à de nombreuses artistes, l'oc=
cation d'apprendre dans votre po=
se d'Ophélia l'expression de ce
profond sentiment de l'art qui
mene à la celebrité, et que vous
possedez si bien.

C'est dommage que nous ne
pouvons pas vous entendre par
la difference de la lengue; mais
j'espère au moins de faire votre
precieuse connaissance personnelle,
si vous viendriez à Naples dans les
mois des vacances comme Mr.
Pawlikowski voudrait m'assurer

Agréez pourtant Madame mes
sentiments d'admiration et de
respect

Naples 7 4/1875 — votre obb.

Eugenio de Cristofaro

Szanowna Pani! Fotografię Ofelii zachwyciła Panią Neapol, trzeba po porozumieniu de Cristofaro przyśle inne fotografie – będzie w 7ym Niebie – Adres jego:
Vico Colonne Cariati N° 37.
Mężowi ukłony – Pani kochanej rączki całuję —

Rudolf.

Dołączam i ja swoje ukłony Helena

Milwaukee 17 Paździer 83 r.

81
40

RIALTO

Zacni Państwo!

Przepraszam za mą śmiałość, którą tu przedstawiam. Wielka boleść serca nie pozwala zatrzymać w sobie tego. Upraszam zacnych Państwa o łaskawe względy nad tem czy ja popełniłem błąd jaki by mógł być oszukaństwem nazwany przez to, że ja się nie dzieliłem temi sto dolarami, które to otrzymałem od Szanownego Państwa. Kompanja ta już wtenczas nie egzystowała rozeszła się zupełnie, z przyczyn wielkich wymagań odemnie których nie było podobnem uczynić.

Ponieważ przed tem konieczność wymagała cztery sta dolarów poręczenia na mundury, których krawiec nie chciał wydać, — wyprosili to odemnie to poręczenie. Zapłacili tylko sto dolarów, a trzy sta z procentem zostało do zapłacenia, które ja musiałem zapłacić

jako poręczyciel. Jak ja słyszę o przy-
byciu Szanownych państwa do Milwaukee,
zebrałem jedną sekcyę ochotników i poczyniłem
te przyjęcie jak przypadało tak Szanownemu
Państwu to uczyniłem w dowód wielkiego sza-
cunku. To zainteresowało bardzo wielu obywa-
teli, jako też Pan Borchardt namawiał
swego pomocnika P. Gramzę żeby się za-
jął nową organizacyą Ułanów, jako też
ten zorganizował nową kompanyę na obchód
dwu sto letniej rocznicy Jana III Sobie-
skiego.

Kompanja ta zupełnie jest nowa
zorganizowaną z początkiem Sierpnia r.b.,
niema żadnego związku z przeszłą Kompanią.
Do nowej kompanji należy jakiś Reiter,
który sobie pozwala za wiele śmiałości, że ja-
ko dobry znajomy był Szanownych Państwa
odwiedzić, przedstawia on jakoby był posłany
w pretensji z jakimś żądaniem, na co miał o-
trzymać pewną kartkę z podpisem Szano-
wnych Państwa że mnie wręczono sto dola-

rów na Kompanję Ułanów, a w tym to
czasie żadnej nie było i poprzednio Reter
do mojej Kompanji nie należał. — Zkąd więc
może mieć taki protest i mnie czernić żem
Kompanję oszukał. O! tak kto nie wi
gruntownie jak to było i jak jest sumiennie
rzetelnie, to może takiemu wierzyć, który mo-
że tą kartkę udowadniać, a ta mnie skrudza
życie i wprowadza w rozpacz, że tak niewinnie
mam być splamiony. —

W dowód prawdy i mej niewinności mogę
przysłać pokwitowanie od kocura, któremu ja za-
płaciłem resztę długu 338 dolarów, który moja
Kompanja pozostawiła.

Upraszam jak najuprzejmiej Szano-
wnych Państwa, o parę słów zawiadomienia
mnie, czy te pieniądze ofiarowane były
Cymerowi, na starą Kompanję i na zaspoko-
jenie jej długu, czy też P. Gramzie i P.
Returnowi na nową Kompanję założoną
w dniu 1 Sierpnia r. 1883.

Polegając na dobroci serca i wysokiego

szacunku Szanownych Państwa, mam nadzieję że prośby mojej nie zostawią bez skutku, i kilka wyrazów na dowód mego uspra-wiedliwienia nadeślą. —

Pozostaję z wysokim Szacunkiem

Alexander Cyzmer

Kapitan Tanover Sportkub w Milwaukee, z którem Shelin dala 100 dol. na umundurowanie putka.

Mój adres:

Alexander Cyzmer
628. 1st Av.
Milwaukee Wis. —

~~25~~

83

19° Lutego 1882,
Kraków

Marcelina Czartoryska

Łaskawa urocza i
dobra Pani

Najserdeczniej dzięku-
-ję za uprzejmą o
Koncercie pamięć
donoszę że 16.ty i 18.ty
będą dniami teatral-
-nemi Koncert może
być tylko 15° lub
17° - a ponieważ

Sama Pani wspomi-
-nasz o możliwości
przyspieszenia przyjazdu
o jeden lub dwa dni,
więc śmiem dodać że
15ty byłby najwłaściwszy.
Proszę o słówko z
odpowiedzią czy to depeszą
czy pocztą bym mogła
kazać ogłosić Koncert.
Zostaję z Serdeczną
wdzięcznością
Marcelina Czartoryska

26

~~19~~ –
26 –
29

2 –

9 –

3
9
2
13 –

6500
1500
6200
14200

[Zuzanna ?] Czartoryska 27 85

Cracovie, 27 Janvier

Chère Madame —

Je suis bien téméraire, ou plutôt bien confiante dans votre indulgence et votre Charité — mon excuse est qu'il s'agit de pauvres, et de pauvres de Cracovie — J'espère, je sais que ce sera un titre à vos yeux pour que Cracovie garde sa place dans votre souvenir — Mme Hjdrkiewicz vous racontera tout et vous expliquera ma demande au nom de nos pauvres et de tous ceux qui vous conservent une si profonde & si enthousiaste admiration — Je vous supplie seulement de faire pour nous ce que vous pourrez, je ne dis pas ce que vous voudrez, car je sais combien

vous êtes bonne, et je suis
persuadé que s'il vous est
possible de nous donner la joie et
l'éclat de votre présence, vous
ne nous refuserez pas une si
grande faveur —
Laissez moi vous renouveler
avec mes excuses pour toute mon
audace, l'assurance de
ma plus vive sympathie et
admiration

Hermann Czartoryska

~~28~~ 86

Księżnie [illegible] Marcelowej
Czartoryskiej

~~151~~ 87

Szanowny Panie Karolu!

Żałowałem niezmiernie że nie mogłem być w Krakowie w czasie przejazdu Waszego z powrotem z Zakopanego; bo tym sposobem ominęła mnie przyjemność i pożegnania Państwa osobiście, i oglądania przedstawienia amatorskiego, po którem tylko żywe jeszcze wspomnienia zastałem w naszem miasteczku. – Spodziewałem się też, że przy widzeniu się z Wami będę miał sposobność polecić jeszcze Waszej pamięci Łaskawą obietnicę zaopiekowania się sprawą moich tłumaczeń, – co też obecnie ośmielam się niniejszym listem uczynić. Przy dzisiejszych nadzwyczaj twardych i ciężkich w Krakowie wogólności a w szczególności dla mnie stosunkach, zrobicie mi prawdziwą łaskę, jeżeli cokolwiek z tych gotowych rzeczy, których spis macie, pozbyć potraficie. Co do wysokości honorarium tak za te tłumaczenia, jak i nowe na przyszłość, gdyby Wam się takowe pozyskać dla mnie udało, zupełnie zdaję się na Szanownych Państwa; bo lubo od przybytku głowa nie boli, to jednak pojmujecie, że

wobec

wobec honoraryum pobieranego tutaj, zadowol=
nić mnie nie trudno. – Zresztą przy nowych
tłumaczeniach mogę zapewnie pośpiech jak
najwiękrzy, zwłaszcza przy dzisiejszym zupeł=
nym braku zajęcia, który mnie do rozpaczy
prawie przywodzi. – Urodziłem się i wychowałem
w Krakowie; kocham go pewnie jak mało kto=
dziej; pewny jestem że gdziekolwiekbym był,
tęskniłbym za nim, – ale dziś mi w nim
doprawdy już za duszno. – Gdybym miał
jakikolwiek punkt oparcia, jakiekolwiek na
początek zatrudnienie, nie wachałbym się dziś
jeszcze przenieść do Warszawy, bo pewny je=
stem, że z czasem potrafiłbym sobie wyro=
bić tam choćby znośną egzystencyą i stanowisko.
Pracować umiem i pracuję chętnie, gdy praca
jakakolwiek się opłaca, – ale tutaj przy naj=
gorętszej chęci do pracy, literalnie umrzeć
można śmiercią głodową. – Mam zaszczyt
liczyć się do rzędu tych, którym się ta miła
perspektywa uśmiecha. Dotąd walczyłem jak
mogłem, zabiegając o ile o tyle potrzebom dość
licznej mojej rodziny, – Dziś atoli wyczerpałem
już wszelkie zasoby i środki pomocnicze – grunt
wyraźnie usuwa się mi z pod nóg, i jestem
w położeniu tonącego, który dla ratunku siebie
i swoich gotówby się brzytwy nawet chwycić. –
Czy taka choćby brzytwa nie znalazłaby się
dla mnie w Warszawie ?....

Przepraszam

88
~~152~~

Przepraszam Szanowny Panie Karolu że takie rze=
czy do Was piszę. Wiem że do tego nie mam
prawa, – ale mam taką ufność w dobroci serca
obojga Państwa, w Waszej znajomości stosunków
w Warszawie i w rozległości Waszych własnych
stosunków również, – iż nie wątpię, że zechcecie
mi w tej mierze udzielić swej szczerej rady,
a nawet obejrzeć się do koła siebie, czy wśród
tej otaczającej Was, bądź co bądź żywej i ru=
chliwej społeczności, nie znalazłoby się jakie miej=
sce, z którego mógłbym archimedesowy drążek
mojego losu pod koła fortuny podłożyć ?...

W tej ufności będę oczekiwał od Was kilku
słów z upragnieniem, – a polecając się, wraz
z prośbami mojemi sercu i pamięci Waszej, prze=
syłam Wam Szanowny Panie Karolu serdeczne
uściśnienie, a Pani ucałowanie rączek, które
dalibóg radbym powtórzyć <u>in natura</u> w Warszawie.

Wasz szczerze życzliwy sługa

GCzernicki

Kraków 14 wrześ. 870.

Adres mój: „Gustaw Czernicki – Kraków – Ho=
tel Lwowski."

Dobremu dobre, a pięknemu piękne,
Więc Tobie Pani godzą się te kwiaty;—
A żem ja zawsze tem rad czem bogaty,
I rad od serca,— toż się nie ulęknę,
Choćby Pan Karol miał gniewać się srodze,
I te biedaczki, co zbłąkane w drodze
Do mnie aż zaszły; do mnie — co bez domu,
Jako rozbitek na warszawskim bruku,
Takim samotny wśród gwaru i huku,
Że mnie samego tulić niema komu —
Przytułku szukać zaszły niebożątka!...
Otóż te biedne biedaczki ślę Pani:
Racz nie odmówić im u siebie kątka —
Wszak litość znajdą u Ciebie zbłąkani...

Sobota dzisiaj — jednak dzień feralny,
Kiedy mnie napadł ten koncept fatalny:
Pisać list wierszem!... Chciej Pani przebaczyć
I chociaż w części grzech ten wytłómaczyć:

Kwiaty i Pani!... Toż pokusy tyle,
Że człowiek może zapomnieć na chwilę,

/.

Iż ten kto kilka lichych rymów sklei,
Jeszcze Pegazem na Parnas nie wzleci.

Więc racz pół winy na pokusę złożyć,
Kwiaty łaskawie każ do wody włożyć —
A nad wierszami bez formy i wątku
Przejdź do dziennego najlepiej porządku. —

W końcu racz Pani już proszę przyjąć dla Siebie i dla P. Karola najserdeczniejsze wyrazy, od Waszego

najżyczliwszego sługi —

Chmielowski

Warszawa 19. 8. 871.

dla



91

Roseland Walmer
April 13th 1882.
~~42~~

Szanowny, kochany Panie Dobrz

Telegram dzisiejszy po odebraniu zaraz zakomunikowałem Karmienowi - w przyszłym tygodniu będzie oczekiwał wezwania. Jeśli nie wcześniej to w sobotę około pierwszej godziny niezawodnie mieć będę przyjemność złożenia mego uszanowania Szanownym Państwu w Londynie jako również raz jeszcze jaknajszczerszego podziękowania za tak uprzejmą i niezwykle mi miłą



wizytę. O gdybyto taka przyjemność
częściéj powstawać się mogła to często
mgliste dni anglii niezawodnie jaśniéj
tym by dla mnie światłem jaśniały.
Sanieczki na tydzień niechaj będą gotowe
przed czwartą trzeba nam będzie wyjechać —
moi Felicia przyjaciółkę swą pannę Karolinę
na ten pociąg także zaprosi - byłbym i
dla niéj opiekunem przejazdu z najmilszą
chęcią.
Uszanowanie załączam małżonce panu[illegible]
jak również Pannie Wolskiéj [illegible]

a panienki mile pozdrawiając zostaję

Łaskawego Pana Dob. nazawsze

wiernie oddanym sługą

Olendaniewski

z Mgr. Damięcki

93

Roseland Walmer
d. 24 Maja 1882.

~~43~~

Łaskawa Pani Dobr.

Dzieci naszej pensyi dopiero w Niedzielę rozpoczynają krótkie wakacye swoje, to też nie będziemy mogli wyjechać wcześniej jak w Niedzielę po południu przez Dover - będziemy w Londynie około 6ej godziny. Panienki cieszą się nadzieją bardzo - a

i sługa Państwa radości i ich
dzieci z całego serca. —

Ks. W. Daniewski



94

Roscland Walmer
d. 28 Czerwca 1882.

~~44~~

Szanowna Pani Dobro

Za pamięć o dniu Imienin moich jako również za śliczny present obojga Państwa jak najserdeczniej dziękuję. — Proszę mi wierzyć że z całą wdzięcznością zachowam w sercu na zawsze wspomnienie bardzo mi drogiej życzliwości Państwa i że często bardzo modlitwą moją będzie



prośba o pomyślność i szczęście Ich

dozgonnie i wiernie. Przyjaźń, pa-

mięć ludzka zawsze nam drogą

ale na obczyźnie jeszcze droższą

i milszą się staje - to też jeszcze

raz proszę przyjąć moje najszczersze

Bóg zapłać.

Pozostaję nazawsze szczerze odda-

nym sługą

Adamiewski

95

~~112~~

Ich

pa-

erseu

Ida

96

Roselands Walmer
7 Lipca 1882.

~~45~~



Szanowny Panie,

List kochanego Pana ucieszył mnie bardzo – jeżeli projekt zrobiony przez najzacniejszą matronkę Pańską przyjdzie do skutku (czemu ufam bardzo) to i dobrym Zakonnicom, opiece mojej oddanym pomoc wielka bardzo podana będzie a więc i ich gorąca modlitwa dla Państwa



zapewnioną i Pan Jezus, który się
dla nas ubogim staje w Sakramen-
cie jałmużnę otrzyma bo te pieniądze
na zapłacenie reszty należnej za budo-
wę Kościoła obrócone być mają.
Jeśli pomoc moja ściślejsza przy-
datna by być mogła to całem sercem
jestem na usługi państwa - egzamina
dzieci kończą się za dni kilka, wtedy
więc znacznie wolniejszym i gotowym
jeśli nie na proszenie to na duchowną

mi wszystkimi..

Zasyłając serdeczne pozdrowienia Obojgu Państwu i Dolciowi jak również panu i Paniie Wolskiej zostaję z prawdziwym szacunkiem

oddanym sługą

Apolo Daniewski

98

MOTT AND DILLON

RICHARD J. DILLON
JOHN G. MOTT

ATTORNEYS AT LAW
427 DOUGLAS BLOCK
LOS ANGELES, CALIFORNIA

March 25, 1909.

Mr. Chas. Bozenta,
Bay Island,
East Newport,
California.

Dear Sir:-

As I telephoned you this morning, I closed the Saint Vincent's College loan matter yesterday and received a check for $14,130. In talking with you on Sunday, I was under the impression that the last quarterly instalment of interest became due February 20th, but upon examination of the note found it to be March 20th. Accordingly there was unpaid on account of interest, $130.00, being the last quarter, less $80.00, balance of $500.00 received to apply on interest several months ago.

I have deposited the whole sum in the Central National Bank to your credit and have drawn thereon for $4,130.00, which I have deposited to your credit on checking account with the Park Bank, all of which will appear from duplicate deposit tags enclosed.

I trust Madame is improving and wish you would say to her that I could not get the oysters I wished before this evening or tomorrow morning, when they will go by express to you at East Newport.

With best wishes, I am, as ever, Very truly,

Richard J. Dillon

99

MOTT AND DILLON

ATTORNEYS AT LAW
427 DOUGLAS BLOCK
LOS ANGELES, CALIFORNIA

RICHARD J. DILLON
JOHN G. MOTT

May 31, 1910.

Mr. Charles Bozenta Chlapowski,
Rzegocin,
Via Pleschen,
Provinz Posen, Germany.

My Dear Bozenta:-

Mr. Ralph Modjeski has been here for several days and while he was here I prepared the conveyances and transfers to vest the title to the various pieces of property in him according to your arrangement.

I enclose you a copy of a letter which I wrote him with the papers for his examination. This letter will give the general purport of the instruments and attached to each of them you will find instructions for their execution. Where I have asked to have two originals executed by you I do so for the purpose of keeping one here and delivering the other to Mr. Modjeski, but for your convenience you may return all of the instruments to him and he will forward whatever is necessary here to me.

I also enclose a copy of the statement of the cash on hand which I have today furnished him.

I will write you again on general matters within a few days.

With best wishes, I remain

Yours very truly,

Richard J. Dillon

[1879]

~~22~~ 100

Poznań dnia 29 Czerwca

Kochany panie Karolu!

Tęskno mi za pamiętaniem
i za wieścią o was, więc piszę.
Wiem, że oboje państwo jesteście
zajęci - mi razem nie tylko
Kocha pan dzieci chorej
wstrzymywać o zdrowiu,
powodzeniu i każdy jej dzi-
go przeze nam beztreście.
A nadto, czy trwanie wszyst-
zamierzasz więzią teatru lwow-
skiego, krakowskiego i naszego,
kopernika? więc kiedy pan,
ze Dobrzańskim i Ostrowskim
o Kozłowskim jej zabiegów robią,
nie trzeba więc gniewać zaraz
w popiele.
O Edwardzie Reszce dotąd,
gdy wstępował w Dzien-
nikiem. Żądam więc wieści, wi-
dzi i przeze wieści i czekam

M. Z.

na przyrzeczone od dawna fotogra-
fie — mo! i dyplom.
Wyrazy szacunku i [illegible] dla
swojej pa[illegible] szanownej
serdeczne pozdrowienie
przesyłam.

Życzliwy sługa,

J. Dobrowolski

[1879]

102

200

Poznań 2 Listopada

Szanowny i Kochany Panie! Mó-
wiono mi, że Wielm. Pan [illegible] był w
przelocie w Poznaniu, a to mi za-
razem [illegible] i wyjaśniło,
że mój list z [illegible] widocznie nie mógł [illegible].
Trochę mi to przykro tego, bo-
bo, do pracowni wielkiej pomocy [illegible]
dla Wielm. Pana [illegible] i zgo-
dy, o czem Adamowi aż do
[illegible] i przeszłości pozostanie [illegible].
List Wielm. Pana Adamowi [illegible]
[illegible] a nie mam [illegible] na [illegible]
życia mego [illegible] dla [illegible]
[illegible] Wielm. Pana, która
[illegible] jej [illegible] na [illegible] będę
[illegible]. Cóż mam odpowiedzieć na-
[illegible]? Obo-
[illegible] jej [illegible]
że [illegible] przyjmij-
[illegible] wszystkich
[illegible] i [illegible] się, a [illegible]
i przedstawienie na [illegible] wdowy
po [illegible], tego jest najwdzięczniej-
sze. W [illegible] już się
[illegible] i cała [illegible] jej

[illegible]

urzeczywistnieniem potrzeba z każdego
przedstawienia należy do wypo-
wyrażenia poezji. Czy kiedyś dał
podwyższone - o ile, jeszcze
się nie zdecydowałam, - ale do-
wszystkich postanowiłam wnieść tę
wyższość sztuki. Również
na codzienne przedstawienie -
zgoda - Zgoła, na wszystkie
wieczorki, każde poezji
postaci. Wszystkie więcej
i uczciwie tego zapewniam
a stoi to także naturalnie.
na otwarciu przed przyjazdem
wszystkim co najmniej który po-
trwoże. Repertoar myślę, że do-
bry, to jest Adrienne Lecouvreur,
Maria Stuart, Balladyna, Bar-
bara - Panna Mężatka. Rzecz jed-
ste, że nasi aktorzy nie wszechstron-
ale, [illegible] mimo to - mają tę wadę,
chciałam mówić zalety, że grają wszy-
stko. O publiczności nie mam naj-
mniejszej obawy; jej teraz jeszcze

obleganej o bitwy. A jeszcze
przekonanej, że mi się przyda
matkowali przez, to będzie
zjazd, jakiego dawno Kraków
nie widział, zostanęła, że pani
ciągu, sobie nie przypomni codziennie,
Tu starają się jej wbrodzie uczyć
rol i robić próby.
Oberwańcy teraz mają. Mimo
to wszystko, będę pracować
codziennie prawie o pani —
szczegółach mi to przypadł
odstrzeliny o wyścigach krakow-
skich z Zbietow. Wszystkie bę-
dzie dawniej potężnie je-
mi to przysłał a nadto do
obydwóch przyjmie niemieckich dam,
w których przed przyjazdem
pamiętna obiecała o pani listy.
szczęśliwy i mam już przygotowa-
ne ich umieszczenie. Krenta
i kara jej szczęściu przyjdzie się
o przysłali i zapowiedziałem jeśli
mi,

nie ma co innego tylko na Adrjannę i
Marję Stuart będą ci z tobą mieli
się do teatru do Ciebie. - I pociesz
zaraz się uspokoić umiesz, toś, bo
strasznie lecę z niemieckiej
podróży.
Powtarzam, co tylko Rolf pami-
ętam o niego mówię, niepotrzebujesz
zapewniać, że oboje pamiętamy
przyjaciel byliśmy ~~[illegible]~~ po przyjacielsku,
Otóż tyle - teraz ściskam
tylko na dalszy rozkaz.
Wszystkiego głębokiego i wesołego
szczęścia dla twojego [illegible]
[illegible]

[illegible]

[1879]

104

Poronin 30 Listopada

~~25~~

Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie, że przy-
rzekanie, że się zobaczymy;
jedynie to coś dla mnie, bo
zresztą cały list zmartwił
mnie niezmiernie. Rozumiem
panie, mistrzu, cóż, żeby
malarstwa pan rozpaczał
na razie bardziej – ale bądź to
mamie, bo razem natura-
tem odwołać się o to i pro-
sić. Mówiłam sobie, gdybym
pani zechciała grać na instru-
mentach nawet naszej sym-
patii, bo myślimy o wszech-
stronnej i zacności niezwykłej
pana. Przeczytam wiele
napisanych tak osobliwie – mo
zwłaszcza [illegible] ponownie.
Powiedzie pamiętam, że nasz
obowiązkiem [illegible] a to,
że [illegible] z rozczarowaniem [illegible]
że panicz [illegible] wygłaszana
w Krakowie, [illegible], [illegible]
Lwowie, [illegible] Królowi, [illegible]
[illegible]

i jak możemy pomyśleć o ze-
źnie naszej?! Dopiero z rozpo-
czętym napisałem list. Mówię
szczerze – otwarcie, i podsta-
wiam rzecz przystępnie. Nie każ
mnie grzecznie za to. A przy
dobrych chęciach, doprawdy, da-
nej [illegible] ale możemy
jest choć drobnostka wystą-
pienie np. 29 i 30 grudnia.
Ale proszę i na wszystkie
a wszystkie wnosiłe się gotów
[illegible] przegląd-
[illegible]. Doprawdy należy
mi [illegible] środki względno-
ści, choćby dla tego, że przy-
jąłem na siebie taki ciężar
jak nasz teatr, a przyjąłem
wszystko [illegible]
[illegible], bez żadnego interesu
pomóc państwo i mnie
a [illegible] [illegible]
[illegible]. Nie chcę przeczytać
wiadomości, jakie [illegible] i jakie
[illegible] legat, na choć dzie-
dzin

105

~~26~~

dni jasne. Jestem przekona-
ny, że państwo, ze wzglę-
du na tutejsze stosunki, na
ostatnie niekorzystne zja-
wiska [illegible], przychylnie się
do niej [illegible], tu będą
wdzięczni i całe tutejsze
społeczeństwo, niezapom-
[illegible] zapewniam.
Proszę Pana o [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
poważania zasyłam
Sługa
J. Dobrowolski

[1879]

106 ~~10~~

Odrzuci dnia 24 Grudnia

Szanowny Panie!

Na list Szanownego Pana przez p. Cegielskiego mi doręczony odpowiadając donoszę Mu najuprzejmiej, że na wszystkie warunki zgodzę. Zastanowiwszy się nad tem, że warunki Dobrzyńskiemu i zgodził się na nie, których mieć będą takie, jak sobie Sz. Pan życzy. Których będą przygotowane. Adrienne Lecouvreur. Sztuki pomienione posiada tutejsza dyrekcya ale niema Maryi Stuart, Angelo Malipieri i Księżnej Jerzowej, dlatego upraszam Sz. Pana o łaskawe nadesłanie egzemplarzy tych sztuk. Do [illegible] wprawdzie napisy je do tej, ale, jeżeli mi można prosić egzemplarzy Sz. Pana, aby według nich sztuki przygotować. W innych egzemplarzach bowiem mogą być skreślenia [illegible] i nie miejsca, a jeżeli w egzemplarzach Sz. Pana. Adrienny nie. [illegible] wydaję wolę do uniesienia się. Napo-

Śmielej dodawać, że wszyscy tu
cieszymy się na rychłą myśl przyjazdu
Pani, a mnie szczególnie pytania-
mi, kiedy kochana Pani przy-
jedzie? według mego wyrachowania,
to myślę, że przyjazd Pani na-
stąpi w pierwszych dniach lutego.

Życzenia swoje zasyłam dla
obojga Państwa i wyrazy głębo-
kiego i szczerego szacunku i uwiel-
bienia

Sługa

Zwolinski

Z imienia ks. Pani mam nadzieję, że
gdy na chwilę zobaczę się tu i gdy
przyjedzie na ślub brata.

[1880] 107 141w – A6

Poznań 19 Stycznia

Szanowna pani!

Jak już mówiłem z przyjemnością oświadczam Sz. pani, że wszystko tu już należycie jest urządzonem i wszyscy oczekujemy gorąco przyjazdu pani. Role są już rozdane i Adrienna Lecouvreur i [illegible] panie, które z tej chwili już gotowe a o Marji Stuart wszystkie tygodniu rozpoczną się próby, następnie z innymi. Marję Stuart i Królewą Jerzową sprowadził Dobrzański ze Lwowa z objaśnieniami, jak wcześnie posłał Sz. pani lepiej grane. Co do Adrienny Lecouvreur - to nie pewny, czy ma to samo tłomaczenie prosi, ale Sz. pani raczy przysłać egz. swój według uregulowania wedle niej innych ról. Angela Malipieri tu w bibliotece nie ma i we Lwowie również, dlatego upraszam Sz. panią o łaskawe nadesłanie egzemplarza, a także

o poleceniu przepisania Szpitala,
Zakładowego jej dyrektorowi. Na-
turalnie, że wszelkie koszta, za
przepisanie i przesłki ponoszę
w zupełności.
Oczekuję więc na to i zarazem
powiadomienia mnie, kiedy Sz.
pani do nas przyjedzie?
Łączę wyrazy głębokiego szacunku dla
Sz. pani i p. Karola zostaję
szczery
J. Dobrowolski

108 ~~41.~~

Poznań 26 Stycznia

Szanowna pani!

W pomienionej chwili istna niedola, zamieszania i wrzawa, a mówię to bez przesady. Zaledwie ogłoszono urzędownie występy Sz. Pani, wszystkie miejsca literalnie rozchwytane zostały w ciągu połowy dnia, mimo, że ceny na wszystkie miejsca są podwójne. Teatr nasz pomieści może najwięcej ośmset osób. Orkiestra także rozsprzedana, zgoła najmniejsze kąciki. Pozostaje mi najczulszych o- strożna uwaga, zwłaszcza, że ci, co rozchwytali bilety, pobrali je na wszystkie trzy przedstawienia a zapewnić mogę Sz. Panią, że każdy dostawał tylko bilety dla siebie a nie na spekulacyę. Teatr mi ciężkiemi strapieniami poznańskiego, jest tam kompletnie oblegany i napo- stawy, tym udać się do Sz. Pani, abym [illegible] zachorzała i zaczęła, dnia [illegible] trzy razy wy- stąpić na scenie naszej. Rozumie się, że zanoszę o to prośbę do Sz. Pani, myślę że, jeżeli Sz. Pani raczy się przychylić do tego, to naturalnie pod warunkiem, że do chodu [illegible] przedstawień nie będzie winą Sz. Pani i że poznańskie niechce więcej korzystać do-

broci i szlachetności W. Pani. Dotrzymując
W. Pani z naszej strony po krakowsku przeka-
zuję dochód mój z sześciu przedstawień
na artystów wdowiego funduszu krakow-
skiego czyli teatr polski – bynajmniej zatem
po prostu uszczęśliwienia wyrażający więcej
i na tej myśli dołożą jej od każdego.
Jeszcze raz proszę W. Pani racz też przy-
myśli do mej prośby, wierzyć mi serdecz-
nie wielce zasmuconej, a uszczęśliwionej
W. Pani wielkich Ich nauczycieli.
Oczekam na Tadeusza listu wszystkie
odpowiedzi. Próby z sztuk, jakie mi
W. Pani wyznaczyła idą regularnie
i na przyjazd W. Pani wszystko będzie
gotowem, tylko o ekw. Angelomalspiel
ponownej prośby zanoszę.
Uczuć głębokiego szacunku dla obojga
Państwa przesyłam przyjaźń

Dobrowolski

110 ~~39~~

Poznań 10 Lutego 1880.

Szanowna pani! Czekałam
i czekam gorączkowo na wiadomość
od k. pani, czy przychyli się pani
do prośby Wielkopolan i zechce
działać więcej niż raz przy-
stąpić na naszej scenie. Niestety,
nie ma k. pani jeszcze odpowiedzi
od niej — Ja czekam i czekam zaw-
sze pełen nadziei, że przychylną k.
pani raczysz mi dać odpowiedź. Tym-
czasem zaś mam zaszczyt k. pani
donieść, że odłożono do zjechania
Jej wolności do teatru wyprawionej,
samowolnością jej niesłychanie sko-
ciłu franciszkanów na przeciwnej
piętrze Amy pokoje. A teraz
zapytam k. panią mocno i bar-
dzo, ale już k. pani raczysz mnie
uprzedzić, kiedy k. pani najpew-
niej przyjedzie i jakiej potrzeb-
wiadomości ta pani ody mnie
i dlatego jest potrzebną, aby za-
wiadomić przedtem wcześnie pro-
wincyę o przybyciu się k. pani.

[illegible]

gościnnych Szkotów.

Jeszcze raz upraszam Szanowną Panią o tę wiadomość i zasyłam przy tej sposobności wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Sługa

J. Dobrowolski

[1880] 113 ~~17~~

Poznań 28 Lutego

Kochany panie Karolu!

W Posener Tageblatt, który dałem panu na kolei, jest wzmianka o recenzyi Maryi Stuart — o czem zapomniałem zakomunikować. Czy koch. Pan przeczytałeś ją? Przypuszczając, że nie zwróciłeś na to uwagi załączam tu tego numeru to jest z dnia 27 b.m. [illegible] — i mówię „a" chociaż niemiec, głos ludzki zrozumiał".

Telegram wysłałem i sprostowanie do Boersen Courier—

Przypominam i proszę przysyłaj mi koch. pan wszystko to, co będzie pisać o pani. List Longfellowa odeślę do Londynu.

Obojgu państwu [illegible] ściskam ręce serdecznie

i głębokiego szacunku i serdecz-
ne pozdrowienia
Życzliwy, odd. sł. i wdzięczny
Franciszek

114
~~18~~

Dla

Wnego Karola

Chrzanowskiego

[1880]

Poznań 12 Maja

Szanowny i Kochany panie Karolu!

Choć pewny byłem sukcesu pani w Londynie, a jednak od chwili, jak się o nim dowiedziałem się, cieszę się nim jakby mnie to samego spotkało. [illegible] mi Księżna [illegible] prosi i całą duszą i się najserdeczniej powinszowania. Jestem tak [illegible], że radości mojej wielka – bo już nie tylko cieszę się, że sukces ten zdobyła pani, ale kraj nasz, o którego dzieciach cudzoziemcy dowiedzieli wreszcie i przypomnieć sobie, że żyje i żyć będzie, skoro ma takie genialne dzieci.

Ale [illegible] radości – nie wolny mnie do tego, że cierpi i żalu nie rozumie – a mam do Ciebie, panie Karolu wielki żal – Oto, że nie przysłałeś mi dzienników i dopiero z innych rąk [illegible] ludzi je dostawałem. Gniewam się o to mocno na Koch. pana i żalę się przed panią, jeśli to wyrazy [illegible] będzie a proszę, by pani Koch. pana [illegible] przynajmniej przysłał mi teraz dzienniki choć tych [illegible]. Ale to prośba i o panią i o [illegible]. [illegible] bo nie zapominaj, że z nas tj. z [illegible] [illegible] pisma [illegible]. A teraz [illegible]

Koc[illegible]

kompletnie niechaj nastąpi. Czekam więc
niecierpliwie na ~~da~~ wiadomości o dalszych wystę-
pach i ich wynikach z gazet. Fotografa mam-
za pod ręką.

Pani przypominam przyrzeczenie nade-
słania fotografii i ~~[illegible]~~ portretu na
Mefistofela — wszak obiecanka nie bę-
dzie cacanką? Czekam więc ale już
nie bardzo cierpliwie.

A teraz dodaję, że na pewno uważa, że
pierwszeństwo wyłącznie tutejszy teatr — ja
przypomnieć muszę się o tem myślę i ~~[illegible]~~
ram przeciwko, żeby zwłoczeniem móg-
by stracony.

Pani najserdeczniejsze ukłony prze-
syłam a Rodzinie pani serdecz-
ne i szczere

Najżyczliwszy sługa

J. Dobrowolski

P. Kopnin z telegram
przyślę mi przydano
odesłał.

[1880, VI]

117
~~24~~

Niedziela

Kochany panie Karolu! Roz-
chodzą się z teatrem wiedeńskim Ka-
[illegible] [illegible] i Kaczora
niezbyt dooliczu niemożliwie-
mi posadzeni do domu. Dziś
rano poczułem po niego-
i z przykrością dowiedziałem się.
[illegible] sam się budził. [illegible]
[illegible] się wi z Kaczorem,
że cokolwiek po przedstawieniu
zaraz zdrowy [illegible]. Tak
tej Obecnej. Wo. Tarnowskie mi
z [illegible]. Zobaczymy się na
porankach lub na obiedzie —
i resztę załatwimy.
Co właśnie napisano — nie o
Czystalen — bo tego pamiętnego
pisma nie czytam. Domyślam
się, że głupio i po [illegible]
bo wiadom tam nie piszą. Dla

H.

tego byłem wczoraj widzem.
Maryą jestem zachwycony
przedstawienia tego i gry Pani
nie zapomnę nigdy w życiu.
posyłam Pani [illegible]
[illegible], Tageblatt, gdzie [illegible]
czym w feljetonie jest o grze
Pani. Ucieszysz się, że
Niemcy umieli przyznać
to co jest, – że gra była
genialna. To myśl [illegible]
już nam [illegible] – a [illegible]
mi już [illegible]
wasz[illegible].
pozdrowienia serdeczne

Twój
[illegible]

118

~~27~~

[1884 ?]

119
~~32~~

Gromnik 12 sierpnia

Szanowna pani!!

[illegible] pani, po przy-
jemności Jej na [illegible] naj-
serdeczniejsze podziękowanie
i życzenie, aby pani
wypoczęła [illegible] powsze-
[illegible] po [illegible]
pracy.

Pomówmy zaś o [illegible]
[illegible] [illegible] mi
[illegible], że [illegible] udać
się do pani, aby [illegible]
[illegible] pani razy na [illegible]
[illegible], mi obecnie [illegible]
[illegible] pisać, że
[illegible] pani
za pani [illegible]
[illegible] się za [illegible]
[illegible] wszystko,
[illegible] wszystkim
aby pani [illegible] i dlatego
[illegible] pani [illegible]
[illegible]

w [illegible] nowej Ta-
[illegible] teatrowi nareszcie!
[illegible] i [illegible]
[illegible] się [illegible]
Czas od [illegible] zaczęty
[illegible] nie przybędzie
[illegible] po pierwszych
przedstawieniach, bo [illegible]
Czasu drugi sezon się
u nas zaczyna.
Ściskam Cię [illegible] i [illegible]
[illegible] i [illegible]
Twojej i [illegible] do
oboje [illegible]

[illegible]
A. Dobrowolski

~~33.~~ 120

[1884] 1880. 1902?]

121

Poznań d. 23 Listopada ~~36~~

Szanowna Pani!

przypominam się Sz. Pani
pamięci, widząc ~~[illegible]~~ że go
koniecznie. Byłam wszak
Sz. Pani przez lata od r. 1880
w Poznaniu, nauczycielką
Stanisława Pani z hotelu
pamiętam tylko ...
Rudolfa Dziewickiego,
i nieraz Sz. Pani dziś
... Teraz, ale
... pomocy. Przecież
Sz. Pani wie, że jestem
... z najszczerszą ...
... a wyrazy uznania
... i uszanowania
... dla ... ... i ...
... ...
Sz. Pani wiado-
mo, że ... na mnie się
... prowadzenie ... mię
... ... się bardzo.
...

to r. zestyju powstałem do
pomocy po Rygiera - ale
niestety, z powodu niedbalstwa
moich [illegible], niemożności ...
wytrzymać i po pół roku musiał
zaś zaniechać odejść. Teraz
radby powrócić, ale ja [illegible]
bowiem by go niemożności, tem
bardziej, że teraz z nich się przy
przy najlepszej chęci niemożność
poprawić. Mimo to teraz
Ksiądz - nie źle, choć nieszczególnie.
Trzeba pomocy. Umyśliłem
zatem odwołać się do Księży
Zmartwychwstańców, po tem co Księża
dla naszego stanu zrobili,
wspólnej wdzięczności mnie
przejmującej. Ja też też niejedno
wiem i się nie dopuszczę. Ale ja
zobaczyłem Księży raz
wszystkich, choć dwa, trzy razy
na naszej ziemi. Wszakże
Księży dzieła, a ja wszelkie
z największą otuchą przyjmę.
Dla Księży Taderg dostał
prośba, aby przyjmie, ucieleśnić

122 ~~37~~

u Pani chciała, a o tem
nie powątpiewam. Może
Pani uczyni to udając
się do Warszawy, a nie
później 7 Stycznia. Mógłby-
by mi tu wysłany Pani
może między 2, 3 lub 4 Stycz-
nia, dobrze by było i odpowiedni-
ej zniżki, ale raczej u Pani. Znać
zniżki tej zabawy tu za-
pi Pani. Raczy zechce
Pani przyjąć się
do naszej prośby.
Wyrazy głębokiego i szcze-
rego szacunku i oddanego
poważania dla obojga
Państwa od nas i ...

Szczerze
J. Dolewski

[1884?]

123 ~~34~~

Poznań 18 Grudnia

Szanowny, Kochany Panie!

Piszę teraz i staram się pisać tak wyraźnie, żeby Kochanego Pana w dobry humor wprawić i nakłonić potulne ucho do mej prośby. Po dwu odkosach [illegible] – już nie po odkosach. Proszę przeze raz słów o dwa wyżej – a naraz [illegible] dwa – niżej. O publikacji się [illegible] jak się obecnie [illegible] – jak się [illegible] nie dostanie. Będą <u>ci</u>, co się [illegible] Taski i litości – przeze [illegible] Taski i litości! [illegible] się za [illegible] przy [illegible] szczęścia [illegible] uznając [illegible] z [illegible] Stefanię z Kopernikiem. Sądzę, że nam dwom – [illegible] niby antypodom – a godzi się na jeden cel – [illegible]. Pełen nadziei – [illegible], wszystkiego dobrego [illegible] – szczerze życzę [illegible] Sługa

J. Dobrowolski

125

Poznań 24 Grudnia 1890

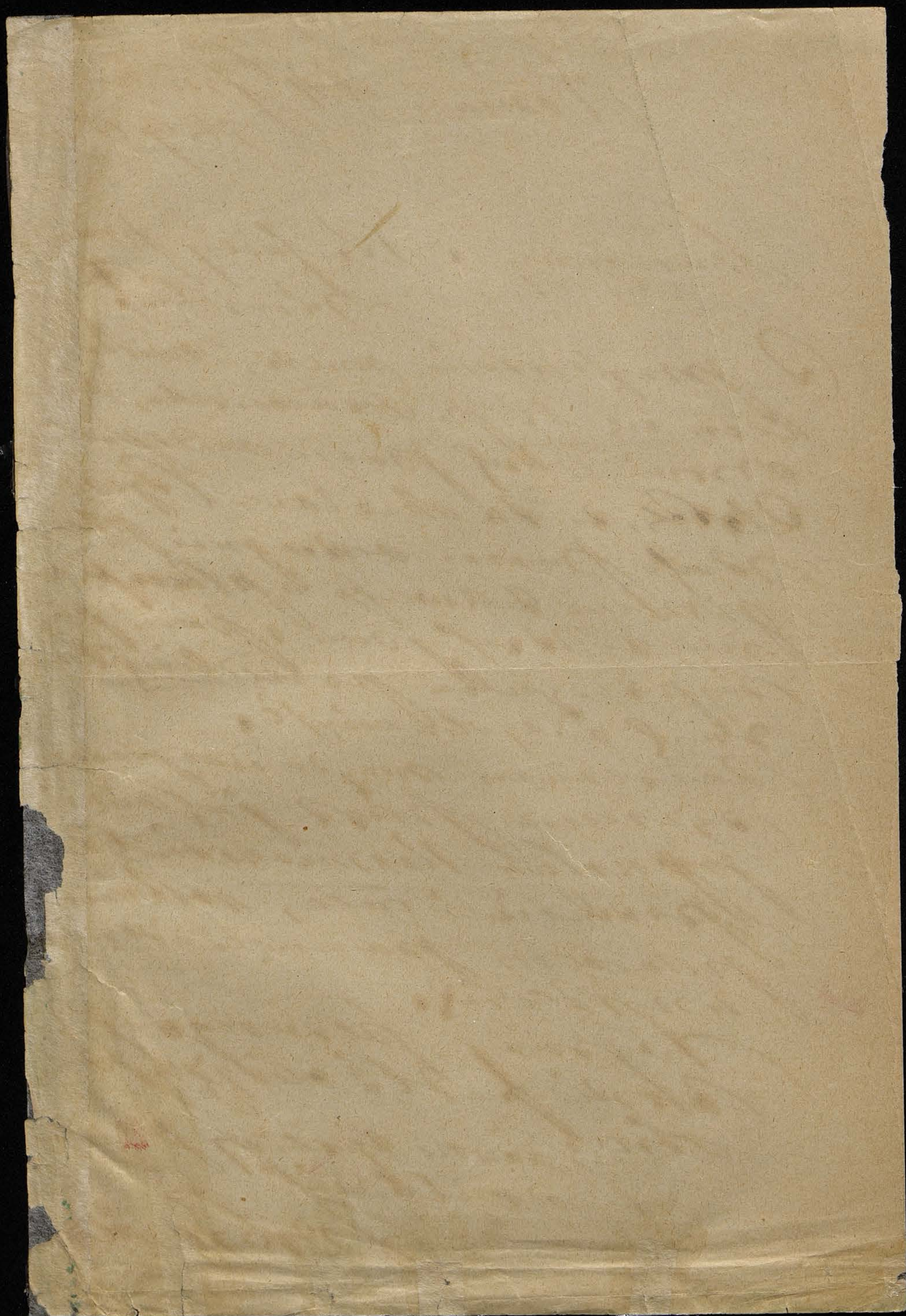
Szanowny i Kochany Panie Karolu!

Z przykrością wielką dowiedziałem się od p. Franciszka, że zdrowie Drog. Pana niedopisuje. [illegible], że z Lwowa i [illegible] Drog. Pana [illegible] [illegible] dalszego a pełnego powrotu [illegible], że Drog. Pani i Pani [illegible] wypoczynku po ciężkiej [illegible] dniach odpoczywają.

Załączam wyrazy najszczerszego [illegible] jako [illegible] państwu Kazimierzostwa Cho[illegible] [illegible] i całej rodzinie polecam pamięci i dozgonnemu przywiązaniu.

Wszystkiego dobrego i [illegible] [illegible] [illegible] zawsze życzliwy przyjaciel i wielbiciel

J. Dobrowolski



Lwów 8 kwietnia
868

Szanowna Pani!

Miałem nadzieję ujrzeć Panią na dworcu kolei, bo podobno zamierzała Pani odprowadzić Panią Aszperger. Ominęła mnie ta przyjemność, muszę zatem listownie życzyć Pani wesołych świąt. Przy tej sposobności nie mogę się powstrzymać od wyjawienia opinji, którą Ojciec mój w bardzo licznem towarzystwie wyraził gdy go pytano o teatr Krakowski że Pani jest jedyną artystką, której nie można uczynić żadnego zarzutu i którą porównać można z pierwszorzędnemi artystkami zagranicy. Ojciec mój objawił przytem żal, że niemogąc podczas Pani występów gościnnych bywać w teatrze, przepuścił recenzje krzywdzące bardzo Panią.

Ale w przyszłości da się to wszystko

naprawić!

Upraszam Panią o łaskawe uwiadomienie Pana Karola, że otrzymałem korespondencyę dałem do druku, i że w kwestyi tej nadesło kilkanaście korespondencyj z Krakowa.

Śmię także zanieść pokorną suplikę, którą dobroć Pani zapewne uwzględni. Oto mój Fiszerek będzie się musiał włóczyć po ulicach, kiedy inni weselić się będą; czy nie mógłby znaleźć kącika przy gościnnym stole Pani w święta wielkanocne? Nie chodzi tu tyle o fizyczne zaspokojenie jak o moralne, żeby się nie czuł osamotnionym.

Pannie Emilji i Pannie Stanisławie życzę przy każdym okruszku święconego szczęścia bez miary i spełnienia wszystkich życzeń, upraszam tylko aby choć przy jednym mnie sobie przypominały

Życząc jeszcze raz Pani i całej rodzinie wesołych świąt kreślę się

zawsze życzliwym sługą

Stanisław Dobrzański

127

~~160~~

128

41, Page street, Westminster

24 Mars 81

~~166~~

Cher monsieur,

On a dû vous remettre hier le volume de Zola; je l'ai lu avec beaucoup de plaisir et la première nouvelle est charmante. Les autres laissent à désirer; à mon sens c'est de la photographie médiocre.

Je reçois à l'instant votre gracieuse invitation pour Roméo et je n'accepte point vos excuses pour la place que je trouve très-bonne et d'où j'applaudirai chaleureusement "Juliette".

Laissez-moi donc vous remercier de tout coeur et vous demander la permission d'offrir à Madame

Modjeska le petit badinage poëtique que j'viens de m'amuser à écrire à son intention. Cela n'a d'autre mérite que la difficulté de la forme et la sincérité du sentiment qu'elle exprime.

Votre tout dévoué serviteur

Albert de Chatenay

[1881] 130

41, Page street, Westminster.
Londres

Jeudi soir ~~167~~

Madame,

J'ai eu tant de plaisir à vous adresser un témoignage de ma vive admiration, que je ne méritais pas une récompense comme celle que vous avez l'extrême gracieuseté de m'offrir et que j'accepte avec reconnaissance.
Dans l'honneur que vous daignez me faire, Madame, je ne vois pas seulement une occasion rare de passer quelques instants en compagnie d'une personne comme vous, mais aussi celle de vous renouveler sans flatterie, je vous le jure, l'expression d'un enthousiasme d'autant plus grand

que, dans le rôle où vous me l'avez inspiré, j'ai pu vous comparer à des artistes telles que Sarah Bernardt et mademoiselle Favart qui la surpassait encore dans Adrienne Lecouvreur.

Comme je souhaiterais que Paris pût faire la même comparaison! Vous verriez bien alors que je ne flatte pas en vous affirmant qu'elle est tout à votre avantage.

Je regrette amèrement de ne pas connaître l'anglais, mais, puisque mes vers ont été assez heureux pour vous plaire, je vous demanderai, dimanche prochain, la permission de vous en offrir quelques uns que je vais composer spécialement à votre intention, trop fier, s'ils pouvaient un jour acquérir le mérite qui leur manquera

131
168

en étants dits par vous.

Veuillez, je vous prie, madame présenter mes respects à monsieur votre mari et recevoir mes remerciements sincères pour la bonne grâce avec laquelle vous voulez bien m'accueillir, tous les deux, au nom de l'art, notre ami commun.

Votre connaissant et dévoué admirateur,

Albert du Chastain

132

~~215~~

April 20
1909

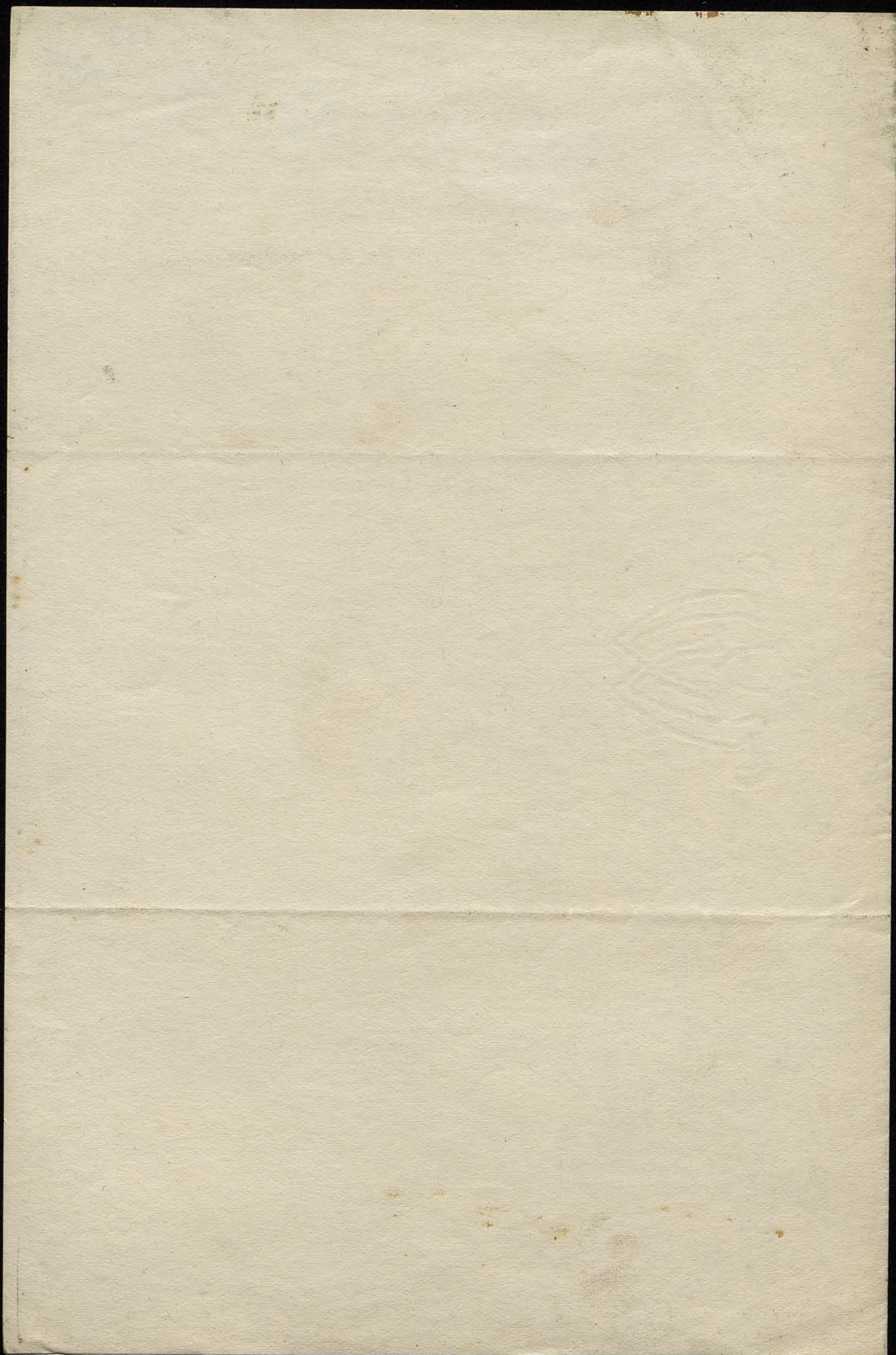
DR. E. C. DUDLEY
1116 RELIANCE BUILDING
CONSULTATIONS FROM 12-1
BY APPOINTMENT AFTER 2

Dear Mr Bozenta

I want to express to you in the strongest way my sympathy for you in the terrible misfortune that has overtaken you.

Faithfully Yours

E C Dudley.



[1909]

134

1

EDM

Dear Mr. Bozenta

I have heard rumors that make me fear that Madame is ill. Oh, please tell me it is not true! I have longed very much for a letter from her & have watched the papers

Please send me just a line
to say that you are both
well & that in some way
I shall see you again soon

Faithfully always
Effie Dunreathe Massie

21 St. James Mansions
West-End Lane, West Hampstead
London.

135

2

for news of her.
My letters have been
unanswered and so
I am all in the dark.
I am not made
of the stuff that
changes and my
love for her and
also affection for
you is just exactly
what it has always
been.

~~23~~

136

OFFICE OF

The "Gazeta Polska"

Corner of Noble & Bradley Sts.

Chicago, 2^go^ Maja 1878

Łaskawa Pani —

Gwiazdo sceny dramatycznej!

Jest wielkiem mym życzeniem uzyskać dwie fotografie zacnej Rodaczki; Jedną z występywania na scenie a drugą z kapeluszem na głowie, podług którego tutejsze fabryki odrabiają takie same kapelusze a damy amerykańskie z uwielbienia tak zacnej osoby, wdzięczą się nimi — bo w środku jest napis „Helena Modjeska"

Z poważaniem

W. Dyniewicz

Redaktor Gaz. Polsk.
w Chicago.

TELEGRAMM №

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.

[1894]



pani helena modrzejewska

krakow teatr =

Grand Hotelu

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.

137



Eingelangt von } Odebrany z
auf Leitung Nr. } na przewodzie l.
am } dnia 189.. um } o {Uhr godz. {Min. min. {Mittag p.
Aufgenommen durch } Przez

Von } Z

mit } o {Taxworten opłacie podlegających słowach ({Worten słowach {Chiffern szyfrach)

Aufgegeben am } Wyslany dnia 189

um } o {Uhr godz. {Min. min. {Mittag. p.

kr fr lemberg 6625.-31.-5/5-

pito pani zdrowie na wilii w kole literackiem . zaselam w imieniu kola i mojem zyczenia wesolych swiat i podziekowanie za przezacny datek na szlazk = wojciech dzieduszycki =

D. S. 759. Deutsch-polnisch. (Auflage 1893.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Uebermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.



~~29~~

Lwów Ulica św. Mikołaja

Wojciech Dzieduszycki l. 14.

138

Łaskawa Pani!

Pani uczy mnie
co raz bardziej tego jak
się należy uwielbiać niewiasty
które otrzymały od Boga
istotnie wyższe dary, a
zachowały przy tem serce
kobiéty. My Polacy męż-
„czyźni prawimy bardzo wiele

i miłości Ojczyzny i społe-
-czeństwa, ale kończy się
zwykle na gadaniu, i marnu-
-jemy zwykle talent próżnia-
-twem, a jeśli kto z pośród-
-ku nas ma dziesiątą część
tego talentu który Pani
posiada, i żąda sobie
dziesiątą część tej pracy,
którą Pani sobie zadaje,
nadmie się, każe siebie
uważać za wielkiego człowieka
a nie będzie z pewnością
materyalne owoce swojej
pracy poświęcał na cele

narodowe i dobroczynne, jak
to Pani czyni.

Otrzymałem wilię wielki Pani
datek na gimnazyum Cieszyńskie,
i zaraz na wilię zawiadomiłem
o tem grono zgromadzone w
Kole Literackiem na wilię
a przez nie publiczność
Lwowską, wznosząc zdrowie wielkiej
artystki i nieporównanej Polki.
Skoro święta przeminą oddam
sumę w ręce komitetu oby-
„watelskiego" zajmującego
się zbieraniem składek /.

Przyjmi Łaskawa Pani

wyrazy najgłębszego hołdu,

a proszę Pana Karola

Chłapowskiego odemnie

serdecznie pozdrowić

Oddany sługa

Wojciech Dzieduszycki

poeta i prezes Koła

polskiego i minister

Galicji

140

Rzym 27 Lutego 1876 r.

96

Kochana Ciociu!

Rzuciłem w tej chwili paletę i pendzle, aby korzystając z natchnienia, palnąć list do Kochanej Cioci! Siedzę bowiem w pracowni znanego Jej, i wielkiego artysty malarza, pod okiem którego stawiając pierwsze kroki na drodze artystycznej, zamazuję mu obrazy do niepoznania. Uprzedzam Ciocię, że na list ten we dwóch się składamy, i jak w tej chwili słusznie zauważył Gierymski, nie będzie to dzieło pomnikowe, jednakże lepsze jak gdybym miał sam go komponować. Stande pede, przedewszystkiem, z powodu Jej Imienin, składamy życzenia wszelkiego rodzaju pomyślności! Oby Apollo Venus, zesłali na Ciocię zdrój laurów, zdrowia i pieniądzy. – Zacząwszy hymn pieniądzy, pieniądzy, i jeszcze

raz pieniądzy, Muza moja umilkła, zapalam cygaro Cavoura da sette, a Gierymski z rozpaczy, nakręca nos swojej figurze! Magiczne to słowo, i na nas więc ma wpływ pewien i to bardzo znaczny! Ale nie odstępujmy od przedmiotu – który głównie mnie interesuje. Pisać list do kobiety takiej jak Ciocia, jest rzeczą nie małą, obawiamy się surowej krytyki, która może spotkać ten świstek, zanim dostanie się do kosza lub kominka. Gierymski, przeczytawszy ten wstęp, zupełnie się od redakcyi usuwa, bojąc się aby przez niego nienaraził się na gniew Cioci, który całkowicie, w tym razie, na mnie spaść powinien. –
Po długich włóczęgach, po Francyi i północnych Włoszech, oparłem się o Rzym, w którym czas spędzam bardzo przyjemnie, to w towarzystwie samych Artystów, jak Siemieradzki, Szolc

Zmigrodzki, Łaszczyński etc. i z tego
powodu, nabrałem wielkiego gustu do sztu-
ki - tylko nie do malarzy - na to zwrócił
mi uwagę Gierymski, który wyjątkowo
umieszał się do listu. - Hulamy obecnie
co dzień, bo to karnawał, tak świetny
jak dawno nie był. Jakkolwiek jestem
z natury wesół i żywy, a w towarzystwie
takiego nudziarza jak Alexander, bynaj-
mniej się nie poprawiłem, jednak o tak
szalonym życiu, nie miałem dotąd wyo-
brażenia. - Bawić się umieją tylko Wło-
si z krwią południową i żywą wyobraźnią
Wszelkie, nawet zabawy ludowe, mają w
sobie tyle uroku, żeśmy np. porwani
prądem wesołości, tańczyli pewnego
wieczora do upadłego na placu Navon-
na pomiędzy łobuzami i modelkami. -
O horror! zawołasz Ciociu! i wy jes-
teście ludzie przyzwoici! Gdyby o ta-
kiem postępieniu naszym, wiedziała Warsza-
wa, nieprzyjęto by nas, nawet w salonie

woźnego magistratu, który przynajmniej
przyjmuje u siebie ludzi w całych kapelu-
szach a nasze były pod nogami Tłumu.
Nie myśl jednakże, droga Ciociu, że tak
płocho zawsze czas spędzamy, pomimo
jakie tylko są, wszystko co godne widzenia
zwiedzam w najdrobniejszych szczegółach.
Wieczory w teatrze Valle, gdzie widziałem
jedną z najsławniejszych artystek drama-
tycznych p. Marini, z nadzwyczajnym og-
niem, energiją i talentem, ale bez dystynkcyi
do jakiej my jesteśmy przyzwyczajeni.
Za to, pierwszy kochanek Ciotti, jest nie-
zrównany, takiego u nas nie ma i niewia-
domo kiedy będzie. Z żalem wkrótce
wyjeżdżam do Neapolu, skąd na Paryż
1 Kwietnia będę w kraju, i osobiście uca-
łuję ręczki Kochanej Cioci. Załączając
więc, jeszcze raz życzenia odemnie i
Gierymskiego, śmiem się pisać Jej przywią-
zanym siostrzeńcem Henrykiem D.
Karola ściskam serdecznie, znajomym
ukłony załączam, a szczególniej Dr. Karwowskiemu
(4)

142

~~12~~

TELEGRAMS,
c/o COCOA LONDON.
TELEPHONE No 3869 GERRARD.



COCOA TREE CLUB,
64, St JAMES'S STREET,
S.W.

13/4/'09

Dear Count Bozenta

I read the sad news of your irreparable loss, with the greatest sorrow and regret, and am writing you these few lines to assure you of my most sincere sympathy –

It is so long since we met (more

than twenty years
I believe) that you
may have forgotten
me, but no one who
once had the
privelege of calling
Madame Modjeska
their friend could
ever forget – and
so I send you these
few words to tell
you that I mourn
very sincerely for
the loss of one for
whom I always
had such a profound

143

~~12~~

admiration & respect.

I am very sad indeed and very full of sorrow for you & yours in these "dark days". Believe me, with kindest regards.

Yours very Sincerely

Karl Douglas

P.S. I played the small part of Gustave in "Heartsease" at the

Court Theatre in
1880 –

[1909]

~~34~~

HÔTEL ROYAL DANIELI
VENISE

Dear Friend — What can I say? the world is cold and lifeless for the loss of Her - the loveliest, the dearest — Oh God, no words can tell what it means that she is gone — and to you who had for friend and love and wife the woman who alone seemed made of different kind to other human beings, life can never be life again.

She was all - child, saint, woman of the world and genius. It was happiness enough to me through these years of separation to know she lived and was well and happy in your love and her

~~35~~
145

children and that she still held
me in a corner of her great heart.
— I loved her always with the same
ardour, her name now thrills
me as if I could hear her sweet
cry of welcome look in those deep
tender eyes and feel those beloved
arms — and she has gone, and
you are alone Requiem aeter-
-nam dona ei Domine et lux
perpetua luceat ei!

I saw the news of her ill-
-ness the first thing when we
arrived here on Tuesday and felt
when I put on black for Good Friday
that it was in truth mourning
for her — Alas! last night's paper
proved it to be so. We had come

on from Verona where every step brought back the memory of her Juliet and the April of 1881 the time I first knew and loved her

God bless and help you dear, dear friend - for her all is well but the thought of your desolation pierces my heart Alfred sends all sympathy and reverence

Always yours with love
Ethel Earl

The Ebell of Los Angeles
1719 South Figueroa Street

Whereas, God in His Infinite Wisdom has removed from our companionship one whose beauty of character was at once an inspiration and a bene-diction, our beloved Helena Modjeska Chlapowska, and whereas, though realizing our loss we do yet rejoice, that it has been our privilege to be associated with one whose life meant so much for the uplift of womanhood, therefore be it resolved:

That in her death The Ebell of Los Angeles, as women and as a Club, have sustained an irreparable loss; but that her memory will ever be a fragrance in our midst, inspiring us to more unselfish lives and to greater achievement.

Resolved, that as she has done more to ennoble and uplift the dram-atic profession than any other woman, we as her friends and admir-ers shall ever strive to foster those lofty ideals which she cher-ished throughout her extended and wonderful career.

Resolved, that in her we realized the perfect woman's ideal in every womanly relation – mother, wife, daughter, sister, friend – that we admire her genius, love her virtues and revere her godliness.

Resolved, that The Ebell of Los Angeles shall in due time prepare a fitting memorial to be placed upon the walls of our Club House; not that we may honor her whose name needs no added lustre, but that we may have continually with us a reminder of those virtues which made her so truly great – modesty, sincerity, piety – and that we may

146a

The Ebell of Los Angeles

1719 South Figueroa Street

strive to emulate the example she has so worthily set.

Resolved, that copies of these Resolutions be sent to her bereaved husband, Count Charles Bozenta Chlapowski and to her son, Mr Ralph Modjeska, also that they be spread upon the minutes of Ebell.

Respectfully submitted, this nineteenth day of April, 1909, by your Committee,

Mary H. McCoy.
Ella W. Martindale
Lillian Herbert.

Zagraniczne

32. Listy po śmierci Modrzejewskiej 1909

od przyjaciół w Ameryce

do Karola Chłapowskiego

4 + 79

Pani, —

Jeżeli raczysz rzucić okiem na ten utwór sławnego mistrza, którego tak wybornie rozumiesz i odtwarzasz, nie zdziwisz się zapewne temu, że dla tłomacza, równie jak dla wszystkich wielbicieli Twego talentu, rękojmią powodzenia tej sztuki, (gdyby kiedy graną być miała), — byłby udział jakibyś Pani w niej przyjąć zechciała. W każdym jednak razie, i to mam sobie za istotną przyjemność, że nadarza mi się sposobność poświadczenia udziału jaki przyjmuję w powszechnej wdzięczności za tak znakomite uszlachetnienie sztuki scenicznej, jakie Tobie, Pani, winniśmy, a zarazem że mogę złożyć wyraz uszanowania, z jakiem zostaję

Twoim, Pani, najniższym sługą

G. Ehrenberg

Kraków, d. 26 Czerwca 1871 r.

"Casa de Huéspedes" 148

No 13. Montague Street. No 13.
Russell Square, ~~172~~
London. W. C.
á 22 de Junio de 1882.

Muy distinguida Señora, - Si es Usted la que se ha vuelto la gran comediana de quien se habla tanto, la que vivió en un rinconcito de la bella California, no es menester que le diga cuantas ganas tengo de ir á verla jugar uno de estos dias.

Aunque Vd. no me conozca, tomo la libertad de rogarle si acaso tuviese dos tarjetas de entrada, que se sirviese acordarse de unos que la quieren ir á ver. Dispense la molestia.

Que los billetes no sean de los muy mejores por causa del vestido negro obligatorio en ciertas salas i sin duda la suya tambien.

Por supuesto aplaudiremos á Vd., de quien me suscribo el atento S.S.

Q.B.S.P.

Arturo Ejana

P. D. – Para evitarle todo trabajo, adjunto un sobre con mi direccion i franqueado. No nos mande ningunos billetes si no los tiene Vd. de sobra i no los quiero para nadie.

A la Sra Da Elena de Modjeska, Condesa de Chapowski.

150

~~170~~

J. des ESSARS.

38A Howland St
Fitzroy Sqre
WC
15 Janvier 81.

Cher Monsieur

Je viens vous remercier de votre aimable attention, et de la bonne soirée que vous m'avez fait passer. Je vous aurais écrit au reçu de votre lettre, mais j'attendais avoir vu la représentation pour y joindre à l'artiste si remarquable dont la performance m'a grandement & justement ému

Dans quel numéro du Figaro, a paru votre compte rendu de Drury Lane; il m'a échappé, et je voudrais le joindre à la collection des autres chroniques dont j'en saurai la date.

151 ~~171~~

intéressé par l'ampleur de
l'individualité remarquable
de sa conception.

J'ai seulement eu le
regret de ne pouvoir
applaudir votre petite comédie
que je me faisais fête de voir,
mais qu'on n'a pas jouée.
J'en étais bien désolé, car
un de mes amis qui l'avait
vue m'en avait fait grand
éloge.

Trouvez ici, en me
tenant toujours à votre
disposition, l'expression de
mon dévouement.

Jules Essard

Zobaczyć Łazienkowskiej to mniej tęskny
i suśkaj. Dotknęła nas mocno jego dola
choć wobec stosunków była do przewidzenia — Dzięki to ja zamykam
jak serce z tamtego okrętu. Dziś spokojny Bogu składam dzięki.

152

~~43~~

7/10 69.

Karol Estreicher

Solenizancie.

A toś mi wyciągł ważne Kuranta!
Gdym ja Karola Solenizanta
Spuścił z pamięci, ty ślesz telegram!
Za taką nutę, jakąż odegram?
Zagram falsetem, pisząc w oktawie
Za późny akord wybacz łaskawie.
Skrzypiącem piórem przerywam ciszę
Pisząc do męża — do żony piszę
Męża uściskiem witam obcesem
Żonkę widzę zdala tylko ... adresem.
Z adresu ... skryta iskra wystrzela
Nie budząc licha w sercu Otela
A co w nim tajnie myśl ma nakryśli
Ktoś ... się domyśli — mąż nie domyśli.

Tak tak szanowny Panie Karolu, choć o dni dwa opóźni się list mój, dojdzie on zawsze na czas aby ci życzyć powodzenia w małżeńskim chlebie, stałecznej harmonii, a reszta zawsze się znajdzie.

Zapewne że nie jedno wam na nowem stanowisku w nowych stosunkach przyjdzie opacznie, ~~Ale~~ atoli wszystkie zapewne ~~f~~ nic ważnego gawędzić sobie, ot ten stary przygarbiony Kraków, gniazdo emerytów, prezesów i towarzystw dobroczynności nic ma ani Koncertów przyzwoitych, ani przyzwoitego Ogrodu ani przyzwoitego Balkonu z któregoby można oglądać bruk zielony i strojów z miotłą, i Koronami uginających się.

W domu widoki, po za domem rozgwar — zaś na scenie tryumfy
A oklaski, a przywoływania, a entuzyazm Wacków, Mironów i całego areopagu, czyż nie zaćmiewają naświetlonego [?] słowa Krakowskiego adepta Kłobukowskiego? Zgoła gdy wezmę korzyści i niekorzyści artystyczne, przychodzę z boleścią serca do wniosku

Że dzisiaj Kraków na swoje prawa
Ciągnie Helenę w matczyne strony
Zawsze przy mnie weźmie ówczas Warszawa
Gdy chwali Wacek, klaszczą mironi.

Tem się tylko pocieszam, że pięknego letniego poranku damy sobie na wpół drzemiące Rendezvous w lasku krzemionkowym
Gdzie przez wspólnie wodę u źródła
Mówią ma co rok pnie się ze źródła.
Ten ostatni wiersz dla rymu. — Tyle na wszystkie. Co dalej napiszecie? Pan Stanisław wybierał się do was ale się rozmyślił. Lubo mu ofiarowałem mieszkanie u brata mego doktora (z którym sądzę się wspomni) korzystne odetchnienie wiem i podziwiałam. — U nas czas schodzi jak zwykle po cichu. Rozoczytam więc czekanie, w następstwie czego spodziewam się w tym miesiącu potomka, czego i Wam życzę. Amen. —

Pani Hl. jeśli zostanie w mieście i jeśli może niechaj wprowadzi na scenę moich Kochanków z Teruelu tam dwie role kobiece dosyć efektowne. A jeśli nie, to choć niech niepokój mitreński zaniepokoi publiczność Warszawską. To tylko nawiasowo piszę bez myśli nacisku i pretensyi. — Pan Michał B. w kłótni z dyrekcyą, mimo tego coś tam pisze dla teatru. Panna Baumann występuje w rolach naiwnych kochanek, nabrała wiele śmiałości, ale na ten koniec, protekcyonowy Wumans Adepta, cukrowemi słowy obsypuje talent przez niego upatrzony. Teatr bywa bardzo uczęszczany. Często natłoczony. Sztuki poważne przepadają bo nie ma wyższego talentu. Nawet R. powtarza się nie raz. Komedye powieściowe jakiemi są opowieści Sardou, już przez to samo że się powiesi dyalog

gowanej, wydaje się tak, jak się wydaje
czytana dobra powieść. Tutaj gra za
aktorów sama konwersacya rozumnie
przewidziana. — Nowakowska niekiedy gra
wybornie, trzeba jej to przyznać. W naszych
najczęściej. Była tąż samą, jaką jest
w życiu w domu. To najwyższa pochwała z
nie trzeba się ani hamowała. Była też
przedewszystkiem realną, dotykalnie namiętną. —
Zanosi się na wesoły Karnawał. Gdyż 20.
tego miesiąca będzie bal publiczny. —
Jakie tam przyjęła i pani Palińska? Czy
pierwsza zawsze fizlarna, czy druga zawsze
zawistna? Po scenie Warszawskiej chodzi
często srebrne się ośle, ale noga pewnie
mniej i o kolec zawadzi. — Słodki Janio
Chęciński nasadza tam między szpary podłogi
nie jeden kolec ukryty

A zręcznie składa, a mile ściska
Z daleka przyjaźń, całuje i z bliska.
Lecz chodzi się cichy ugryźć w pokorze
Znać ptaszek Lojoli na dyrektorze.

A psze! obgadaję! daruj mi solenizancie, jestem
złośliwy, a to dla tego że pierwsze w roku 1864. w Skarż
onięj panna której hołdowałem na nas wód,
udzieliła mi na taśmie order Jaszczurki maloc
wany przez sławnego Tepy. Od tego czasu wykonywam
funkcye orderowe. — pierwszy raz dziękuję obojgu Państwu
za pamięć a że chciałem obojgu odwzajemnić się, dla
tego chciałem pisać list do mego pod adresem żony
zbyt on ... na oble. Potem rozmyśliłem się
że to nie uchodzi jak mówi Kapelan w Damach i Huzarach i
pomyślę nad obu Panią Helenę, do mego wyższe zawracam
się wenę. Karol

Kraków 10/1 870 ~~45~~ 154

Szanowny Panie Karolu!

Odpowiadając na list, przesyłam obojgu Państwu życzenia noworoczne. – List panski tem był pożądańszy iż upewnił mnie o życiu waszem zdrowo i cało. Są bowiem ludzie co interessują nazbyt wami i a conto tego puszczają w świat to słowo jakoby z najpewniejszych ust przybyłego świadka – jak np. że Was gdzieś do murów przyparto, że jejmość wyjechała do Pet. starania robić o uwolnienie. Tym durniom oczywiście iż nie wierzyłem, ale ojciec wierzył i ani mu wyperswadować było.

O nas mogę wam tyle donieść że mamy się jak najlepiej zwłaszcza że temi tygodniami doczekaliśmy się przywoitego synala, który już drugi miesiąc ssie matkę, czego i Pani Helenie o ile to nowerblu nie przyniesie szkodę, życzyć się poważę, i czego niechaj mgi dokaże, a na spełnienie tych planów, Da wam urlop Muchanów, bo odmówić nie ma racyi, a odmówi? to odłożcie to do Waszego. Stanie się to? owczas w ramki, oprawię portret Heleny Artystki – mamki – Przepraszam za tę napaść swywolną, ale szmarom wszystko jest wolno. –

Czy pomówiłeś się z bratem moim Antoniem. Jeszcze do niego. Mieszka on 5ta brygadzie(?) Ukłony od żony mojej dla obojga Państwa obojga.

O waszej kompanii literacko artystycznej macie zupełne
wiadomości inną drogą. Teatr się wyprzęga – rzadko
bywam. Hoffmanowa w rolach kochanek, to drugi,
Przekupka w aktorach to za wiele. Jenoże gdy ckliwa
niemkinia nowakowska była, to przyjemniej
widziałem że gra role kochanek tak naturalnie żale
z własnym mężem, gdy z kim innych konszachty
zwodzi.. Jest w swoim żywiole — Literaci wadzgali
się między sobą to wyjątkowa rzecz. Stan. i Skiba
założyli Kuryera Krakowskiego, który będzie czytany
jak długo nie wejdzie na drogę kłótni. – O co
mi bojam bo Sab. jest namiętny. Wydają oni
zarazem Abecadlnik humorystyczny, ale bez iskierki
dowcipu. Same osobistości lub koncepta naciągane.
Nie pojmuję jak to ludzie trzymać mogą. Diabeł
nierównie humoru ma więcej.
Co mi piszecie o warszaws. literatach to jest prawda.
Inaczej być nie może, bo to zarobnicy. Jakże też
wymagać od nich wyrobienia i pracy, gdy żaden
nie zna się pierwej pióra, zanim się nie
zapewni, że mu zapłacą za każdy wiersz. Dla
tego są oni kupcami chwalącemi swój towar
a chwaląc go, muszą i firmę swoją podnosić.
Zalewałem im niemc sadła za skórę, mianowicie

Wackowi. — Nie lubili mnie, ale sądzę że się bali
mnie, bo doznawałem uprzejmości. Wrzawy wielkiej po
Warszawie raz narobił psikus który poetom wielkim tym z
którym wypłatałem — Chwalił Mirona w Przeglądzie tygod. ~~Kuryerze Warsz.~~ Wacka iż
jest znamienitym poetą, a nazajutrz Wacek w Tygodniku
Illustrowanym napisał o Mironie. Było to z okazyi, że Kenig
napisał w Gaz. Warsz. że w Warsz. nie ma poetów. Obadwaj
więc wrzaśli wskazując na siebie zawołali w swych pismach
Jakto a nasz znamienity pierwszy Miron — a nasz niepośledniej
sławy poeta Szymanowski. Zgniewało mnie i do Kuryera Świą-
tecznego posłałem sonet o ile sobie z pamięci przypominam:

Król Zoil co w Warszawskiej królujê gazecie
Jowiszowym piorunem zaczął gromić poezie
Waląc krytyki batem, — Uderzeniem gromu
Poetów z kalendarza zrównał do poziomu
Wstrząsł się Parnas przestrachem! Święcie wieszcz się zrywa
~~Miron~~, ~~lecz~~ I gromem w Tygodniku walczy i wyzywa:
„Veto! właśnie w Warszawie są poeci jeszcze
„Nie ja — lecz mój Kolega, on jest wieszcz nad wieszcze."
Kolega za stawianie za życia pomnika
Tnie ~~w~~ Przeglądzie są wieszcze, jest wieszcz Tygodnika!"
Szczęśliwi! „choć wam braknie pegazowych skrzydeł
! Usypiacie wonieją w dymie swych kadzideł
Świat nie wie o was wieszcze! nie wie, choć was tylu!
Lecz wy wiele o sobie! więc milcz!.. ty.. Zoilu.—

Kuryera tak rozchwytano, że tego dnia bito dwie edycye, pierwszy wy-
padek takiego wykupu! — Wielcy literaci na posiedzeniu tygod. byli
jak struci. — Michaud jednak przyznał że zrobił [illegible]. Docie-
kano kto to pisał — i godzono się na to że Odyniec a panna
Joteyko upewniała towarzystwo w mej obecności, że widziała
jak to Odyniec układał. — Że zawsze lubię być szczęśliwym, zatem
narzucam się łatwo. Odważny [illegible] Lubowski zagroził mnie
listem z Warszawy ~~na~~ pojedynkiem za to, że napisałem do Redakcyi
Bibl. Warsz. żeby takich bredni jakiemi są jego ~~korespondencye~~
recenzye w Bibl. Warsz. nie umieszczano bo kompromituje pismo.
Napisałem prawdę ale ludzie tego nie lubią. Nagrobki
jego Wyrobki Krytyczne od tego dnia przestał żyć dla mnie — i nie
egzystuje na świecie alias jest cywilnie umarłym w moich oczach. To
dla jego satysfakcyi, bo przyrzekam abym się z nim nie

chciano to było tam dać inne dwa mniejsze obrazy jakoto: Barbarę, Sędziwoja.
Co do mnie miejsca w Berlinie szkodę ją na reklamie na Unię.

zaszanować — Chęciński również mnie nie kocha od nas, gdy napisał że repertoar lichy układa i że Pani Modrzejew. mimo iż jej nie zna osobiście jest wielką artystką a nie jednostronną, owszem ma prześliczne oczy. (notabene nie powiedzcie jej tego boby ałała się pewno). Zatem jak widzicie mamy tam nieprzyjaciołów jednakowych, i mamy atoli z drugiej strony i przyjaciół. Felcińska o was pisze życzliwie, dla tego bądźcie u niej i powiedzcie jej że na ojca chrzestnego zjedzie temi dniami ze Lwowa Jan Zachariasiewicz, że mu napisałem to co Felcińska pisała, iż zjechałby gdyby Zachar. przybył do Krakowa, niechże więc obietnicy dotrzymuje. — Jest wam życzliwym i Józef Szkocki człowiek nie głupi, pracowity i prawy, jeżeli nie życzcie którego zimą to go dość w redakcji odwiedzcie a niezapominajcie go uwidzieć odemnie i dzięki pamiątkom jego co jak kozy skakały po ustach Łatkowskich ustawy zaśpiewajcie. — A co z Kaszewskiemi i Ni odpisałem im, dla tego, że okazuje Lubowi uczynki nie ostre pater noster. — to mnie ostudziło. nie lubię ludzi woskowych — Ja lubię to przecież tylko przed Tadzieniem oczymać, ale przed lichotami nieruszaniami, i samochwalstwem, jestem twardy zdolny, niegodziwie, jakim nie chcę być wszędzie was, ani tem mniej wszędzie ślicznej, powabnej a wiernie kochającej.
. . . (cóż mnie) ale i tego mego pana Heleny le.
kochaniu

ale napisałem się a w owym interesie ani Dudu. Teplicowi ukłon bo go znam. Uczciwy człowiek
Matejko nie odniósł uściętu w Berlińskiej wystawie, ale że od 16. Stycznia obraz jego idzie do Pragi i tam będzie przez
luty, zatem mógłby mój jedno piękny obraz dać dopiero w marcu po ukończonej wystawie w Pradze. Jeżeli

~~47~~ 156

1. Marca 1871

Wielce Pamiętna Pani
Karolowa!

A żeby obudzić zazdrość małżonka odbiorem potajemnych bilecików od nieznanych wielbicieli, pozwalam się wysłać z Krakowa te kilka słów przypomnienia zwłaszcza dla tego, iż pod tym względem zostajesz pani z naszej strony osierocona coraz bardziej. Stanisław professor zamknął oczy w Dukli, a Władysław Sieniewski w Stambule. Jeden tylko odwieczny adorator przyświeca swoją łysiną, płosząc Czterdziestko zapamiętałe Hoffmanowej.
Że zaś po dwóch nieboszczykach umarłych i po tym jednym nieboszczyku żyjącym, idzie niemal czwarty z kolei, poczytuję sobie zatem za miły obowiązek życzyć pani świetnych powodzeń, winszować imienin i odzyskania zdrowia, i pognać wraz serdeczniejszej miłości i przywiązania dla - - - - - - męża. —
Tyle życzeń z powodu imienin. — Oczywiście że uścisk oddaję także dla Szanownego P. Karola, który nam pani ładnemi zerkami racz zaapplikować.
Powodzenie pani cieszę nas tu zajmuje. Czytujemy sprawozdania, i cieszyliśmy zarówno ozdrowieniem jako i potopem bukietów.
O nas nic tu do-nieść nie mam coby Państwa interessowało. Trzymamy się jak możemy.

Z świata teatralnego, niewiele pani wieści. Chyli się on ku zachodowi. Sił mu ubywa i chęci do pracy.

Konkurs teatralny wypadł nie źle. Narzymski zasłużył na nagrodę bo sztuka wcale dobra. Jest w niej dla Pani rola przewyborna sądzę zatem że wyjednasz u Chęcińskiego niedźwiedzia, że ruszy się i wyprowadzi Epidemię na deski. — Młodzieży sztuka się nie podoba, głoszą że nudna, w czem zaś i artyści dopomagają. Uroili sobie bowiem że Bałucki powinien był dostać pierwsze premium. — Bałuckiego sztuka atoli wcale inna, wiele tam śmiechu, ale mało architektoniki, a opracowanie zaniedbane. Publiczność zdaje się że dobrze sztukę Narzymskiego przyjmuje, bo zamówiła i wykupiła bilety na 4. pierwsze widowiska, wywołuje aktorów po każdym akcie, a autora wywołała po sztuce pięć razy. Jak na krakowską oziębłość to znaczy

~~48~~ 157

wiele. Sztuki Bałuckiego nie grano jeszcze.
Sabowski ze swojem piór. mistrzem nie
popisał się wcale. Zeszedł on na pospolitego
rzemieślnika pióra, z tąd pomimo talentu
daje roboty tandetne.
List mój dojdzie po dniu imienin. Zrywam
też umyślnie, aby list ten nie przepadł
w pamięci pięknej Heleny. W dniu bowiem
imienin spadnie potop życzeń a życzeń
z których jedne od drugich będą konwencyonalniejsze — a że tylko zawsze pan
Karol .o obok nie go drugi pan
Karol niżej podpisany, jednakiej natury
wypowiadający słowa, zatem wolałem
wystąpić nie w kompanii z drugim.
Niech pan Karol od serca będzie pierwszy
w Winszowaniu, a zaś pan Karol od...
nie serca czyli od pamięci, niechaj raz
kiedyś tańcuch winszujący. — Będzie w tem
harmonia estetyczna, którą pani tak bardzo
lubisz, z tąd z lubością niechaj te wyrazy
odczytać!

Od mojej żony przyjmij Pan ukłony i szczere zobopólne zdrowia winszowania.

Jeżeli Pan Karol widzi się z Rapackim, tobym prosił o przypomnienie jemu żeby go wezwał dwukrotnie o zwrot książek wziętych z Biblioteki Univer. Wprawdzie mówił P. Rap. Kasjerowi że przez księgarnię zwrócił, ale one mnie nie doszły.

Panu Karolowi i Pani potrzebne udzielam że na ten rok wynosimy się nie w góry ale pod góry do Rabki i Co też Pani ze sobą uczyni. Radziłbym nie zapomnieć o Szczawnicy, bo zdrowie, to nie i mały skarb, a wyzdrowienie po tak ciężkiej chorobie nie wierzę.

Zostaję zawsze jednaki, ten sam nieodmienny

[illegible]

158

Лит. 3. 2.

ТЕЛЕГРАФЪ  ВЪ Вран

18/2 мѣсяца 187[5] года.

Изъ Krakau Телеграмма № 42

РАЗ-РЯДЪ.	СЧЕТЪ СЛОВЪ.	ПОДАНА.				СЛУЖЕБНЫЯ ОТМѢТКИ.
		число.	часъ.	мин.	по пол.	
	18	2	1	20	п	

Warszawa ulica Graniczna
№ 14 Helena Chłapowska.
Niżej podpisani składają
najszczersze życzenia.
Estreicher Belcikowski, Bobrzyński,
Wł. Bylicki, Ryx.

Вѣрно. Гарин

~~30~~ 159

20 Lutego 1877.
Kraków

Najdostojniejsza
Obywatelko Stanów Kalifornia – Annaheim – San-
francisco etc. etc!

Mógłbym rozpocząć od żalu, iż bawiąc w Krakowie, wstąpiwszy na dziedziniec pod studnią Św. Jana Kantego, nie wzniosłaś się Pani na wyżyny dwupiętrowe na których duch mój buja śród pyłu bibliotecznego – ale daję żalom pokój bo niewczesne dziś są, tem bardziej iż Panna Anna napełniła trwogą duszę Twoją, iż w ówczas podobno kłytem na gości przez drzwi (co się usprawiedliwia złamaniem żebrem) – puszczając zatem w niepamięć ową fatalną chwilę, przypominam się Szanownej czy Amerykance, czy Australce w imieniu mem i połowicy zasyłając życzenia w dniu drogim imienin, i proszę aby laury które Ci łatwo przyjdzie zbierać i w złotodajnym Świecie, nie dały spać Pani Antoninie i całej Warszawie w szcz. z Deryngówną. Wolscy nie wątpią, iż nowy świat kariery scenicznej

ucha panią w nowym świecie. Nie wątpię i ja
w raz z niemi, i nie dziwiłbym się gdybyś mi
Pani doniosła, iż nie tęsknisz za tutejszemi
małoświatowemi stosunkami. Jakiego rodzaju
doniesienia te być mogą, ufam że nie
omieszkasz udzielić mi ich. – Chciej Pani
nam opowiedzieć o sobie i Szacunym Panu
Karolu którego ściskam, jak się tam osiedliliście,
jak się krzepicie, i z czego się składa i
jak się trzyma Kolonia Polska. Jest tam w
Kolonii tej jeden przyjaciel Zacharyasiewicza Elgas
człowiek bardzo zacny – Jego listy idą na
ręce moje do Zach. – Z Horainem znajem się
też po trochu – i oto cała moja kalifor-
nijska znajomość. Od Was można się
będzie może pożywić wieściami, jeżeli
Pani będziesz skorszą do Pisania, niż do
pożegnania się. Zostaję zawsze ten
sam

Strzecher

Kraków d. 21 Lutego 1877.
ul. Łobzowska 99

Szanowna Pani!

Korzystając z łaskawie udzielonego mi miejsca pośpieszam choć w kilku słowach przesłać najserdeczniejsze moje pozdrowienia na drugą półkulę świata i przypomnieć się pamięci Tych co mi tyle dobrych i miłych wspomnień pozostawili po sobie.
Zapewne Łaskawa Pani wie już o nowym ciosie który mnie spotkał, pod tym względem nic dodać nie potrzebuję. Na co się przydało narzekać i na co się przyda nie narzekać. Pocieszać się trzeba tem że coraz bliżej końca.
Wyjazd Szanownych Państwa przyczynił mi także więcej pustki, poprzednio bowiem zawsze na widoku był jakiś list, jakaś wiadomość lub nadzieja zobaczenia się wśród lata. Teraz wszystko minęło i mogę tylko od czasu do czasu odgrzewać w sercu wspomnienia chwil minionych. Pogodne same chwile uleciały ale za to smutek pozostał.
Proszę przyjąć odemnie tam na nowych drogach życia najszczersze życzenia wszystkiego najlepszego i zapewnienie o mojej prawdziwej i głębokiej przyjaźni.
Karola ściskam

Adam Asnyk

Kochana Pani

Ze wszystkich wiadomości, jakie o Pani ~~As~~ odebraliśmy, najbardziej mnie ucieszyła ta, że Pani tyje. Nabieranie tuszy uspokaja mnie względem pewnych przypuszczeń, o których Pani przypomnieć sobie zapewne raczy. To zaokrąglanie swych kształtów jest dowodem zdrowia, dobrego humoru, zadowolenia ze spełnionych projektów, słowem tego wszystkiego, czegobyśmy Pani życzyli w dniu Jej imienin, gdybyśmy byli tam het daleko za morzami, za górami i lasami! Jeżeli tak jest, to nie wspomnę nawet, że są tu tacy, co tęsknią za miłemi chwilami spędzonemi w Jej towarzystwie, bo byłoby to egoizmem nie życzliwością. Dopóki to zadowolenie Pani trwa, niech się Pani bawi i używa amerykańskiej swobody, ale jeżeli nastanie kiedy jaka czarna godzina, a nikt od niej nie jest wolny, to zechciej Pani sobie przywieść na pamięć Kraków, Warszawę, Poznań, Lwów i Polskę całą, w których nie wygasły jeszcze płomienie i nie wystygły wszystkie serca dla Pani. —

Mając zaszczyt należeć do liczby tych ostatnich, śmiem się podpisać stałym Jej talentu wielbicielem

Br. Ryx

P. S. Panu mężowi i wspólnym znajomym pozdrowienia. —

Na tym tu bożym świecie wciąż to samo: jedni się rodzą, drudzy umierają. Wczoraj z rana Franio B. został ojcem tęgiego chłopaka, a wieczorem wśród tłumu ludu odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki żony Mich. Bałuckiego (Ćwiklińskiej). Umarła na suchoty. — Anykowi syn (Włodzio) chowa się dobrze.

26/7 79. Środa Kraków.

Szanowna Pani!

Szczawnica przepełniona gośćmi. – Piją wody i tańczą. – Sprowadzają Panią Woźniakowską z kompanią – Mają i fetują Rapackiego. Sprowadzili ognie sztuczne z Zawiedzia i kolorowe baloniki i pochodnie naftowe i Bóg wie co.. –
Bawią się kaszlący i nie kaszlący a ja coroczny gość górski, ślęczę w mieście nad zapleśniałemi księgami, dumając że Pani Helena zapewne zabrała mi mieszkanie u Szostaka, gdzie są na ścianach koślawie powyrzynane jej cyfry.

Ale ta Szczawnica, to niespokojna istota, tak jak każde ochotnicze stworzenie. Zachciewa jej się tego, czego nie dostać. Szybki z okna, gwiazdki z nieba, i czego jeszcze Amerykanki. –
Rapacki za 10. dni wyjeżdża ze Szczawnicy. Ani go za potęgę zatrzymać tak się rwie do Warszawianek czy do żony – a tu gwałt w Szczawnicy, bo przyrzekł że wystąpi raz na cel szlachetny w kompanii Woźniakowskiej, ale mając za przewodniczkę Panią z Ameryki, dla której ma cześć prawdziwą.

Rada w radę co tu robić? Nikt nie śmie pisać
nie będąc znanym. Reżyser zabawy Adw. Szlachtowski
otwiera wiec Szczawnicki. Uradzono, wykonano.
Telegraf idzie do Krakowa do biblioteki mniej więcej
tak. Aspan zbuntowany Księgorobie jeden możesz wpływowe
rzucić słówko. Jeśli wierzysz w zbawienie duszy, pisz,
błagaj, użyj podstępu, byleby Pani M. raczyła nam wy-
stąpić w Szczawnicy. –
Dziwny obłęd! Mój wpływ zawsze był zerem – słowo
moje wiatrem było. Pani Helena dziś nie może iż
jeszcze żyję. Ani wie że kiedyś telegraf szedł do Kali-
fornii z powinszowaniem, ani Pamięta w przejeździe przez
Kraków, że jest ulica Św. Anny.
Ale skoro zaufanie Szczawnica pokłada we mnie, piszę
z zaufaniem prosząc o wycieczkę rychłą do Szczaw-
nicy. – W skutek słów moich nie wierzę, a gdyby dobroć
serca u Pani przeważyła chciej telegramem zawiadomić Dra
Fel. Kopernickiego (21. lub) ~~ta~~ łaskę, im tę wyświadczysz – bo to
rzecz pośpieszna. – W razie odmowy otrzymam przynajmniej
od Pani autograf. W zamian ozego ślę autograf Rektora Uniwersy-
tetu:
Popieram propozycję jak najsilniej i łączę
najszczersze wyrazy szacunku i starej
przyjaźni J. Szujski
Otóż z dwóch stron oblężoną jesteś Szanowna
Pani Heleno. Jeśli jeszcze męża natrze, chciej
kapitulować.
A czy tak, czy owak ta sprawa się roz-
wiąże, wierzaj mi Pani że jestem
zawsze jeden i ten sam
Kreicher

~~51~~ 163

10/9 880. Kraków

Łaskawa Pani

Dziękuję uprzejmie za pismo z 6. b.m. Otrzymałem je wraz z afiszem, jak również dostał się przed mnie afisz atłasowy i dostał się pod szkło szafy bibliotecznej — lecz że nie było żadnego pisma przy niem, nie było też bodźca do pisania.
Zamawiam sobie konfiskatę tego wszystkiego co Pani zbierze. Cokolwiek dasz mi, pomieścić potrafię, dla potomności w bibliotecznej szafie, aby wiedzieli wnuki i prawnuki, jakiej to pani dokazutaś sztuki, że w uwielbieniu dla ciebie został zbratan, Syn Albionu, jak i Brat Jonatan.
Żałować trzeba iż Pani nie frunęła do Zakopanego, które pomimo słot, było tego roku zachwycające. Syn Pani który dość się wytańcował zapewne opisał wszystko. Pobyt Siemiradzkiego i Tissota nadał powabu towarzystwu!
Już to Siemiradzki pozyskiwał serca zakopiańskie bez uwagi na to że jest żonaty i ojciec dwojga dzieci. Patrząc na to zażycie jakie budził w Podhalankach pomyślałem sobie za

gdybyśmy żyli w kraju Mormonów wszystkie Tadze dziewczęta chciałyby być jego żonami a mimo tego kochałyby się nie zazdroszcząc sobie. Zupełnie toż samo jak w kraju Amazonek wszyscy chcieliby być mężami Pani nie zazdroszcząc sobie. Oczywiście byłaby najdziwniejsza rola, Tego w Paryżu pojąć takiego karola, Ale może spokojnie kochać tej małżonek, bo dziś stoi się mormoni, nie ma amazonek.

Widzisz Pani co mi po głowie chodzi z okazyi bałamuctw Mistrza Pegla. Wcale nie mam czasu, tak jak Pani śnić o moc skutków i podzielam mniemanie małżonka że nam teraz od nich nietylko nic nie grozi lecz przeciwnie, sądzę iż oni raz muszą zwyciężyć i ku nam się zbliżyć, jeżeli nie chcą być wygnani z Europy przez niemców.

Ze świata artystycznego krakowskiego mogę donieść tyle nie pocieszającą wieść że scena krakowska całkiem w upadku, dla tego nie było dla Cesarza reprezentacyi. Rychter

sprowadzi Siennicką na główną bohaterkę — obok
niej nadto świeżo pojawić się Hoffmanówna
z rozdętemi czerwonemi nozdrzami — okropnie obrzydła.
Fiszer został reżyserem. Widoki na scenę wcale
mizerne. — Wacek Szymanowski napisał wreszcie
dramat wcale piękny z dziejów włoskich oryginal-
nie i z effektem utworzony. Jest tam rola
ti dla Pani — Christyna (Pani) w tej
sztuce zagrać. Dziwię się że Wacek mógł
się zdobyć na sceniczne, prawdziwie sceniczne
dzieło.

„Zapamiętały wielbiciel" Pani, to jest
artysta Henryk wyjechał dzisiaj do Rzymu.
Mam przez to spokój w domu.
List posyłam na los szczęścia, bo adresu
Pani nie mam.
Szanownego Pana Karola ściskam.

Żony i dziewczęta ukłony — trzymają
się doskonale.

a oddany zawsze ten sam

Streicher

2. listop. 1880.

Szanowny Panie Karolu!

Ponieważ zbliża się Karol Boromeusz zatem przypisuję swoje życzenia? A jakie! wszystkie praktyczne. Zbierajcie rozpoprzednio funty szterlingi póki pora. a reszta znajdzie się. Mogę je wam nawet przetłumaczyć notabene, jeżeli mi ufacie owej wytrzymałości. — Za tę ofiarę moją, dostanie biblioteka cały zapas artykułów londyńskich o pani Modjeskiej, cały zapas afiszy a w dodatku dzieło Ruskina za 60 funtów. Taką bagatelkę warto pewnie podarować bibliotece Jagiellońskiej.

Pamiętniki o podróży artystycznej proszę pisać dla mnie. Obiecywałeś.

Ściskam

[illegible]

Korzystając z łaskawie udzielonego mi miejsca przez Szan. Dyrektora, składam i ja szczere życzenia Solenizantowi, a pani Helenie powinszowanie z tryumfów, które są tryumfem całego narodu! Br. Ryd. — Ostatni pisał Ryx z serca biciem.

Szanowna Pani!

Grzeczność wymagałaby abym od Niej zaczął, lecz że solenizantki urodzin wypadało, zatem jemu pierwszeństwo na ten raz pozostawiłem. Niech się cieszy biedak, żem go tak wyróżnił. A teraz moja Pani wyprawiamy się ze sobą. Czytając recenzye o Maryi Stuard, nabawiłem się febry ze strachu, bo Gaz. Warsz. podała najpierw z gorączki Trimesa — dopiero może artykuł w Kusie wyleczył. Z febry wpadłem w gorączkę z gorączki w paroksyzmie poetycki i tonem Adama (jak Pani chce Asnyka, czy Mickie-wicza) wyśpiewałem Odę której ten początek.

O ty! której Karyjera
Poparta od Estreichera
Przeszła wszystkie szczeble stawy
Przez Lwów, Kraków do Warszawy
Co dał w Sienny z Tołą zbratan
Czyli Jankes, Brat Jonatan —
Gdyś stanęła u Tamizy
Ledwie wsiadłaś do remizy
Teatralnej dotknął deski
Lekkie stopy Modjeski
Wnet się rozległ głos od Morza
Że sceniczna błysła Zorza,
Ledwie rzekłaś: Patrzcie! jestem!
Już za wdzięcznym twoim gestem

~~54~~ 166

Do rydwanu i do tronu
Rude syny Albijonu
Ciągną do cię jak obława
W wszystkich bukiet, w ustach: Brawo!

Byłby tak nieskończenie ciągnął się ogień natchnienia, gdyby nie moja żona która mnie na śniadanie zawołała. Niechże pani ma przedsmak tego, na co się zdobyć może moja muza [illegible].

Tymczasem poważnie odbieramy pocztą, że cieszymy się szczerze sławą pani Heleny naszej bo prorokowałem to już strasznie dawno zapisałem jeszcze pod amerykańskiemi tryumfami te trzy słowa: M. głośne w Polsce, daje nam niebieska Mickiewicz, Jan Matejko Helena Modrzejewska. Zawsze to jest licentia poetica, którą pani przyjmie za dobrą monetę.

Od siebie donosimy że my w Krakowie wszyscy trzymamy się spokojnie. Teatru nie widzimy często, bo tylko gdy bohaterką jest pani Starostka inaczej Serafińska niby krewna Matejki, ostawionej panięci krakowianka.
Na Hofmanowej także ząb czasu, mianowicie na nozdrzach, wyrył swoje piętno.
Jedna Stachowiczówna co jest niebrzydka, i bardzo chciałaby być Modrzejewską w miniaturze.

Była u nas w przejeździe Panna Ania Pomianowska i widocznie znużona, zmęczona, choć humorem nie chce pokazywać tego po sobie. Żeby nie badania ojca, mogłaby była kogo uszczęśliwić; to dobra panna i wcale przystojna. — Byli też Tolewscy w przejeździe z czeskich kąpiel. On mocno się podstarzał, stracił na humorze i ciekawości. Z nikim się widywać nie chciał.

Asnyk i Szujski niby ciągle chorzy, niby co chwila umierający, trzymają się jednakowo — i to lepiej niż materyały zgromadzone w Zakopanem dla pani Modrzejewskiej. Kiedy służyły dziewczętom do huśtawek. Nazywało się to huśtawka Modrzejewskiej. Ale przez zimę zgniją, trzeba będzie sprzedać na opał, bo się do budowy nie nadadzą.

Moje dwie dziewczęta posłałem na listopad do Wiednia. Tam w pałacu Ks. Eugeniusza zasiadłszy w złotej sali przy marmurowym kominku, grywają z panem ministrem Skarbu w warcaby, wilka i owce, halbe zwölfe i inne gry obiektywne do po 3ej w nocy. Tyle o nas. — Proszę nie zapominać. Zostaję z respektem Wysokiego Talentu

Estreicher

Moje żony ukłony przesyłam

~~55~~ 167

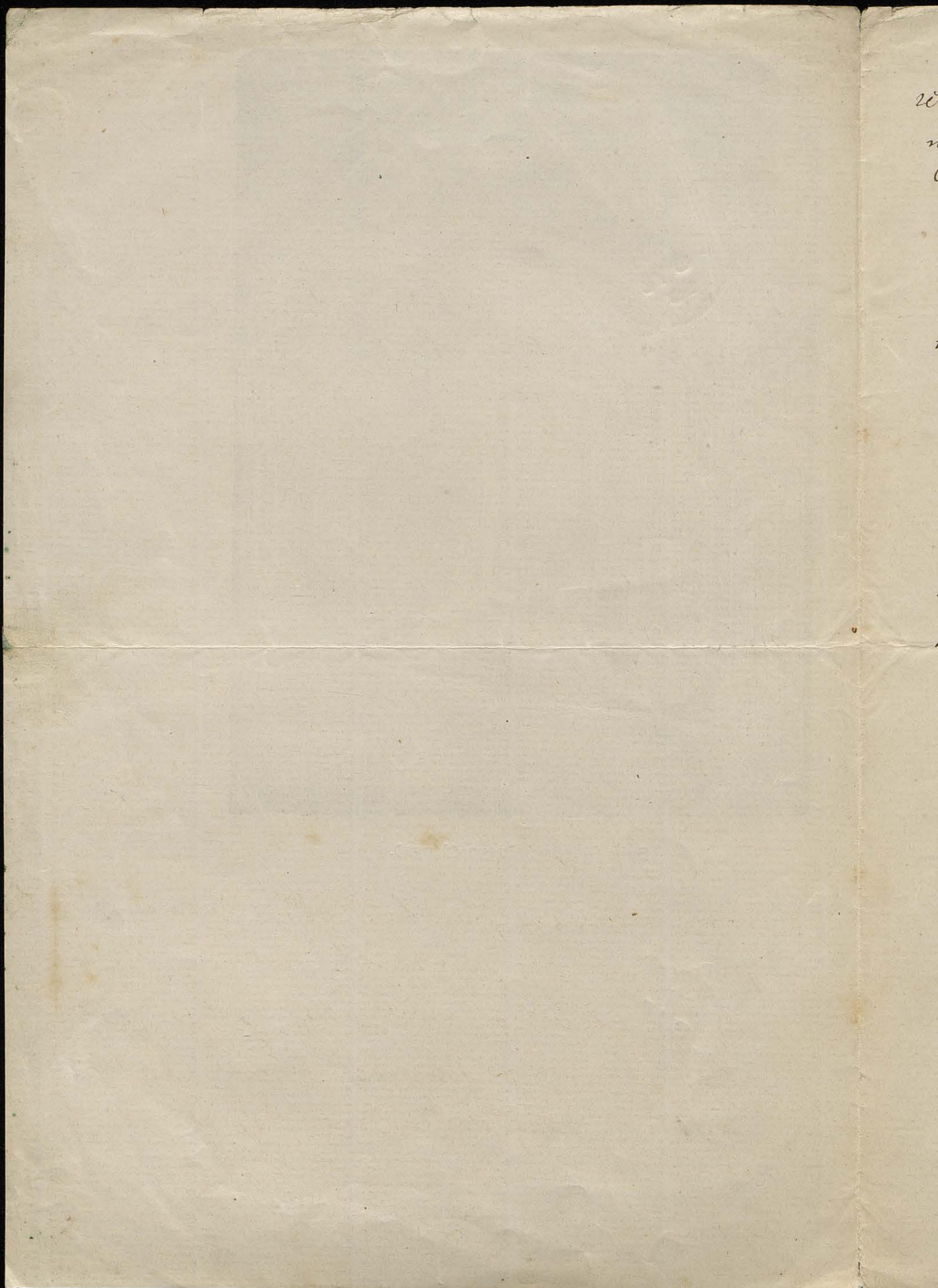


Sala Obiedzińskiego (druga).

5/7 82
Kraków.

Łaskawa Pani!

Przesyłka fotografii doszła dosyć szczęśliwie. Byli jednak ciekawi na poczcie, którzy rozdarli kopertę, fotografie obejrzeli i tak szczęśliwie obchodzili się z jedną (dla mojej żony).



że ją na pół przetrzymali. Zdaje się że jednak żadnej nie brakło (było ich pięć) Otrzymała Wanda, Czerniawska, Chojecka, Żona, i p. Zaleska. —

Za pamięć o żonie, imieniem jej składam dzięki serdeczne. Wyjeżdża ona z dziatwą do Zakopanego pojutrze i zabawi do końca Sierpnia. Ja z niemi wyjeżdżam 1go Sierpnia i zawadzę najpierwej o Szczawnicę, gdzie budujemy salę teatralną na 500. osób, a która będzie zarazem salą balową.

Zdaje się że do Zakopanego ściągną Krasiewskiego na otwarcie gospody gościnnej. Wybiera się tam Szujski, jeżeli siły mu pozwolą. Bawi bowiem w Reichenau i ciągle srodze niedomaga.

Poleciłaś mi Pani zakomunikować wiersze i dywany u siebie, lecz zdaje się że nie wydałaś Pani polecenia, bo nic z tego do mnie nie doszło.

Skoro jedziecie Państwo nad morze, przypominam że Pani jesteś moją dłużniczką a jako natrętny wierzyciel gotów jestem wystosować pozew w razie niedotrzymania zobowiązania. Obie nam przyobiecały

9137

widoczek roboty Pani który jej ma
przeznaczone miejsce w bawialnym pokoju.

Gdyż że Siostra wzdychała nad morzem, wyrzucić jakąś skałę nadmorską na cierpliwe płótno.

O powodzeniu Pani w Odessie czytałem, i cieszy nas to wszystkich, że utrzymujesz sławę artystki polskiej; cieszyłbym się jeszcze gdybyś mogła być Panią depozytką, i suto dochody składać dla Pani, abyś ich nie wypłacała tyle nie jak dla Zakopanego.

Z fundaszów tych wybudowalibyśmy skromną willę, ale na błoniach które się nie przerzą aby tam budował co i ogrodami zdobić.

Mielibyśmy cudowne schronienie i widok na Wawel i wieżyce całego Krakowa.

Ale Szanowni Państwo zawsze niepoprawni, dajecie się skubać na wszystkie strony, a ja się wymarzonej willi nie doczekam.

Przed wyjazdem przysłijcie mi afisze i pisma czasowe z recenzyami do przechowania w Bibliotece. Będzie to i wam miło że się ta pamiątka powodzeń od zatraty uratowała.

Obojgu Wam uściski przyjacielskie ale ręki. Z uszanowaniem

Estreicher

Asystka nie może nienawidzić, tylko jak każdy poeta, może kaprysić. Jest wcale zdrów.

169

~~57~~



Krużganki Biblioteki Jagiellońskiéj.

4/12 83.

Kochani Państwo!

Cztery paki już nadeszły to jest dwie baryłki i dwie paki. – Odbierał to na ul. Markiewicz i on ofiarował się opłacić. Co tam i jak tam, w środku nie wiem, bo nie otwierałem. Kilka sztuk lerij osobno wszystkich to jest kilka



waz i gliniane zwierzątka, także
przyjechał ze stratami. Jedna misa jest
z rozbita, ale ona podrzędniejszej wartości.
Sądzę zresztą że Tatuś ją sklei. Skoro
reszta się zachowała. Wszystko pod
zamknięciem w osobnym sklepie więc
nic nie zginie.
Był wczoraj u mnie brat wasz stryjeczny
i mówił mi że od was miał list w
którym wszystko opisujecie swoje powodzenie.
Daj Boże zebrać kupę dollarów, aby się
Kontentowiakom dawać do oglądania. Ja jednak
na te dollary tyle apetytu nie mam, co na
gazety i illustracye i afisze pani Heleny —
Dalej na biografię jej wydaną w Londynie —
Dalej proszę mi chować różne druki i gazety
polskie wychodzące w Ameryce o ile czegoś
waszych dotyczą bo tego tu oko ludzkie
nie widziało.
Panna Wolska bawi w Zakopanem bardzo...
Zapewne temi dniami rozstrzygnie się
ostatecznie przyjęcie przez miasto
zbiorów Ligęzińskiego, ale czy z tej
racji to dla niej lepiej, powątpie-
wam. Miasto przyjmie ale z wielkim
oporem. Sam dyrektor Muzeum Łuk-

Książka jest temu poświęcona.

U nas po staremu. Mieliśmy w domu, tyfusy i szkarlatyny ale to już minęło. Żona odetchnęła po tym szpitalu i Zosia ona przesyła ukłony swoje. — Ja mam nadzieję że Pani Helena nie zapomniała o mnie a przynajmniej przez samolubstwo proszę aby nie forsowała się i na parę tygodni wyjechała znowu gdzie do wód morskich a aby tam odmalowała pejzaże na których już dawno zahipotekowałem prawa moje.

Tobie Panie Karolu przypominam, żeś mi obiecał spisywać dyaryusz swoich wycieczek, abyśmy to mogli w krakowskiej ciszy obrobić zręcznie i wydać. Bardzo proszę o to. Co się odrazu nie zanotuje, to z pamięci uleci.

Teatr nasz tymczasowy niż krytyki. Dawno już takiego upadku nie pamiętam.

Życzę Pani dalszego polepszenia i pamięci o nas. Pamiątki po niej figurują za szkłem w Bibliotece są to Dzienniki, afisze i list Castellowa.

Ściskam

Estreicher



Krużganki Biblioteki Jagiellońskiéj.

1/3 86

Kraków.

Kochana Pani!

Miło mi było otrzymać od Pani wiadomość. Powinszować, że przy tak natężonej pracy starczą siły i zdrowie. Ameryka pochłania Panią, lecz nie pochłonęła skoro zwracasz się myślą ku nam i obiecujesz zawitać, lecz o zgrozo! za półtora roku. Ileż od tej

pory zmian lub zawodów doznamy
Choć Pani zabroniłaś mi odgłaszać treści tego listu, ja jednak widząc że w nim nie ma nic zdrożnego, a tem mniej mogącego obudzić zazdrość Karola Bodrenty i mej żony, przekonyłem zaraz i oonowa listu i druków przysłanych obleciała już dziennik, a nawet Jasiek jako amerykanin figuruje. Zastrzegam jednak iżby nikt o emigrowaniu nie marzył.
Asyka nawet na lekarstwo nie ujrzy. Z redakcyi Reformy prawie się usunęło. Jest tylko dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego i zdaje mu się zapewne że jest wielkim finansistą jak biegłym Kucharzem. O poezyi nie ma co mówić ta już wygorzała. U poetów bywają zawsze kaniikuły dobierania synów i najlotniwszego próżniactwa. On w tej fazie teraz.
Drugi poeta Sewer ledwie czasem o piórem skrobnie. Zdaje się że się zagospodarzył. Wznowiono przedwczoraj jego Komedyę angielskiego pokostu Pojedynek Szlachetnych, o której mam przekonanie wewnętrzne że ulepiona z nowelli francuskiej nam nie znanej.
Był w Warszawie Konkurs na napisanie najlepszej sztuki i Na zmartwienie Lubowskiego,

~~60~~ 172

Bałuckiego i innych laureatów, otrzymali nagr[ody]
Są dwaj ostatkiem mierności i młodzi ludzie
Kozłowski i Zaręba.
Kozłowskiego Albert Wójt Krakowski z czasów Ło-
kietka, nie był wspaniały, ale samo wie-
nie że nie do grania, bo Biskup i duchowień-
stwo występuje w ohydnych kolorach. Byłoby
to owoce nauk Świętochowskiego.

Nasz teatr chromieje. Glikson co może to robi.
Ja już przekupiony na jego korzyść, bo wydział
krajowy wybrał mnie, Jordana, Koźmiana, Szla-
chtowskiego i Badeniego do komitetu i dał nam
wolę do wszystkiego. Jakiż tu grać młode artystki lub
starych drągalów aktorów. — Pani ulubieniec Solski
jakim był takim jest, ani o włos nie postępuje. Za
to Rieger mógłby być świetnym tragikiem, gdyby
był wcześniej występował. Dziś ma lat 30. lub więcej.
Ma on i głos i ruchy — tylko nie w komedyi.
Siemaszko wyrobił się na doskonałego komika szla-
chetniejszej natury, bo nie błaznuje i nie
zmienia fizyonomii.
Między aktorkami jedna Barwicówna piękny ma-
teryał do dramatu, ale wiele jej pracy potrzeba.
O innych nie ma co mówić.
Widoki budowania teatru są bliskie. Szlachtowski
pragnie tego gorąco i zapewne zaciągnie na
ten cel pożyczkę w Wiedniu w Bodencredit
gdy będzie pozyskał na zapłatę towarzy-
stwu gazowemu. Znalazł się i dobroczyńca.

Niejaki Krause z krajów zabranych, po części literat
bo wiele tomów Humoresek wydrukował, złożył
na ręce Mierzbla(?) 46000 rubli na budowę
teatru – zastrzegając sobie dożywotni procent.
Tak więc możemy już rozpocząć z kapitałem
50000 fl. dodając do tego to, co Pani i co
Cieszkowski udzielili się.
A propos Cieszkowskiego, zawsze też sam daje
komedye piękne(?), nawet go chcieliśmy propo-
nować na posła ale się nie udało. Bywa
często w teatrze i ogląda że już na panów
się ~~nie~~ ~~może~~(?).
Lubo do teatru mało publika uczęszcza, twierdzą
ci co mają stosunki, że Glickson i wypłaci
się Koźmianowi i jeszcze coś zarobi. Sprowadza
on na post na gościnne występy kilku arty-
stów z Warszawy. – Szymanowski lubo się bardzo
podoba, nie zagrzeje też długo, bo Ślużyński(?)
go(?) nie przyjmuje a drogo jest płatny. Ceni
się za wiele na taką małą scenkę. Arwin(?)
równie opuszcza(?) za mało. Dar(?) wystąpił w
poważniejszej roli Męża(?) i grał ją bardzo
poprawnie. Widać że on nie tylko komik. Więcej
go jednak zajmuje redagowanie Bicza niż
teatr.
Teodora była też grana i nad spodziewanie szła
dobrze. Aktorki(?) ponadto(?) dobre. Neron Cossy
w przekładzie Kaszewskiego. Neronem był Rygier
jego kochankami Bamerowska i Korsakówna
młodziutkie z Warszawy.
Moja żona tymi dniami wróciła z Wiednia, gdzie
pielęgnowała wnuka. Czytane myśli Pani ...(?)
Bodzanta – Pani ...(?) nie, żeby mnie ustrzelić [illegible]

[powstaniu(?) razem ten sam [illegible]]

28/5 88.

Kochany Panie i Pani!

Odwlokłem odpowiedź, aby coś módz donieść. Pozwoliłem sobie wziąć listu Pańskiego za materyał, aby z niego wydobyć przypomnienie o ś.p. Helenie i zainteresować takowo zapominającą publiczność. – Artykuł mój posłałem Wam w kopercie otwartej w odstęp przed 10. dniami.
Artykuł ten umieściłem także w Echu Muzycznem w Warszawie, a streściły go inne dzienniki. – Sprawił on to, że zgłosił się do mnie Hlawonka z Pragi imieniem Suberta Dyrektora Teatru Narodowego czeskiego. Przyrzekłszy ś.p. Heleny mieć na występy. Zwyczajem jest płacić za każdy występ za umówionym wynagrodzeniem, więc nie według dochodu. Dałem mu adres aby do Panów sam się zgłosił.
Pisałem do Lwowa do dyrektora teatru Barzora, ale ten nie odpisał mi. Nie bardzo to grzecznie. Teatr lwowski zjeżdża na kresy, może więc co dowiem się od Sadowskiego administratora. Nie wątpię jednak że aktorzy będą widzieć Panią u siebie, bo to ich interes.
Wszystkie pisma także wtórują życzenia zawitania do Warszawy.
Co do Glicksona ten zawsze jest aktywny.
Kompanii jego chodzi nie dobrowolna, jednakże do komedyi przydatna. Oczywiście zawsze grozi.

Dla biblioteki proszę przysłać partyę polskich czasopism i ostatnich dzieł amerykańskich, które wydawcy opisują w podręcznikach stosy niekompletnych.

Hofmanowa a po niej Katarzyńska dalej
Sadkowska. Minorum gentium, odznaczają się
nadziejami do ról naiwnych panna Siergińska
idąca za mąż za Komika Siemieńską. Tę chcę
mieć mało, bardzo lubi publiczność. Bardzo po-
wabną jest mała Iwanowska alias Stefańska
ale to jeszcze dziecko naiwne. — Improwizuję wnętrz
Blondyna 26. lutego panna Biedrzycka - Kłosow-
ska, która gdyby choć w części grała tak jak
Katarzyńska szaleliby za nią i młodzi i starzy.
W męskim gronie wyrobił się Konopka jako
dobry kochanek, lubo ma wzrost nie dostat.
Za to obiecujący Solski usposobił się zawiedziony
nawet głos traci, wszyscy go nie słuchają. Zdaje
się że Taski domawane wywołują jego [illegible].
Lubicz i Sobisław reprezentują salon, szkoda
że ostatniemu nie zawsze chce się pracować.
W tym miesiącu gościnnie gra Tatarkiewicz. Jutro
gra zjadliwy raz w sztuce Szekspira Romeo
i Julia. Julią Katarzyńska. — Reforma i Kuryer
Krakowski piszą od tygodnia hymny pochwal-
ne, sadząc się na superlativa. Powtórzę się
na słowa Pani Heleny, iż nigdy lepszego
Romea nie miała. — Większe było powodzenie tydzień
wczoraj. — Ponieważ pod nieobecność Koźmiana,
od czasu do czasu zwracam mu uwagi o
scenie, więc w dzisiejszym czasie podtrzymuję mu-

~~62~~ 174

siwowi gry Tatarkiewicz który jest nie elegancki, nyzierkowaty, i zgłby otwarty i oczami wywracaczemi na galerię: Całe grono aktorów wczoraj mu ofiarowało adres z jego portretem. Gdyby nie był reżysserem, i gdyby nie Tadrowano się, że od niego aktorzy przyjmowani do Warszawy na gościnne występy, nie byłoby tej niezasłużonej parady. Nasz Lubicz o sto procent gra naturalniej i [illegible].

Z końcem Maja kończy się teatr. Aktorzy odjeżdżają do Królestwa na występy po małych miasteczkach, Część udaje się do Tarnowa, Przemyśla i Stanisławowa. Na ich miejsce ma ~~[illegible]~~ nadciągnąć zjeżdża operetka.

Tymczasem we Lwowie grywa Simoninowa z córką. Córka miłej powierzchowności gra jak wyuczony kanarek i nie wiadomo co jeszcze z niej będzie. Na kompromitacji scenicznym [illegible] [illegible]. Daleko że Warszawie dziś przymierza malowana Żydówka -- Usunęła się naiwna Wiśniowska bo zaangażowana w [illegible] Mysiuda [illegible], mając z nim potomstwo, pojechała na prowincję aby pójść za Mysiudę, a ten zaś po prostu pierwszą żonę Głowacką z domu świeżo poślubioną odpędził. — Jest też nowa kokieterka Marcelo, która opłakuje ofiary poniesione dla [illegible]. Zaleskiego, niewdzięcznika, to gra porzucił dla miłej, młodej lecz widocznie energicznej mezaliki.

Koźmian już się całkiem odsunął od teatru. Od roku blisko nawet, mało bywa w Krakowie. Obrał siedzibę w Wiedniu. Bóg wie dlaczego. Nawet rzadko pisuje do Czasu.

My na lipiec wybieramy się do Zakopanego, jak co roku. Z powodu upadku rubla równocześnie mniej się [illegible], napewno nie wiele się z Królestwa wybierze do Galicyi. Narodowych uzdrowców Chałubiński zjawi się, ale on całkiem podupadł na siłach umysłowych, tak że nawet praktykować nie może, a że wszystkim nie wierzał, więc stawić nie w różnych przedstawia się barwach.

W Radzie miejskiej toczą się spory o budowę nowego gmachu teatralnego i od dwóch lat nie ma im końca. Chcą postawić gmach na miejscu domu Wegnerów na placu S. Ducha naprzeciw Pollera. Dla teatralnych dekoratorów strata bo to jest miejsce na uboczu stojące, ale patryotyczny naród niechce poświęcić placu Szczepańskiego. Wice prezydent Friedlein woleka załatwienie sporów, bo sam nigdy do teatru nie uczęszcza więc go ta sprawa nie obchodzi.

Mówią i piszą ciągle o wojnie, ale dla tej jej nie będzie. Dr Jordan uzyskał błonia założeniem tam Parku. Za to ogród strzelecki upadł najzupełniej. Plantacye coraz bardziej pięknieją. Tylko jeden [illegible] jest brudny co się zowie, nawet przyjezdni nie omiatają.

Zawsze twój sam

[illegible]

~~63~~ 175

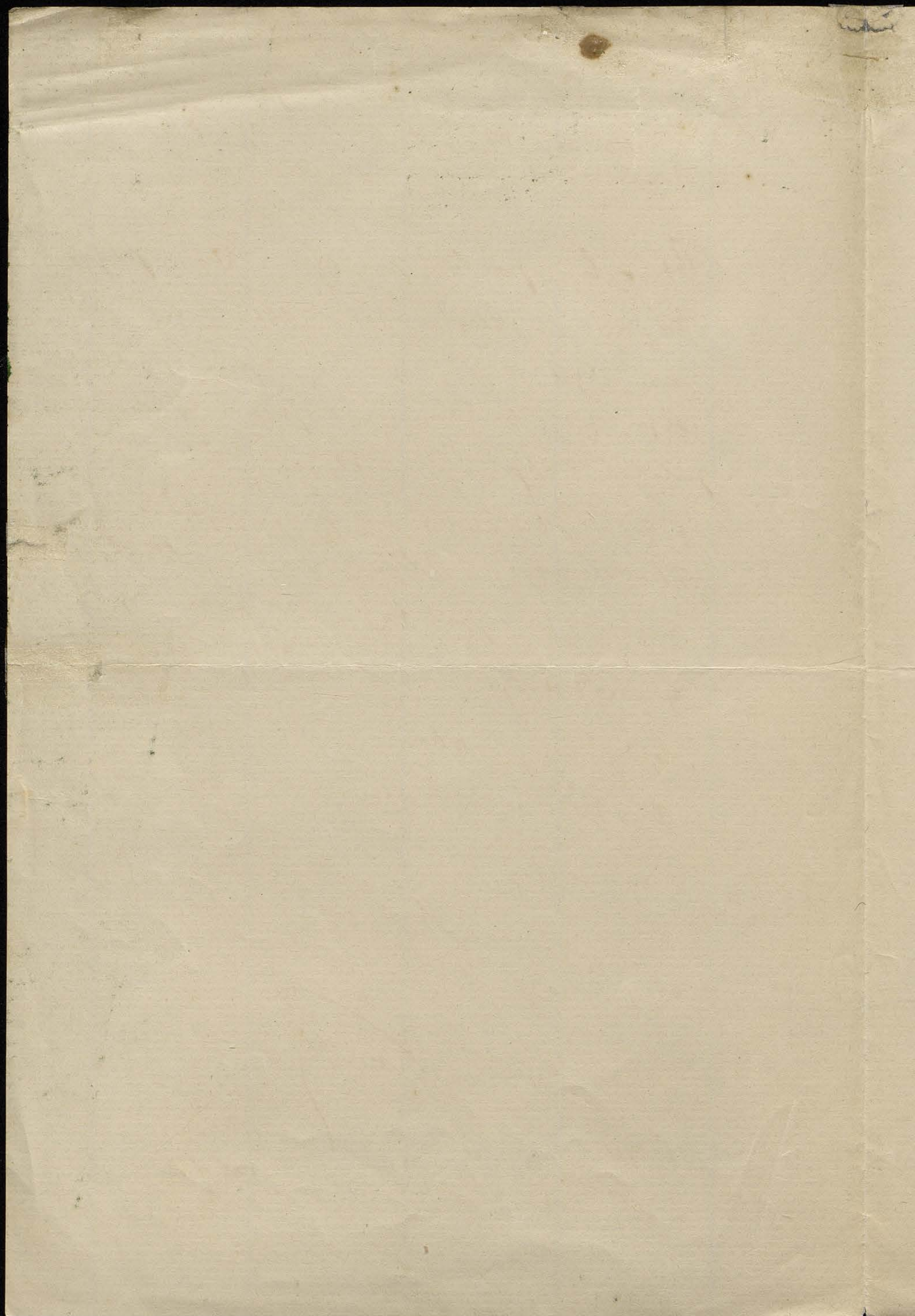
Kochany Karolu 14/4 91.

Odwrotną pocztą piszę nie przyjdę i dziękuję. Urządzenie koła mi jest nieznane i nie ma ogólniejszego znaczenia, a jest interesem Polaków aby się odbyła ta rzecz jak najskromniej przez wzgląd na Warszawę którą jest teraz mocniej gniotą z przewidywaniem manifestacji. Zrobicie dobrze gdy się stanowczo zastanowicie z obowiązującemi danemi wcześniej.

Ściskam Was

Kaz

Żonie specyalny uścisk ale nie w twojej obecności — przez telefon.



18. Paźdź. Warsz.

177

Droga moja pani, piszę do was w chwilach bardzo dla nas smutnych, ale w takich właśnie pamięć tem chętniej się zwraca ku bliskim sercu naszemu, aby mu trochę przynieść ulgi. Wiecie może z pism galicyjskich o śmierci drogiej matki Felicyanny, tyle od nas ukochanej. Wiadomość ta spadła na nas niespodzianie, nazajutrz po powrocie naszym, w którym omieszkać musieliśmy dla pośpiechu Krakowa, gdyż ciężka choroba a raczej kalectwo dotknęło mnie na samym wyjeździe z Szczawnicy. Jest to sparaliżowanie połowy twarzy; obiecują mi wiedeńscy i tutejsi lekarze że za parę miesięcy mogę być zupełnie zdrowa, ale tymczasem usta są skrzywione i oko jedno bardzo zmęczone skutkiem ciężkiego trawienia. Możecie sobie wystawić przerażenie biednego Filimona w pierwszej chwili, kiedy mnie z rana zobaczył tak zmienioną, w chwili wyjazdu do Wiednia, gdzie sobie obiecywaliśmy najprzyjemniej-

szy pobyt. Przez sześć dni tam spędzonych, z domu
nie wychodziłam bo mi się ciągle pogorszało i tylko
doktora widywałam, a biedny mąż mój z trwogą i
niepokoju tak siły wyczerpał, że zaledwie mnię tu
doniósł sam się położyć musiał. Na razie bar-
dzo mnie zatrwożyły kurcze nerwowe które mi
chwilami oddech zupełnie tamowały; doktór na-
tychmiast zawezwany przez poczciwą Marynię
i jej ojca, którzy nas tu wzięli w swoją opiekę
uspokoił mnie i rzeczywiście pomógł o tyle że się
to cierpienie o wiele zmniejszyło i zapewne wkró-
tce przy staraniu całkiem ustanie. Dla mnie nic
nie zmieniono w kuracyi przepisanej w Wie-
dniu, rozpoczęłam zaraz wczoraj elektryzowanie,
wszyscy doktorzy obiecują wyleczenie, ale za-
powiadają, że ono może nie prędko nastąpić.
Woli Bożej poddaję się z pokorą, wszakże o wie-
le lepszych odemnie dotykają daleko cięższe ka-
lectwa lub niedole, tylko bardzo jestem mo-
ralnie zmęczona brzemieniem tyle smutnych
wrażeń jednocześnie doznanych. Stratą kocha-

nej najlepszej matki naszej na pierwszem stoi
tu miejscu; to jedno zasługuje na miano nie-
szczęścia, bo jest niepowetowanem. — Łzy mi oczy
zastaniają, więc kończyć muszę, dziwując żem o so-
bie tylko i samo smutne rzeczy pisała, ale przed
kim się pożalę jeśli nie przed takiemi jak wy
przyjaciółmi? — Jeszcze jedną prośbą; na u-
licy Szewskiej ma jubilerski zakład dawny nasz
i bliższy znajomy p. Wojciechowski, czy nie był-
by tak dobry p. Karol zajść do niego i powie-
dziawszy mu o naszych biedach, zabrać dla przy-
wiezienia nam tu parę rzeczy u niego zostawionych
które mieliśmy odebrać wracając przez Kra-
ków; mianowicie: rafraichisseur w kształ-
cie rewolweru i fotografię amerykańską ko-
chanej pani — Obie te rzeczy cenne mi są
jako od niej pochodzące, więc bym je tu
mieć chciała. Droga zaś fotografia z obra-
zu jaka jest u niego, niech tam do czasu zosta-
nie, nie zabierając jej z sobą. — Serdeczny uścisk
mojej drogiej pani i także pozdrowienia p.
Karolowi. — Ustępuję miejsca Felicjanowi.
Parę słów od was radabym mieć wkrótce aby
wiedzieć kiedy przyjedziecie.

M. F.

Łaskawego Pana Karola pokornie śmiem upraszać o zrobienie mi następującej przysługi. Niech raczy od pomienionego wyżej Wojciechowskiego zabrać z sobą zamówioną przezemnie u niego broszkę (orła z wężem), i wypłacić mu za takową florenów 24, które mu z wdzięcznością dozgonną natychmiast tu w walucie austryackiej zwrócę. Proszę tylko nic o tem nie wspominać mojej żonie.

Raz jeszcze przepraszając za moją niedelikatność, serdecznie obojga Państwa pozdrawiam. Do szczęśliwego daj Boże widzenia — Felicyan.

Kraków 29 Stycznia 1876
359 Ulica Floriańska
Dom Rogozińskiego

~~45~~

179

Szanowna i Łaskawa Pani.

Miałem zamiar pisać do Pani — natychmiast
po nadejściu do Krakowa Kuryerka Warszaw-
-skiego w którem było zawiadomienie o przedłu-
żeniu terminu Konkursowego. — Świeżo dowie-
-działem się z listu Pani Zalcińskiej do Pani Hrabiny
Róży Krasińskiej że rękopism mojego dramatu
nie jest jeszcze w ręku Szanownej Pani — i że tymcza-
sowo, wychodząc ze stanowiska ogólnego, odradza
mi wycofanie manuskryptu z Konkursu. —
Pozwoli mi Pani raz jeszcze do tej kwestyi się zwrócić
wyłożyć jej moje powody — a następnie oddaję
rzecz pod jej rozstrzygnienie —
Przedłużenie terminu Konkursowego oddala na
rok przynajmniej przedstawienie przesłanych
przed 1. Stycznia sztuk, gdy tymczasem cofnąwszy
się z Konkursu, gdyby sztuka moja uznaną
została za mogącą mieć powodzenie i przedstawie-
-nie jej przy dobrej woli Dyrekcyi nastąpi-
by mogło za kilka tygodni, a w każdym razie
w ciągu obecnego Sezonu.
Pytanie więc jest — czy warto dla tak proble-
-matycznego rezultatu jakim jest nagroda

Konkursowa czekać rok cały - na przedstawienie
gotowej już sztuki - nie tylko na scenie Warszaw
skiej, ale na wszelkich innych scenach polskich
lub zagranicznych - Zapewne bowiem - jednym
z warunków konkursu być musi - ażeby sztuka
poddana komisyi nie była ani żadnemu teatrowi
zaofiarowana ani drukowana - - Taki warunek
figuruje przynajmniej w programach konkursów
Krakowskich i jest bardzo logiczny - ale trzymać
się go w obecnej okoliczności jest dla mnie niepodo-
bnem - jestem emigrantem lubo na polskiej ziemi
- żyję z pióra - mam ciężkie obowiązki i muszę
pracować szybko i szybko zbierać owoce pracy.
- Dramat mój, pierwotnie napisany po francu
sku jest już w Odeonie. (to jest w ręku Dyrektora
Odeonu). Mam zamiar szukać tłumaczy na
języki Angielski, Niemiecki - może Włoski -
w Paryżu jest po temu agencya dramatyczna
Przedmiot mój zupełnie kosmopolityczny. wszyst
kim scenom przypaść może - jeśli jest dobrze
wyrobiony - o czem sam sądzić nie mogę
Radbym także widzieć sztukę moją przedsta
wioną w Krakowie, we Lwowie - a za rok
- czy będę jeszcze na tym świecie? i czy będę
na polskiej ziemi? - Niestety wiem ja jeden
jak ta kwestya jest niepewna -
Z resztą sztuka oddana na konkurs jest to

Karta postawiona na los gry - gdy tymczasem układ wprost z Dyrekcyą teatralną jakąkolwiek jest bardzo jasnym targiem - Dyrekcya ocenia z praktycznego stanowiska czy sztuka podana pod jej sąd ma za sobą szanse powodzenia lub nie? - w pierwszym razie traktuje z Autorem który ma prawo postawić swoje warunki odpowiednie okolicznościom prywatnym w jakich się znajduje a mój warunek _sine qua non_ byłby przedstawienie sztuki w ciągu obecnego sezonu - W drugim razie odsyła autora z kwitkiem - ale za przynajmniej korzyścią że sobie dłuższych złudzeń nie robi - powiada sobie - jest to praca chybiona i trzeba ją wymazać z bilansu spodziewanych przychodów a wziąć się do czego innego -

Dodam że mam tyle ufności w sądzie Szanownej Pani że gdyby osądziła że sztuka moja wielkiego powodzenia spodziewać się nie może - to tym już żadnych kroków nie przedsiębrać dla tłumaczenia jej na obce języki i na przedstawienie w Paryżu dłużej tym nie trzyć.

Śmiem przeto upraszać Panią żeby raczyła dramat ten z Dyrekcyi wydostać i przeczytać. Całe jej powodzenie buduję na roli kobiety - na której całe światło rzucam i około której cała osnowa sztuki się obraca - wyznać muszę że podobnej kobiety nie było i nie będzie na świecie - Ona sama jakkolwiek kobieta upada i umiera pod ciężarem krzyża jaki wzięła na siebie a w ostatnim akcie dopiero płacze ludzkiemi łzami - Ofiara zaś jaką czyni - jest zawarta w jednem

słowie na końcu trzeciego aktu – w słowie
„Co ja" – do którego zmierzam od pierwszej sceny
– i które, – wiele razy czytałem tę sztukę w
towarzystwie czy po francusku – czy po polsku
– czyni wrażenie piorunujące – mówię to szczerze
i bez przechwałki – ale to słowo jest całym drama-
tem. –
Muszę powtórzyć com już szanownej pani pisał
że przekonaniem moim nie masz Artystki w
Europie któraby łączyła tak jak pani wszystkie
warunki do oddania wyśmienicie tej roli. i
byłbym najszczęśliwszym gdyby uznała ją godną
do przedstawienia na swój benefis – w takim razie
z wielką przyjemnością poczyniłbym wszystkie
poprawki i zmiany jakieby za stosowne uznała
– Sam już – po przesłaniu kopij – na ręce pani
poczyniłem na bruljonie poprawki – nie zmienia-
jące nic budowie sztuki – ale ulepszające ją
w szczegółach – Są to skrócenia, mianowicie w
1m akcie – słówka naciągnięte zastąpione innemi
i jedna sprężynka dramatyczna dodana do
3go aktu – ten poprawiany bruljon dałem do
kopiowania i wkrótce mogę nową kopię pani
przesłać – ale lepiej by było, w razie gdyby jej się
sztuka podobała żeby mi poprzednio swoje uwagi
przesłała – to bym podług nich poprawił i skomple-
-tował i nową edycyą dramatu jej przesłał – co może
być bardzo prędko – Teraz, po wszystkiem co pani
napisałem oddaję do jej decyzyi. czy wycofać sztukę
z konkursu czy nie? Moje zdanie wycofać – i dla
tego przesyłam pani – oświadczenie moje formalne
na kwitku z odbioru manuskryptu – Proszę przyjąć wyra-
-żenie szczerej admiracyi. i wysokiego poważania z jakiem
mam honor być szanownej i łaskawej pani
najniższym sługą J. Fałkowski

[1876] 17.II.

~~46~~

187

Szanowna i Łaskawa Pani.

Jestem uszczęśliwiony że się Pani sztuka moja dosyć podobała — Mało mam nadziei żeby zastąpiła Balladynę którą Cenzura przepuści, bo nic tam nie widzę coby ją mogło zrazić — i zazdroszczę Słowackiemu że Pani do stworzył roli na jej bene-fis — Mam nawet to złe uczucie że pragnę aby Cenzura była ostra dla mojego. Żałuję bardzo — jeżeli sztuka moja będzie przedstawio na na scenie Warszawskiej — że nie będę mógł widzieć Pani w roli Karoliny — byłaby to dla mnie chwila szczęśliwa — —

Wspominałem Szanownej Pani że poczyniłem niektóre poprawki na brulionie moim — dałem go do skopiowania powtórnie i tę kopię będę miał honor Pani wkrótce przesłać — jeżeli należy zachować kopię którą Cenzura przejrzała i na której dała pozwolenie to można by na niej poprawki poczynić podług nowego tekstu — poprawki nieliczne — ale potrzeb-ne —

Zresztą wszelkie prawa jakie służą w Polsce Autorom dramatycznym względem rozrządzenia ról i td. pozwoli mi Pani przekazać je sobie, i oddać pod jej opiekę moje prawo finansowe —

Przytem ośmielam się uczynić jej mała

propozycya. – Z Tudzeniem mojem [illegible] autorom) sądzę, że sztuka jest zajmującą z uwagi na kilka sytuacyj dramatycznych które gra Pani do najwyższej potęgi podniesie – Kiedyś dojdzie więc prawdopodobnie do Petersburga i Moskwy. – W takim razie mógłby znaleźć można w Warszawie dobrego tłumacza na rossyjski język i dać sztukę na scenę rossyjską – przedmiot jest zupełnie kosmopolityczny i nic nie ma wspólnego z wpływami innemi względami jak czysto artystycznemi – Gdyby Szanownej Pani możebnem było powierzyć komu ten interes odstąpiłbym Jej z największą chęcią połowę prawa tłumacza mi jako autorowi – Sam dałem tę sztukę na scenę odeońską i obecnie szukam tłumacza na niemiecki – Je fais feu de tout bois jak powiadają Francuzi – bo mam córkę której jedynym posagiem jest to co zapracować mogę pióremi w życiu mojem bodaj czy nie jest już w sztuki akcyi: –

Proszę przyjąć wyrażenie najszczerszego uwielbienia i wysokiego poważania z jakiem mam honor być

Szanownej i Łaskawej Pani
najniższym sługą
J. Falkowski

Kraków 17 Lutego
359 Ulica Floriańska
Dom Rogojskiego

PS. Za dni dziesięć najdalej będę miał zaczęty przekład

pani nowa kopia dramatu - o który mówiłem -
Mógłbym także przesłać -- co by nie potrzebowało więcej
czasu jak 24 godzin - Poprawki do poczynienia
w Manuskrypcie -- są jak powiedziałem wyżej - nie
liczne - odnoszące się do stylu - nie do układu sztuki.
- W roli Karoliny - ta jedna poprawka - znaczniejsza
jest następująca -
W 3cim akcie stary Książe, - zaniepokojony kilku-
na słowami które mu w poprzednim akcie powiedział
brat jego Kardynał -- i objaśnieniem dosyć dwuznacznym
Doktora bierze Karolinę na indagacyą - Tę sytuacyę
trochę przedłużam i komplikuję -- „W jedynym miejscu
Karolina przyparta - mówi na stronie „O mój Boże.
gdyby mnie kto podsłuchał..!" - Nie dosyć jednak
że bierze na siebie tę rolę kokietki - tak przeciwną
jej sercu, ale słowa ją niepokoją - Co się dzieje
z Hrabiną -? - czy nie spełniła pogróżki? - czy nie
opuściła Mirowskiego domu? -- Ta niespokojność
wybucha tak w kilku słowach na stronie, jak
w całem jej zmieszaniu się - Wchodzi Mac-gregor
ona - mimochodem pyta się go - czy Hrabina w domu
- Nie wiem Milady - odpowiada jej Doktor. - Następnie
lokaj przynosi wino. Książe pyta go się sam
- Gdzie jest Hrabina - ?, W swoich pokojach - odpo-
wiada lokaj - Karolina żywo poruszona - przechodzi
koło lokaja, i rzuca mu półgłosem zapytanie - Czy
widziałeś ją -? Widziałem przed chwilą wyglądu-
- Ach -- oddycham!" - ale nie nadługo bo niebawem
przy stole - groźna burza wybucha

Podobnych odcieni mało znaczących zmieniłem kilka tu i owdzie – porobiłem troszkę skróceń w pierwszym akcie – i kilka poprawek stylu – i tak np. – w 1. akcie w miejsce dosyć płaskiego koncepta Doktora „Cóż ja temu winien jestem. Może księżna że Natura cnoty w kobiecie na klucz nie zamknęła" jest – co następuje (to nie dowcipniejsze ale mniej trywialne) –

Mac Gregor

Cnota hrabiny jest dla mnie rzeczą świętą... tylko (przerywa).

Ks. Karol

Tylko co?

Mac Gregor

Tylko... powiadam – ogólnie mówiąc – ze stanowiska fizyologicznego – że cnota kobiety nie jest opoką niewzruszoną – kiedy tak często topnieje –

– Są to drobiazgi. ale na scenie każdy wyraz ma echo rozciągłe... i jak we Francyi – poprawki że robią nawet przy próbach – nawet po pierwszej reprezentacyi –

Gdyby dramat mógł być przedstawiony w ciągu obecnego sezonu – o co Szanowną Panią jak najusilniej błagam. pojechałbym do Paryża na parę dni przyspieszyć przedstawienie – ułożyć się o tłumaczenie angielskie i załatwić interes nowego dramatu który mam na warsztacie – a którego tekst polski – przed końcem roku będę miał honor pani złożyć... bo i tam jest rola która może jej przypadnie. lubo charakter jest zupełnie odmienny jak Karoliny. – Przepraszam za to zbyt przedłużone post scriptum i proszę raz jeszcze przyjąć hołd mojego uwielbienia i uszanowania

J. Fr.

Czekam sposobności żeby pani złożyć w ofierze – Dramat nie dla sceny „Na chwilę Carden"

Szanowna i Łaskawa Pani.

Wyczytałem w Kuryerku Warszawskim iż mówią że Pani Modrzejewska wybrała na swój benefis „Koniec Stuartów" etc. Czyżby to prawdą było? Jakżebym był szczęśliwym gdyby się to ziściło – Już Zupański księgarz który wydał dawniejszy mój dramat nie sceniczny – wyczytawszy toż samo w Kuryerze pisał do mnie że jeśli się to sprawdzi abym mu przesłał „Koniec Stuartów" do druku –

Nie wypada mi adwokatować za moją sztuką przeciw Baladynie – sąd w tej mierze zupełnie absolutnie do Pani należy – Na przypadek jednak tak szczęśliwego zwrotu na moją korzyść mam honor przesłać Pani poprawki do tekstu kopii – Są to frazesy, lub części dialogu, któremi zastąpić należy dawniejsze – Nie wielka to robota którą Szanowna Pani byle komu każe zrobić – Prędzej to będzie niż wygotowywać nową kopią – zwłaszcza że mój kopista zaczął taką kopią rozchorował się na tyfus. – Jeżeli jednak Szanowna Pani sądzi że jest czas i że lepiej nową przesłać kopią – to w ten moment będę szukał kopisty i za dwa tygodnie najdalej będzie gotowa –

Nie wiem wiele jest dekoratorów przy teatrze Warszaw

—skim — jeśli jest ich kilka — i tak zapewne być
musi to dekoracye do mojej sztuki nie zabiorą
więcej jak parę tygodni czasu — jest ich wszystkiego
dwie — nowe 1° Piwnica sklepiona i ze 12tu urnej
Sarkofagów — 2° przysionek z kolumnami — â jour
w guście włoskim — a wszystko da się rozdzielić
między kilku malarzy —
Co się tycze mojej tantiemy — ta zaczyna się od
drugiej reprezentacyi — Benefis Szanownej Pani
jest z prawa wyłączny — a dla mnie w szczególności
święty — Co się tycze wszelkich innych szczegółów
o ile do nich prawo Nimy Autorom się mięszać
takowe mi Pani zupełnie po woli swojej rozrządzi.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego usza-
nowania i najszczerszego uwielbienia z jakiem
mam honor być

Szanownej Pani

Kraków 1. Marca 1876 Najniższym sługą.

359 Ulica Floriańska
Dom Rogujskiego.

Kraków 9 Marca 1876. 185

359 Ulica Floriańska Dom Rogojskiego

~~47~~

Szanowna i Łaskawa Pani

Dobrodziejko.

Serdecznie dziękuję Pani za uprzejmy liścik
Przewidywałem że szczęścia tego mieć nie będę
aby sztuka moja mogła służyć na benefis Pani
– Trzeba było do tego – wielkiej, dobrej chęci Dyrekcyi
a skoro tej nie ma – to przedstawienie odłoży się
może na długo – Pomimo tego skoro sztuka
przyjęta została do grania – i skoro Pani chcesz
w niej wziąć rolę Karoliny – (o to głównie chodzi)
to wszystkie inne kwestye są dla mnie podrzęd
ne – Choćby Dyrekcya nie zapłacić mi chciała
to i tak byłbym szczęśliwy że rolę mojej boha
terki Pani ~~s~~tworzysz –
Dla przyspieszenia przepisywania ról będę
miał honor przesłać Pani drugą kopię
dramatu z poprawkami – przez pierwszą okazyą
i jeśli Pani pozwoli całą rzecz zdaję zupeł
nie na nią – tak co się tyczy przedstawienia
obsadzenia ról – poprawek jakieby się okazały
potrzebne jak i odbioru należytości jaka mi

wypadnie — Jeśli do tego trzeba jakiego upo-
ważnienia — proszę mi wskazać w jakiej for-
mie — Przepraszam że Szanowną Panią
tem zatrudniam ale dla mnie Warszawa
jest za chińskim murem i to może będzie
dla mnie wytłumaczeniem

Proszę przyjąć wyrażenie — czci uwielbienia
i wdzięczności — z jaką mam honor być

Szanownej Pani Dobrodziki
Najniższym sługą
J. Falkowski

Kraków 22 Marca 1876.
359 Ulica Floriańska Dom Rogojskiego

Szanowna i Łaskawa Pani

Moje nadzieje odnoszące się do Sztuartów jedna po drugiej Niestety - idą z dymem - Dowiedziałem się z podwójną boleścią od Pani Hoffman że Szanowna Pani bierzesz na rok urlop dla poratowania zdrowia. - Powód już sam tego urlopu jest bolesny a osierocenie sceny Warszawskiej przez rok cały będzie strasznie dotkliwém dla Wielbicieli świetnego talentu Pani i dla wszystkich miłośników sztuki wogóle. Cóż ja pocznę z mojemi Sztuartami? - Nie było widać przeznaczeniem ich umierać na scenie Warszawskiej. - Karolina musi gdzie indziej szukać przytułku - na scenach Niemieckich i francuskich. - Wprawdzie w Krakowie Pani Hoffman obiecuje mi przeprowadzić dramat - tambour battant wciągu miesiąca ale choćby i tak było - licha to konsolacya. - Publiczność krakowska po trzech przedstawieniach już jest wyczerpana i biedny autor który się na tem ograniczać musi.

Jeżeli jest jakaś trochę lepsza nadzieja raczy Pani z miłosierdzia jednem słóweczkiem mnie o tem zawiadomić - Właśnie chciałem przesłać na ręce Pani kopię poprawniejszą i uczynić jej hołd zamiast wdzięczniejszego dramatu - który tu w sobotę odczytanym będzie przez Panią Hoffman - P.P. Szymanowskiej Podwyszyńskiej i Pobiedzana na dochód powodzian

i głodem dotkniętych. – gdy się dowiedziałem że przesyłka tych kopij jest niepotrzebna – Czekam więc już tylko okazyi żeby dawniejsze dziecko swoje którem żadna Europejska scena nie ośmieli się dać gościnności – przesłać pani w ofierze.

Proszę przyjąć wyznanie najszczerszego uwielbienia i najgłębszego uszanowania z którym mam honor być

Szanownej i Łaskawej Pani Dobrodz.

najniższym sługą.

J. Fałkowski

~~55~~
188

rez

eu

élbie

nam

ez.

[1876]

~~118~~
189

Szanowna i Łaskawa Pani
Dobrodziejko

Zapewne muszę być wielkim nudziarzem w oczach Szanownej Pani, bo zbyt często naprzykrzam się mojemi korespondencyami — Niech Pani raczy mi to wybaczyć ze względu na to położenie wyjątkowe autora przedzielonego murem chińskim od miejsca gdzie utwór jego ma przyjść do życia na scenie i dowiadującego się o jego losach tylko z Gazet—

Niech Pani zechce mi wierzyć że tworząc rolę Karoliny myślałem o niej — i dla niej tę rolę układałem — pisałem wprawdzie po francusku — bo scena francuska, jedna, wynagradza po królewsku autorów a ja mam obowiązki ojcowskie — była to więc wprost spekulacya literacka o której skutku jeszcze nie wiem.. — ale od poczęcia mojej idei miałem zamiar napisać sztukę moją powtórnie po polsku — Nie tłumaczyłem jej bowiem ale pisałem powtórnie. nie oglądając się na tekst francuski. aby zrobić dzieło czysto polskie—

Ponieważ chciałem podać sztukę na konkurs.. czas nie pozwalał mi ją wykończyć jak należało.. i wycofawszy ją z konkursu pisałem Szanownej Pani że poczyniłem skrócenia i zmiany i że w razie gdyby sztuka miała być przedstawiona w War-

szawie. Przesłał Jej nową kopię. — Nie odbierając od niej żadnego odpisu a wiedząc że Pani ma wyjechać z początkiem lata na urlop jednoroczny - pewny byłem że nie z przedstawienia nie będzie — i kopij nie przysłałem. - gdy wtem czytam w Wieku - że się odbyła pierwsza proba czytana mojego dramatu — Już i w Krakowie zawsze się były próby które pokazały że trzeba jeszcze więcej skrócić i zmienić nie te które poczyniłem — Kazałem je więc naznaczyć na mojej kopij i takową natychmiast przesłałem Szanownej Pani dla większej pewności na ręce P. Bogusławskiego — i znowu czytam w Gazetach Warszawskich - że się już odbywają próby pamięciowe mojego dramatu - że będzie przedstawiony natychmiast po Przesądach — byłem więc pełen otuchy. i pisałem znowu tak do Szanownej Pani jak do P. Bogusławskiego. ale Przesądy grane już były dzięki dniu temu — a w Kuryerze sobotnim w programie Sztuk mających być granemi w obecnym tygodniu ani wzmianki „Końca Stuartów" — Miałbym zupełną rezygnacyę czekać dalej - aż w Gazetach Lwowskich czytam że Pani w środku Czerwca będzie we Lwowie wyjeżdżając na swój urlop jednoroczny. — Nie ma więc już w obecnym czasie na przedstawienie w Warszawie „Końca Stuartów" - a bez Pani przedstawiony nie być nie może. — A zatem wszystkie doniesienia

~~419~~ 190

Gazeciarskie były tylko plotki zakulisowe albo zmiana jakaś nastąpiła w dziejach dyrekcyi teatru.

Upraszam Szanowną Panią przez litość o słówko odpisu. — Być może że mimowolnie obraziłem Panią w moich listach i to jest przyczyną tego milczenia — W takim razie upraszam najpokorniej o przebaczenie — „Nie winowat” — to ani mi się śniło uchybić Pani, która jesteś przedmiotem czci dla mnie — tak jak dla wszystkich piszących wszczególe a dla publiczności polskiej w ogóle —

Na temat przedstawienia w Warszawie budowałem pewne tę nadzieję że Pani będąc we Lwowie gdzie się Pani zjedzie z Rychterem, „Mój konter-skarbów” mógłby i we Lwowie być po mistrzowsku przedstawiony.

Jeśli to wszystko są tylko mrzonki, upraszam wraz ze słówkiem odpisu o zwrot nakoniec mojej ostatniej przesłanej kopii z poprawkami bo sporządzam tu dziś kopię — będzie mi potrzebna jednej bo podług niej przerabiam tekst francuski — do Odeonu — a drugiej potrzebuję dla tłumacza na Niemieckie mając już zapewnienie że dramat będzie na Wiedeńskiej i Drezdeńskiej scenie przedstawiony w przyszłym sezonie. —

Niech Szanowna Pani, raczy być tak dobra jak była dla mnie po pierwszych moich listach

i raczej mi odpisać — Oczekuję na to z gorączkową
niecierpliwością — i proszę przyjąć wyrazy
uwielbienia i uszanowania — z jakiem mam
honor być —

Szanownej Pani Dobrodziejki

Kraków 29 Maja
359 Ulica Floriańska
Dom Rogojskiego

Uniżonym sługą
J. Fałkowski

P.S. — Mam w domu czystą kopię — zupełnie
poprawioną — gdyby takiej trzeba było, to na wezwanie
Pani telegraficzne natychmiast ją prześlę —
Przytem jedną małą uwagę uczynię —
Karolina w ostatnim akcie umiera — to jest
koniec nieodzowny — tego zmienić nie można
— ale ten koniec nie dostatecznie jest przygotowany
pomimo wszystkich dodatków jakie już poczyniłem
które pokazują Karolinę umierającą, że śmiertelnie
ma na początku aktu i uderzona śmiertelnie
pogardliwemi słowami Danberra — Pani Hoffman
szła za rano rzucić się w objęcia Ojca i
gdy potem chcą ją podnieść a ona nie żyje.
publiczność się pytała czegoż tak nagle umarła?
Dla przygotowania więc lepiej publiczności
dodałem dwa słowa w ustach Karoliny — gdy idzie
rzucić się w objęcia ojca i idzie prowadzona przez Kr.
i Albany — chwiejącym się krokiem — mówi więc
na stronie. „Dzięki Ci Boże — umrę z nim razem"
to już zdaje mi się będzie dostatecznem przygotowaniem
a czy umiera podług prawideł Medycyny czy nie, mniejsza
o to; między Medycyną a sztuką dramatyczną nie ma nic
wspólnego.

Kraków 2 Lipca 1876. 190a
359 Ulica Floriańska Dom Rogoj-
-skiego ~~43~~

Szanowna i Łaskawa Pani

Składam dwa listy w mieszkaniu Pani. w nadziei że za przyjazdem zechce mnie Pani o sobie zawiadomić a przyniosę więcej jeszcze listów — Dwa obecne będą Pani bardzo użyteczne. Mianowicie do Pani Fechter która ma ogromne relacye w Ameryce i w Anglii w świecie teatralnym i literackim.. Ona sama w młodości występowała na scenach paryzkich w wielkich rolach — ma pod tym względem takie doświadczenie i taki rozum że mało który z autorów nie radzi się jej — Mąż jej grywał w Paryżu naprzód — potem robił furorę w Londynie i w Ameryce — rzucał się na entreprzy zakładania nowych teatrów i inne — zbierał grube pieniądze ale niezręcznie natychmiast je w karty tracił

Lafontaine jest tem w Paryżu czem Królikowski u nas — ale bez wątpienia nierównie wyższy od niego — Żona jego także występował. w „Theatre Francais" bardzo miła osoba

— — Oczekuję na przyjazd Pani z prawdziwą niecierpliwością a tym czasem proszę przyjąć wyrazy głębokiego uszanowania i czci z jaką mam honor być

Szanownej i Łaskawej Pani

Uniżony sługa

J. Fałkowski

192

~~65~~



Boston —

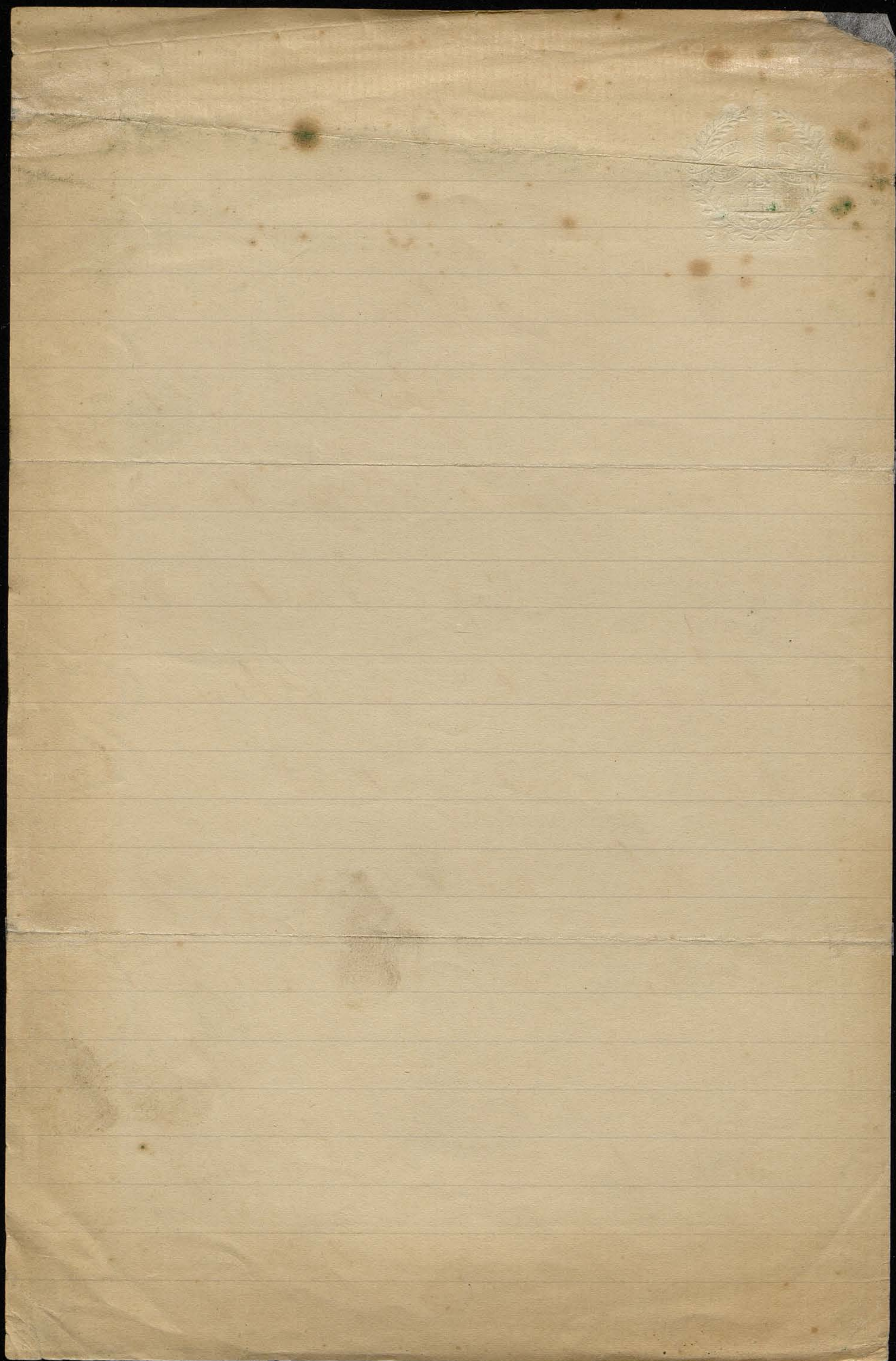
April 15 1908

Dear Count Bozenta

My heart with thousand of others has gone out to you & to the members of your family — in this irreparable loss to you & to the world.

Sincerely

Minnie Maddern Fiske



193

Adler Sanatorium
N. E. Cor. Broadway and Franklin Sts.
Phone Franklin 399

San Francisco, June 16th 190

Dear Mr. Bozenta

How can I ever thank you for your dear, kind thought of me in sending me the precious mementos of your wife? It has touched us all deeply – these thoughts of her friends, – & we are grateful. The beautiful picture of her shall always be with me. (over)

20

We have just spent a week at Los Angeles & now we are here. Viola Stilson is with me & last night we talked a long, long time about you. You would have blushed if you had ~~lead~~ heard all the lovely things we said of you!

×

When you go away we

134

Adler Sanatorium
N. E. Cor. Broadway and Franklin Sts.

Phone Franklin 399

(3)

San Francisco, ... 190

hope that every now & then you will write to us - your old friends here - & let us know how you are. My permanent address is 12 West 40th St, New York City.

Do not think we are ill because we are in a hospital! - I have discovered that this is a

cover!

21

delightful place to rest.
Please remember me kindly
to the members of your family.
I shall be here at the Valencia
Theatre all this & next week
& shall be so glad of a line
from you telling me this
reaches you.

Viola wishes to add a line!
With constant & affectionate
regard — Sincerely

Minnie Maddern Fiske

195 ~~11~~

Lwów 17/9 874.

Łaskawa Pani!

Obawiając się, aby list mój nie był zawczesnym gościem
witającym podróżnika – któryby wolał raczej spo-
cząć, aniżeli odpowiadać choćby na najtroskliwsze zapy-
tywania o zdrowie i przebytą podróż – odmawia-
łem sobie do tej chwili przyjemności pisania do Ła-
skawej Pani – tembardziej, że i sam, pośród tego
chaosu walk teatralnych które tu zastałem, nie
czułem się zdolnym do porządnego zebrania myśli –
a i dziś wolę prosić z góry o przebaczenie za nieład
jaki może zapanować w moim liście – piszę go
bowiem w chwili jednogodzinnego zawieszenia broni,
a nie po skończonej walce. Nie zbraknie mi
wszakże słów do złożenia u stóp Pani serdecznych wy-
razów wdzięczności – Jej bowiem winien jestem tak
szczęśliwy zwrot w mojem dotychczasowem życiu. Od Pani
nauczyłem się tej wielkiej sztuki życia jak można z
pożytkiem a i z przyjemnością zarazem, przepędzać
drogi czas – i nie znać co to nuda! Pani wzbu-
dziłaś we mnie drzemiącą energię – której mi teraz
właśnie tak bardzo potrzeba – i wskrzesiłaś wia-
rę, że „aby zwyciężyć, trzeba chcieć silnie!" – a sło-
wa przyrzeczeń i obietnic, jakie sobie nieraz w Zako-
panem czyniłem, mając tę niezwykłą dla mnie

właściwość, że się zaczynają stawać ciałem! – „Anfangen
ist leicht – beharren ist Kunst" – mówi stare niemieckie
przysłowie – i służy za motto gramatyki francuzkiej
Langenscheidta, z której właśnie zaczynam się uczyć.
Zaczynałem już tyle razy! dziś – mam nadzieję, mam
pewność że wytrwam!
Po wyjeździe Państwa z Krakowa, jakże mi smutno
było wracać do tego opustoszałego hotelu – to też spa-
kowałem się czemprędzej i odjechałem najbliższym pociągiem
do Rzeszowa – mego rodzinnego gniazda. Niektórzy osoby,
ale kochamy takie i nawet martwe pośród których przepędzi-
łeśmy dni doli i niedoli. Przebiegłem wszystkie ulice.
Miasto żywych wzbogaciło się o kilka kamienic – mia-
sto umarłych o kilka szeregów nagrobków, na
których wyczytałem mnóstwo imion dobrych znajo-
mych... Znalazłem jeden wiersz, który jeszcze
dzieckiem będąc nauczyłem się na pamięć:
„Tu wieczny pokój każdemu, kto dobrze żył na świecie –
Ta ziemia czyż zaraz złemu – cnotliwych nigdy nie gniecie!" –
Pełen smutku, ale zarazem pełen spokoju wewnętrznego,
otuchy i wiary pożegnałem te miejsca, gdzie po raz
pierwszy w życiu doznałem największej rozkoszy
i największej boleści. Zwiedziłem także ostatnie
mieszkanie mojej matki – sami obcy – nikt mnie
tam nie zna. —
We Lwowie w teatrze zastałem straszną wojnę Dobrzańskie-
go z Woleńskim. Woleński, ku wielkiej rozpaczy
Stasia dostał koncesję na swe imię – i teraz już
nic nie stoi na zawadzie aby zawiązać Stowa-
rzyszenie artystów (Société) czemu Dobrzańscy bardzo
się sprzeciwiają – ale Namiestnik i Wydział
Krajowy popierają tę myśl – a nie życzą

sobie Dobrzańskiego. Dziś wieczór walne zgromadzenie
aktorów. Musiałem być u każdego z osobna wymódz
podpis, że przystaję na Societę a wieczór będę musiał
użyć całej elokwencji w obec zgromadzonych, aby
rzecz tę ostatecznie załatwić. Gaża jeszcze nie
wypłacona." Zaburzenia te, które wszakże, za dni
kilka się skończą na naszą korzyść się przyczynią
że jeszcze nie posłałem Pani Dobrzańskiej 160 fl. –
ale po 20 b.m. poślę z pewnością o czem Ją dziś
zawiadamiam. Pożyczone 200 złr. w każdym wy-
padku wydobędę przed pierwszym Października".
Będzie to pierwszą rzeczą zarząda "Stowarzyszenia"
naprawić nietakt młodego Jancia. Co do mnie
lubo się zajmuję sprawą teatru, uważam się w każdym
razie za kilkomiesięcznego gościa tylko — i wszystkie
moje czynności kieruję ku temu. — Zaraz na
wstępie chciał mnie ukarać pan Dobrzański i kazał
abym grał Ostatnie chwile Fryzjera. Sprzeciwiłem
się temu stanowczo — on kazał drukować afisz —
ale mimo to nie grałem i musiano publikę
przepraszać, składając winę na mnie. Byłem
więc zmuszony wyjaśnić ten fakt publicznie
w "Dzienniku polskim" — który jest dla mnie bardzo
przychylnym. Po raz pierwszy grałem Spiegel
berga w Zbójcach. — Wczoraj — podczas kiedy
Pani grałaś w Warszawie Dalilę, Maréchale
w "Synu Gyboyera" — Wyszedłem bardzo szczęśliwie
w tej roli. — Czy też już i w Warszawie
ukończono pierwszy akt Dalili? - pytałem sam
siebie — po skończonym pierwszym akcie Gyboyera.

List Karola z przypiskiem Łaskawej Pani otrzymałem wczoraj – dziękuję serdecznie za pamięć. Karolowi odpiszę natychmiast. Smuci mnie bardzo wiadomość, że Pani była cierpiącą – a i teraz podobno nie zupełnie jeszcze dobrze? A Dalila, to rola męcząca. – U panny Anny byłem kilka razy. Z żalem wspominamy Zakopane – ja smutniej – panna Anna spiącie. Wczoraj byłem u niej i przyniosłem umyślnie siekierkę zakopiańską fabryki Gąsienicy-Koja – rozczuliła się nad nią, jak państwo Fru-Fru – nad dziennikiem francuskim we Włoszech. Spieszę teraz do państwa Wolskich z listem – a następnie na posiedzenie – które będzie zdaje się bardzo burzliwe. Gdybym się nie obawiał być natrętnym, chętnie co dzień kilka opisywałbym losy naszego teatru a i o tem, jakto zrobiwszy sobie pewne postanowienia, staram się doprowadzić je do skutku. Mam w programie język, historyę, [illegible] – a przytem oszczędność w finansach. To też mieszkam i stołuję się u Pani Tiszer – nie potrzebując wcale wychodzić z domu i lituję się nad tą zgrają moich kolegów do których sam niedawno należałem – jak mogą trzy godziny tracić przy czarnej kawie a pić przy kolacji!! Ach! – wstydzę się doprawdy, bo zdaje mi się że co do objętości tego listu przeszedłem granice nawet anielskiej cierpliwości – na przyszłość przyrzekam poprawę, a teraz kończę, łącząc wyrazy głębokiego szacunku i serdecznej przyjaźni – a polecając się pamięci drogiej i łaskawej Pani proszę o kilka słów odpowiedzi, której codziennie z niecierpliwością wyglądam.

G. Adolf Tiszer

Mój adres: Rynek L. 20 I. piętro

Lwów 30/IX 874.

Łaskawa Pani!

Jakkolwiek Lwowianie obchodzą dziś uroczystość jakie-
goś świętego patrona – dla mnie i dla mamy Anny
dzień wczorajszy był świętem uroczystem – wczoraj bo-
wiem otrzymaliśmy listy wraz z fotografiami –
i niema dla mnie nic pilniejszego i przyjemniej-
szego zarazem, jak pospieszyć z podzięką za łaska-
wą pamięć o nas, i za dar, który nam sprawił
nieopisaną radość!
Co do walk w naszym teatrze, to te na tem się
skończyły, że Dobrzański ustąpił ze spółki – spła-
cił go Hubert i wstąpił na jego miejsce. Ed-
gar i ja jesteśmy zaangażowani i oto stara
rzemieślnicza maszyna teatralna dalej się poru-
sza, dopóki znowu jaka ambicyjka w biegu jéj
nie zatrzyma. Dobrzański wyjechał wraz z żoną na ur-
lop – bo ten poczciwiec ożenił się z Skowrońską. –
Zapytuje mnie Pani, czy trwam w postanowieniu
przyjechania do Warszawy? Pragnę tego jak najgorę-
cej, bo nie mam wiary aby we Lwowie stosunki arty-
styczne choćby cokolwiek polepszyć się miały. Jak
się mam wszakże wziąć do rzeczy, to doprawdy nie wiem!
Jeśli pan Karol Laskarow zajmie się tem, aby arty-
ści lwowskie umieszczono, to zmieniłby się [illegible]
przeciwnie – ale to wszystko z przeszłego roku. W nie-

dzielę mam grać Falstaffa w Wesołych Kumoszkach —
gdy mi się rola uda recenzję z niej prześlę także.
Co do repertoaru to śmiem Panią w tym względzie
prosić o radę! — Może by dobrze było napisać do
pana Bojanowskiego? Może do prezesa? A może naj-
lepiej przyjechać i na miejscu rzecz załatwić? —"
Złożyłem przecież wizytę Gillerowi — nie jest wcale obrażony,
że go Pani nie przyjęła — ale rzeczywiście nie mógł przyjść
dnia następnego. Leży biedak chory od sześciu tygodni
na reumatyzm stawowy — ale już mu lepiej i niebawem
będzie mógł wychodzić. — Cieszę się bardzo, że pan Króli-
kowski dał pochlebne ma o mnie zdanie — będę się
starał nie zawieść go w jego przekonaniach o mnie
a słuszność zarzutów, że jestem trochę leniwy zniweczyć
zupełnie — zwłaszcza że Pani raczyłaś zapewnić go —
że już jest inaczej, za co serdeczne składam podzię-
kowanie. Rzeczywiście jest inaczej! Tylko mnie
tu zaprzęgli do reżyserji — każą mi czytać i obra-
biać stare dramidła i komedje — dużo to zabiera"
czasu, a mało dla mnie przynosi korzyści — niemogę
atoli pozbywać się tego urzędu aby nie dopatrzono
niechęci — zwłaszcza, że to i tak nie na długo.
Na jak długo? Zależeć to będzie od rady łaskawej
Pani — do której się zastosuję najzupełniej. Co do
mnie to zdaje mi się że nie zrobię wstydu
tym, co mi drogę do występu ułatwią — ale
dostać się na scenę warszawską i występić w tem
co sam zażądam, to doprawdy niepotrafię!
Jeśli Pani każe, to prześlę repertoar.
Poznałem pana Leo. Wyjechał przedwczoraj do Krakowa
i wraca na Poznań do Warszawy...

198

~~[illegible]~~

Zdziwiłem się bardzo, że Zboiński stara się o występy — bo mówił mi, że wyjeżdża do Niemiec. Stary to obłudnik! i nieba go za to ukarzą — jestem pewny!

Ale ja piszę i piszę niepomny, że Pani jesteś strudzoną tyloma występami i cierpiącą, co mnie mocno smuci. Co do mnie, to od czasu jak mi lekarze jeszcze przed pięciomá laty kazali umierać i prawie dzień śmierci naznaczyli — nie wierzę im zupełnie — i jestem zdrów. Powiedzieli mi, że to są suchoty gardła i płuc, że muszę się bardzo szanować, bo za kilka tygodni umrę — a ja jestem pewny że najzdrowszy i najsilniejszy człowiek — nie wytrzymałby tego, co ja od 10 lat przeżyłem — uroniłem trochę włosów z czupryny — i oto wszystko! —

Nie śmiem łaskawą Panią dłużej nudzić moją lichą bazgraniną — kończę więc, kreśląc wyrazy

głębokiego szacunku i mnóstwo przyjaźni

G. Adolf [illegible]

Mamę Dobrodziejkę ręce całuję — Panu Karolowi serdeczne pozdrowienie! —

199

Lwów 12/X 874 Poniedziałek.

Łaskawa Pani!

Być może, że przewiniam srodze, bo nie otrzymawszy odpowiedzi na mój ostatni list, ośmielam się trudzić Panią na nowo, nie będąc pewnym czy jego poprzednik nie zasłużył na miano natrętnika. — Ale tym razem niech przemówi za mną dowcipny Szczutek, którego numer przypadkowy przysyłam — a i trochę nowinek teatralnych. — Z powodu słabości p. Jakowickiej cały tydzień nie dawaliśmy opery; byłem więc niezmiernie zajęty. Oprócz reżyserji niektórych sztuk grałem z rzędu pięć razy: Grabca z „Balladyny" po Dobrzańskim, Szymona Renard w „Marji Tudor", Raula de Gardefeu w „Życiu paryzkiem", Papkina w Zemście, i Józefa w „Rewizorze z Petersburga" wczoraj t. j. w niedzielę. Przedwczoraj grano Marję Stuart Słowackiego — Pani Rakiewiczowa i Bolek jako goście — teatr był przepełniony, w kasie 1175 zł. ale zato do skarbnicy prawdziwej sztuki padł zaledwie grosz! Jest tu i pani Majeranowska prz. Rychter który będzie stale zaangażowany na zimę. Pierwszy raz wystąpił w Kupcu weneckim i Szajloku — Królikowskiemu i Rapackiemu przyznały „dzienniki krakowskie wyższość" — i gdyby nie wzgląd na

na gościa, możeby jeszcze i coś więcej powiedziały.
Goście ci wszyscy dosyć licho wpływają na kasę — chodzi nam wszakże o sejm, który właśnie w tych dniach ma obradować nad subwencyą.
Co do Grabca, którą to rolę grałem po raz pierwszy, to publika była zadowolona bardzo, ja do syć — a co napisał dziennik śmiem przesłać w wycinku — takie i kilka innych, ale nie wiem czy się to na co przyda?... Gdybym wiedział że takie rzeczy są czasem potrzebne, byłbym je staranniej zbierał.—
Doprawdy, jestem w obawie, aby mnie państwo Wolscy nie posądzili o zapomnienie i niegrzeczność, bo już od kilku dni u nich nie byłem — ale przysię gam na mury, że prawie mieszkam na scenie. Ta mechaniczna reżyserja rzemieślnicza trudzi mnie bardzo — mało przynosi korzyści a dużo zabiera czasu — ale robię to dla góry — a mam teraz 180 Złr. i pocieszam się tą myślą, że to nie na długo! — Edgar coraz bardziej się nie podoba.—
Pani Rakowiczowa zimna jak lód — mimo to chwalę ją po dziennikach i łamię sobie głowę nad wyszukiwaniem superlatiwów na jej grę. Jestto dobrodziejstwo mego zdobytego stanowiska, że na mnie można sobie pochulać czasem bezkarnie. Tak wszędzie: mali urzędnicy pracują a opasły zwierzchnik tylko podpisuje ciężką ręką! —
Pan Hubert, który mówiąc nawiasem strasznie źle grał Cześnika — a tem samem położył trupem całą „zemstę“ — dał mi słowo honoru i rękę, że 1go m. zapłaci na rzecz długu Pani, 100 Złr., które natychmiast poślę Pani Dobińskiej — o czem Jej przed kilku dniami doniosłem. Wstydzę się, że to tak długo się ciągnie — ale po części mam starego Huberta za wytłumaczonego, bo biedaczysko, niedość

że sprał Dobrzańskiego gromem, który chorował na czarne
godziny – ale i dziś jeszcze dopłacał do gaży, co go i nad-
chodzącego 16go nie minie. Słowu jego jednak ufam i
natychmiast pieniądze do Krakowa odeślę.
Z „Kuryerka" którego pilnie czytuję, dowiedziałem się
że w tych dniach ukaże się „Sfinks" na scenie Warszaw-
skiej – u nas grała Biankę p-na Deryng – naśladowała
Panię bez litości – ale pan Zawadzki, mówiąc takie
nawiasem jej narzeczony, wychwalił ją w swoim „Ruchu
literackim" bez granic – a miłość odebrała mu rozum
bo napisał że przewyższyła nawet artystkę paryską!(?)
Życie moje domowe płynie tak spokojnie jak
księdzu proboszczowi w Zakopanem. Poczciwa pani Finer
niby moja gospodyni, śledzi tylko przez swoje w róg opra-
wne okulary, czy czego nie brakuje młodemu wikaremu.
Przed objadem traktuje wódeczką, po obiedzie cygarkiem, wie-
czór herbatą – a wszystko to leży po za jej obowiązkiem –
a ja biedak nie mogę jej się za to nawet kiedy niekiedy
lożą do teatru odwdzięczyć – bo wydawanie biletów trochę
teraz utrudniono. Poczciwa pani Finer, lubo słowami
zachęca mnie, widząc to moje samotne życie, do ożenienia –
to jednak czynem jest mi sędziwą, troskliwą połowicą, któ-
ra nawet o drobnych nawyczkach wikarego pamięta – i
tym sposobem uwalnia mnie od konieczności założenia własne-
go domowego ogniska. – O czasy! jakażto zimna filozofja
młodego pokolenia! – Ale tak nie jest! Tylko skrytości
mojej natury zawdzięczam, że pani Finer do tej chwili nie
wie, że serce moje bije dla Julijetty – niechciałem temu wierzyć,
ale wmawiano we mnie tak długo, że nareszcie mogę przyjść
kiedy do tej ostateczności iż padnę przed nią na kolana
i wyszepczę łamanym głosem: „Jesteś mi najdroższą!
kochaj mnie! bądź mi wierną, a będę cię kochał wiecznie!"
Ale do tego mam nadzieję nie przyjdzie tak prędko – bo ja na-
wet na scenie w przybranej roli nie potrafiłbym serjo wy-
mówić czegoś podobnego – a szkoda! bo dziś amanci to
najlepiej płatny fach na scenie! – I znowu wpadam w

materyalizmu! Dam lepiej pokój tej materyi, bo widzę że mi Maurowie serce wyszedł — jak Radziwiłłowi Panie Kochanku — nie wspomnę już o Julyecie, która mówiąc po raz ostatni nawiasem, wcale dobrze grała Jessykę w Kupcu — tylko biedaczka nie miała dosyć czasu przebrać się za chłopca by ujść z domu z dukatami ojca, bo jej Kochanek skreślił sobie rolę — ale trzeba mu przebaczyć bo jest nim Kwieciński, który lada dzień żeni się na prawdę z niejaką panną Podwińską — to już taki rok na tę rodzinę — bo i Marya oddała swój wianek Stasiowi! Zbomiński także by się ożenił — ale go Wandzia nie chce. O hańbo! hańbo! Na honoru męskiego! Ale to figiel Koźmiana który ma słuszne powody nienawidzić Maździaga. —

Jeśli mi wolno prosić Łaskawą Panią o kilka słów odpowiedzi to razem mi Pani doniesie o swojem zdrowiu które sądzę jest w dobrym stanie, skoro czytam na repertoarze „Sfinksa" i „Księżnę Jerzową" — Księżna Jerzowa! tyle razy! musi ona już Panią nużyć cokolwiek.

Co do mojego przeniesienia się do Warszawy to doprawdy bez rady Łaskawej Pani i Pana Karola pierwszego kroku uczynić nie ośmieliłbym się — bo się boję fiaska-odmowy — coby mnie wygnało zupełnie z Polski — A co wtenczas?? — Niemcy — głód — i wtedy śmiało mógłbym sobie przygotować napis:

„Tu leży człowiek, który umarł niczem
A mógł być wszystkiem" —

Mam jednak nadzieję w lepszą przyszłość i chociaż z trudnością, staram się zadać kłam przysłowiu, że czego się Jaś nie nauczył, tego się i Jan nie nauczy.

Kończę więc mój list — a przepraszając za zbyteczne może jego długości łączę wyrazy głębokiego szacunku i szczerej przyjaźni.

Adolf [illegible]

201 ~~20~~

Lwów 26/10 74 – Rynek 26 Ip.

Łaskawa Pani!

Powinienbym wstydzić się daty niniejszego mego listu, gdybym nie miał na usprawiedliwienie mego milczenia słabości, która mnie dni kilka w łóżku więziła. Przeziębiłem się na scenie i dziś dopiero pozbywszy się gorączki i szalonego bólu głowy, jestem wstanie podziękować serdecznie za ostatni list – który był mi tem droższy, że spłoszył szpitalną samotność smutnego lazarusa i kazał wierzyć, że jeszcze nie cały świat o mnie zapomniał. Ach! jakże to smutno być skazanym na areszt domowy w ponurym pokoju położonym na północ! Nikt mnie nie odwiedził – i tylko poczciwe

pani Fiszer tarła żółtko i gotowała
ślaz. Jej też zawdzięczam prawie, że tym
razem jeszcze uniknąłem się z zapaleniem
płuc, tym pierwszym posłańcem ry-
chłej śmierci. —
Co do pana Zakrzewskiego, to tenże list
otrzymał, bo zaczyna nawet trochę kapry-
sić a dyrekcja zmuszoną jest starać się o
bicz na niego w osobie p. Olskiego, któ-
ry największe tylko biczem być może - ale
takim, którego się wcale nie używa. Że
Zakrzewski, z którym wprawdzie zbyt otwarcie
o tej sprawie mówić mi nie wypada, nie
zbyt się spieszy z odpowiedzią i z wyjazdem,
nie bardzo się dziwię, bo pobiera on dziś znaczną
bardzo gażę a ma od występu 25 Zł. honorarjum
— przytem ma tu żonę, dzieci, gospodarstwo
i trochę długów. Musiałby albo wyjechać
zupełnie i zerwać kontrakt — albo nie ruszać
się wcale - gdyż o tej porze na występy nawet
taka młoda dyrekcja jak nasza pewno go pu-
ścić nie zechce, bo byłby to cios śmier-
telny dla naszej opery, która prawie

tylko nim się trzyma. Wszakże dlatego nie
przyjęto Włochów (Padilla z Artot), bo się
obawiają, że przesłuchawszy naszego tenora
zechcą go z sobą uprowadzić. Z tem
wszystkiem sądzę jednak, że nim list ten
dojdzie rąk Pani, Dawidkowska odpowiedź
tenora już mieć będzie. – Doprawdy
boję się pomyśleć że Lwów może utracić Z.
Krzewskiego, byłoby to kompletne bankructwo
i zguba dla Huberta – który przecież do-
trzymał mi słowa i dał mi 100 złr. na
rachunek długu Pani które też niezwłocznie
t.j. 18 b.m. pani Dobińskiej ode-
słałem – co podobno do ostatniej chwili
było życzeniem Pani. – Wolański i Hubert są
dla mnie bardzo życzliwi – i lubo musiałem
z powodu ciągłych deficytów opuścić trochę
z gaży, co prawie wszyscy dobrowolnie uczynili,
mam jednak zapewnione pierwszorzędne sta-
nowisko do ról charakterystycznych. –

Z powodu choroby mojej która trwała
prawie tydzień nie byłem u pp. Walskich
adres ich wszakże pamiętam: Ul. Zielona
N° 2. na dole. –

Niewymownie wdzięczny jestem Łaskawej Pani
za życzliwe rady i słowa otuchy – obawiam
się tylko, że jestem może z całą tą moją sprawą
cokolwiek uciążliwy – lecz słowa Pani są
mi równie potrzebne do życia jak powietrze.
Już to taka wątła dusza we mnie, że potrzebu-
je od czasu do czasu otulać się w przyjacielskie
i szczere słowa otuchy i wiary – inaczej marnie-
i marnieje. — Sfinks się urodził! Czemuż nie
mogę go widzieć! – Jeśli Panią częste powtarzanie
tej sztuki znudzi – to racz sobie przypomnieć
lwowskiego admirała – pudla – i ruskiego
lorda – Iwana. Wszak to było dosyć zabawne!
— Na Gewoncie już pewno śnieg! niech
tylko śnieg zapomnienia nie przy~~sypie~~
~~mi~~tych wspomnień zakopiańskiego phalan-
steru – a nie mamy się czego obawiać zimy.
Niech serce jak pszczoła zbiera przez lato
uczucia przyjaźni – a nie umrze z głodu w
zimie! To moja dewiza na zimę – a potem
wszakże będziemy mieli bale! Ja wprawdzie
tańczyłem w Morskiem Oku – ale tu dosyć
dla mnie garnirować ściany albo piec – nie
tak jak Paprocki – ten milszy milord
który u Eichborna tańczył kontredansa
z ornamentami. Dziś Diamentów Anni

2/

~~23~~ 203

ani jadów dumna Król Lukan!...

Ostatniego tego miesiąca gramy „Pana Notarjusza" – w Warszawie znanego po tytułem „Ojciec Guerin" – mam rolę tytułową. Sztuka to wcale delikatna i [illegible] bierze z dziesięć prób najmniej. – Nie byłem na scenie już tydzień a jeszcze drugi wolny mam w perspektywie – jest więc dosyć czasu do wyuczenia się roli. Jutro gramy dramat Komorowskiego – (nie hrabiego) p. t. Krok, ostatni Arkony książę – dzieło to osnute na tle dziejów Słowiańszczyzny północnej z 11 wieku. Mało akcji dużo słów – bo wiersz wodzi autora na pokuszenie i prowadzi na manowce – dużo reminiscencji z Szekspira głównie z Króla Leara. Może Rychter grając Kroka umożebni powtórzenie – o dalszych przedstawieniach i mowy być nie może. Z powodu słabości musiałem oddać rolę i bardzo się z tego cieszę. – Sięgnąłem lekkomyślną ręką po rolę Garricka w Doktorze Robin – słabość przeszkodziła mi w wystąpieniu – i dzięki za to bogom, bo dziś widzę, że to rola nie dla mnie. To mnie przekonywa że mój

Aniół-stróż czuwa nademną. Jestto ten
sam aniołek co mnie wraz z powozem Feli-
ksem wiózł tak szczęśliwie do Zakopanego-
i dopiero w Nowym-Targu zdrzemnął się ze zmę-
czenia — i deszcz zaczął padać; — i ten sam,
co tylko dwoma kulami pozwolił mnie lekko
ranić na polu bitwy i ten sam..... ale
dosyć tych pochwał, to psuje aniół-
ków, a jabym pragnął aby mnie nie opu-
ścił i dotrwał w służbie do końca. A mam
przed sobą tyle ważnych przedsięwzięć: Warsza-
wę i Mackiewicza, Bojanowskiego, Chęcińskiego - ale
do niego z wizytą wybiorę się chyba z Mefistem -
ale nie z tym, którego grał Edgar — bo to był
zwykły djabeł z kalendarza. Ot! i teraz gdzieś
na chwilę odbiegł ode mnie, bo mówię za dużo
może i zaczynam Panią nudzić i nadużywać
cierpliwości. Moje polecenia do Warszawy i
nastrają przychylnie dla mnie serca przyjaznych
moich znajomych — i może z mózgów publiki
pamięć mego pierwszego pobytu. Zresztą w War-
szawie nie będę dbał tak bardzo o to skrzydlate słowo
rzeczenia — bo się ucieknę pod skrzydła przyjaźni
i dobroci Pani i ufam że nie zginę.
Racz Pani tylko nie odtrącić biednego wędrowca
bezsenta — i pozwól uzalować Jego
[illegible]

Mamie dobrodziejce ręki całuję, do Karola piszę równocześnie.

Lwów dnia 16/12 74. ~~19~~
204

Łaskawa Pani!

Kiedy się zawstydzę, czuję gorąco twarzy i oblewa mnie barwa wiśni! Tak musiałem wyglądać przy odebraniu ostatniego listu Pani. I słusznie! Powinienem się wstydzić, iż tak długo milczałem – ale doznałbym wielkiej krzywdy, gdybyś Pani za przyczynę tego milczenia chciała uważać zapomnienie o tych, którzy mi dali tyle dowodów życzliwości i przyjaźni. Pośród tej wojny teatralnej nie było jednego dnia w którym bym nie wyrzucał sobie że nie piszę – ale myślałem sobie: Poczekam, niech miną te burze – jestem tak zakłopotany i rozstrojony

że nie będę w stanie porządnie napisać. -
a sumienie mnie gryzło i kazało rano
i wieczór odprawiać gorzkie monolog-
bo przeczuwało, iż będę posądzony, o nie,
dotrzymanie słowa samemu sobie - że
może zapomniawszy o wytkniętym
planie, który mnie miał zaprowa-
dzić na piedestał Królikowskich
i Rapackich - hasam, żyję z dnia na
dzień! Po kawiarniach, po restauracyj-
kach! - A to tem bardziej, że nawet
u państwa Wolskich od dwóch prawie
miesięcy nie pokazałem się. Ale tak
nie jest. Wszystkiemu temu winien
jest teatr. Podczas kiedy Walewski
upędzał się za interesami na zewnątrz
ja starałem się utrzymać jaki taki
repertoar i ład wewnątrz. Ubyło nam
odrazu 8 osób. Co za wyłom w repertoarze!
Dziś wojna skończona - personał dokom-
pletowany. Bolek objął artystyczny
kierunek - a ja zostałem tylko reży-
serem sztuk przez niego wyznaczonych.
Robota to nie mała - ale mnie już

przynajmniej o tyle głowa nie boli.
Od nieszczęścia zwycięstwo na cały tydzień —
ale jest jeszcze druga rzecz, czy potrafiłbym
z niego skorzystać? — Ale i to niemałe
sztuka połknąć obie Dobranoc z kiel.
wraz z gazetą! — Ale — kończę tedy
mówić! —— Lubo muszę wierzyć w spra-
wę, za którą walczę, cała ta historja
bardzo przykro na mnie oddziaływała — i
oddziaływa. Nie bywam nigdzie prócz w tea-
trze — z podniesionym kołnierzem, zawi-
dy, przemykam się chyłkiem ulicz-
isty mizantrop. — To też serdecznie
prawdziwie i szczerze wdzięczny jestem Łaska-
wej Pani za tych słów kilka — ocknęły
mnie one z letargu i apatji, która
już górę nademną brać zaczęła — Zamiło-
wanie moje wszakże nie doszło aż do tego
stopnia, abym miał zaniedbywać się
jako aktor — i owszem: dbam o to jedynie
aby grać, aby się ról uczyć i wypracowy-
wać i mieć z tego owoce. Z publiką
jestem na bardzo dobrej stopie. Notar,
już udał mi się dosyć — grałem także

mgra w "niech jedzie na wieś" – takie druciarza" w Mirandzie; druciarz – Odważam się grać mera w "poczciwych wieśni[akach]", Mach! a Jagona, który ma być podobno jedną z najgorszych moich ról – opracowuję na nowo, bo jest już Bolek – a więc i Otello wkrótce będzie. –
Co do mego przyjazdu do Warszawy – trwam w postanowieniu – nie chciałbym się jednak prosić i dawać upokorzenia – zresztą: rozkaż Pani, a zrobię co każesz! –
Jeszcze raz proszę o przebaczenie za moje winy – i klnę się na ... wszystkie moje świętości, co spoczywają w tajnej kieszeni mego pugilaresu, a które Państwu pokazywałem, – że zostanę zawsze wiernym sztandarowi zoło-pańskiego falansteru. Wszak Pani znasz te moje pamiątki, com uniósł z gruzów mego rodzinnego domu! – Niech więc milczenie moje idzie na karb mej chorobliwej duszy – bo wszak nie każdy smutny i milczący jest zarazem godnym potępienia. Jedni walczą kpiąc wesoło: inni dumni z zaciśniętemi zębami. Zaciąłem więc zęby w batalji z Dobrzańskim. Dziś obie

2

206 ~~20~~

ciej poprawy i co do mego nałogu.
Co do innej winy, przysięgam, nie
pamiętam się. Proszę więc Pani
rozjaśnić zachmurzone na mnie
czoło i nie gniewać się – a gdy się to
stanie – to już nie dbam o całą
gromadę obrażonych na mnie – ani
na pana Mikołaja Epsteina, który
mnie już kilka razy zapraszał na swoje
poranki literackie – ani na Majerano-
wich, których o zgrozo! jeszcze nie
odwiedziłem chociaż już kilka miesię-
cy są we Lwowie – i mieszkają w te-
atrze – ani – ale wstrzymuję się
w zapale – zaraz jutro pójdę do naszej
poczciwej pani Anny, bo i to jest
przyczyną wyrzutów sumienia i mo-
nologów – zwłaszcza iż już kilka
razy zastałem bilet pana Wolskiego
w drzwiach od klucza. –
Co do państwa Zimayer, to zdaje mi
się, że ich dyrekcja nie zatrzyma tak
długo, aby to miało być prze-

O wydobyciu reszty długu ani myśleć teraz – mówię otwarcie a w sekrecie
jest przeto zadłużony długiem!!!

szkodą w przyjeździe Pani do Lwowa.
Zwłaszcza, że pan Zimajer ułożył
się piśmiennie z Hubertem, iż będzie re-
żyserem teatru – choć na miejsce
Kozarskiego, wstąpił Bolek – Bolek
i Wolański tego nie chcą – mamy więc
nadzieję, że o to cała rzecz się rozbije, zwłą-
szcza że do ról naiwnych salonowych,
do jakich pani Zimajer ma pretensję,
jest tu pani Wolańska. Jeden po-
[illegible] Hubert jest rozkochany w talen-
cie tej pani – Publice ona się na razie
podoba – ale natura jej gry jest taka,
że musi po dłuższym przeciągu czasu
budzić niesmak – a kiedy Hubert i tego
nie będzie mógł powiedzieć, że ciągnie, to
sprawę w zupełności przegra. –
Kończąc moją bazgraninę przepraszam
za nieład ale cierpię od kilku dni upor-
czywy ból zębów, skutkiem zawiania
za kulisami. Tu nie tak jak w Zakopanem – wszy[illegible]
zatkane wyborną watą; a frędzli kawałeczek
z białego okrycia pani schowam na pamiątkę
wesołych dni z falansterem. – Racz Pani droga przyjąć wyrazy prawdziwej i niezmien-
nej przyjaźni i pozwól ucałować ręce
Zawsze ten sam [illegible]
P. Karolowi ukłony – Babci Dobrodziejce rączki całuję –
Zosi się kłaniam.

207 ~~25~~

Lwów 20 Września 1875.

Szanowni i drodzy Państwo!

Gdyby przyczyną tak długiego milczenia z mej strony, była obojętność lub zapomnienie o tych, którzy mi niejednokrotnie dali dowody prawdziwej przyjaźni – byłaby to niezwykła a raczej zwykła niewdzięczność pospolitego śmiertelnika – a ja już dziś nieśmiałym chwytam za pióro, aby przerwać tę głuchą ciszę. Ale ja nie poczuwam się do winy, bo lubo ona jest pozorną, to niech mnie to usprawiedliwi w oczach Waszych drodzy Państwo, że nie minął jeden dzień od naszego rozstania, w którym bym nie przeszedł choćby jednej chwili myślą z Wami! Z wiosną miałem nadzieję, że będę mógł na wakacje wyjechać w góry i wtem nastąpiła zmiana na dyrekcji, a ja musiałem kierować

po Galicji. Ta przymusowa podróż zgu-
biła mnie do reszty; – sztuka nie
daje mi żadnego zadowolenia, bo
wcale we Lwowie nie kwitnie – a może
jej i nigdy nie było – a aktorowie lwowscy
są to tylko aparaty, którymi ekspe-
rymentuje przedsiębiorca: zyskuje
lub traci. Znajomości, któreby wpły-
wały na mnie dobroczynnie, oprócz
jego, nie mam żadnych – błąkam się
smutny, niezadowolony i samotny,
choć się koło mnie tysiące ludzi
kręci. Cóż więc dziwnego że pośród
takiego usposobienia popadłem w życie
z dnia na dzień. Z upragnieniem wy-
glądałem i wyglądam jakiego cudu, któryby
zmienił to nieznośne życie. Otóż ta
moja niechęć, to przygnębienie, ta samotność,
to opuszczenie, ten bezcel życia były
przyczyną, że budząc się sam sobie odkła-
dałem zawsze rozmowę z Tą, której przy-
jaźń jest dla mnie wielkiem szczęściem
do lepszej przyszłości – bo miałem nadzieję

że to tylko chwilowy stan z którego się wkrótce otrząsnę. I ta to słabość ducha mojego sprowadziła słuszne wyrzuty Pani, a ja dziś zaledwie mam odwagę prosić o przebaczenie, żem tak długo milczał, a zarazem i za to, że dziś znowu tak nieznośnie śmiem Panią nudzić i trudzić niniejszym listem – ale.. jużem się oto poprawił – bo zawiadamiam Panią, żem załączony list do Pani Tomaszewiczowej natychmiast oddał – którą mają [illegible]. —

P. Tomaszewicz jest u nas sekretarzem i suflerem – Pani Tomaszewicz występowała wczoraj po raz pierwszy po zaangażowaniu w roli Basi w Krakowiakach i Góralach i podobała się. —

Polecam się pamięci Pani i całego stokroć przyjaznego Domu łącząc wyrazy czci i głębokiego szacunku.

Gustaw Fiszer

Halicka 12. III piętro

P. Karolowi wyrazy przyjaźni załączam – Babci dobrodziejce rączki całuję – Pannie Zosi się kłaniam.

Foland 209 ~~40~~

Warszawa

d. 11 Kwietnia 1891.

Szanowny Panie!

Na łaskawe pismo
Jego z d. 7 b. m. Pan
Tatarkiewicz już sam
od Siebie pewnie
odpowiedział, ja więc
dodaję, że benefis Jego
odbyć się może w Nie-
dzielę d. 26 Kwietnia
o godzinie 1-ej z południa.-

zaproponuje do odegrania
Damę Kameljową lub
też inną komedję według
wyboru Szanowny Pani.
Wszelkie koszta przybycia
Takowego Państwa do
Wroszenoj P. Tatarkiewicz
deklaruje się zaspokoić
ze swego benefisu.
Czyn Państwa jest
tak wielki i szlachetny
że tylko państwo mają
gdzie mieć myśl
urzeczywistnienia takowego

Wyczekujemy, codziennie
z niecierpliwością gazet
w których pomieszczone
są opisy przyjęcia
i owacyi urządzonych
w Pradze na cześć Pani.
Inaczej być nie mogło
i wszystko co zrobią
będzie tylko oddaniem
przynależnego hołdu
i uznania geniuszu
i talentu wielkiej
Artystki. – Droga Pani
usypaną być winna

Zawsze kwiatami,
którym chór uwielbień
towarzyszyć winien.
Dziękując twórca odpo-
wiedzi, także dla Sza-
nownych państwa
w imieniu Żony i mojem
wyrazy wysokiego po-
ważania i przyjaźni,
Sługa uniżony
Zygmunt Noskowski

P.S. Pannie Frieman oraz Dy-
rektorowi divadla P. Schmoranzowi
i PP. Jelinkowi i Howorce za-
syłamy piękne ukłony –

Łaskawa Pani

Cały drżę ze strachu tak się
okropnie boję Pani gniewu ponieważ
małą sztuczkę, przysłowie, o którem
we Lwowie mówiliśmy i które właś-
ciwie dla Pani było pisanem, zamiast
wprost Pani przesłać, dałem najprzód
do Przeglądu. Straszne to przewinienie,
i czułbym się na wieki zgubionym,
gdybym jedynej nadziei że się Pani
ani zanadto, ani zadługo gniewać
nie zechcesz, nie pokładał w odczytaniu
przez Panią tego przysłowia. —
Przekonasz się bowiem Pani że lepiej
powinno się wydać w czytaniu niżeli
na scenie jeżeli rola Wandy nie

będzie graną przez osobę pierwszo-
rzędnego talentu. Ponieważ zaś
ani we Lwowie ani w Polsce nie
mamy drugiej Pani Heleny
Modrzejewskiej, a dając to
przysłowie teatrowi Krakowskiemu,
musiałbym je zarazem dać i
lwowskiemu, nie pozostawało
mi nic jak tylko umieścić je
poprzednio w Przeglądzie ażeby się
oświecona części publiczności pierwej
z niem obeznała. —
Jeszcze są dwie rzeczy na które
liczę do uzyskania przebaczenia
za moją czarną zbrodnię. Jedną
jest Pani dobre serce które nie
będzie chciało mnie tyle biedaczka

martwić, drugą nadzieja że się Pani
rola Wandy podoba. Co do pierwszej
pewnie się nie omylę, co do drugiej
jeżeli jest zarozumieniem to mi je
Pani może przez wzgląd na pierwszą
przebaczyć.

Teraz proszę Panią pozwolić bym
na znak zgody i przebaczenia,
przynajmniej kilkowanie Jej rączki
ucałował i chciej Pani przyjąć
wyraz głębokiego uszanowania
z którem pozostaję

Pani uniżonym sługą

J A Fredro

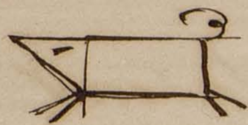
pełen skruchy autorzyna

Lwów 22go Listopada
w którym śnieg pada 867.



Lwów [illegible] 1

Lwów [illegible] Grudnia ~~67~~ 870



Obyw... Poczto...

Kochany Karolu

Jak mnie Twój list ucieszył wypowiedzieć Ci nie zdołam, chociaż już po wysłaniu telegramu miałem zaspakajające wiadomości o zdrowiu Twojej żony. Dzięki Bogu że przebyła szczęśliwie tę straszną chorobę i że dobrze i nam przywrócona została. Nie tylko jako jednostka

uwielbiając [illegible]y talent
publiczności [illegible]le jako
prawdziwy przyjaciel
szczerze i niezmiernie się
tem raduję. Wyobrażam
sobie jak okropne chwile
przebyłeś gdy była w
niebezpieczeństwie ale za
to z prawdziwą rozkoszą
myślę o owych beefsteakach
któremi jak pewnieś nalad
ją do sił i zdrowia przypro-
wadzałś. Od tego czasu
często sam zjadam dwa
beefsteaki jeden, i to pierwszy
na jej, drugi na swoją

~~68~~ 214

intencyę. Oby nam obojgu
na zdrowie było! —
Jeżeli Ci zaraz nie odpisałam
to dlatego że mnie twój list
na polowaniach w Węgrzech
dogonił gdzie śród polowania
na jelenie, bażanty, zające
króliki, kuropatwy etc etc
nie miałem chwili by
strzelbę na pióro zamienić.
Uda mi się czy mi się
nie uda przyjechać tej
zimy do Warszawy.
Buty czy ne buty, that
is the question! Gdybym
miał jaką nową komedyę
w tece, przyjechałbym

niezawodnie, ale w tece
pustki, w głowie pustki,
w sercu pustki! Gdyby się
to ostatnie napełniło czy
zapaliło, wnet byłoby pełno
i w głowie i w tece, ale od
tego chroń mnie Panie Boże
bo już dosyć tego z wielką
swoją szkodą, utrapieniem
i zawstydzeniem doznałem.
Coż by to było gdyby mi się
to licho znowu na stare
lata czepiło! a kisz! a
kisz! Wszelki duch chwali
Pana Boga! Precz mara
nocna i pokusa! i t. d. —
Zdrów bądź, ściskam Cię serdecznie
Twojej Pani za twem wszechwładnem
pozwoleniem rączki całuję, jeżeli
widujesz Panny Łopień proszę Cię kłaniaj
się uprzejmie odemnie Twój J. A. Fredro

215

Przydbice dnia 14ᵗᵉ Września
~~69~~ 84.



Łaskawa Pani

Nie wiem czy w czas nadejdzie mój list do Chęcińskiego ponieważ mi Pani pisałaś że interes jest pilny a Pani list po różnych peregrynacyach dopiero wczoraj wieczór u mnie tu doszedł. Widzi Pani że czasu nie tracę ponieważ równocześnie z tym listem i list

do Chęcińskiego wysłałam
na pocztę, lecz w takich
sprawach dzień dni (
Pani pisałaś 8go) to
bardzo wiele, mam wszakże
nadzieję że sam wręczy
Pani już wszelkie przeszkody
usunął. Pytam się bowiem
kogoby na świecie słuchano
jeżeli nie Pania? Jeżeli
czasy despotyzmu minęły
i królowej odmówionoby
ślepego posłuszeństwa to
za to materyalizm panuje,
wtedy więc najcenniejsza
perła w koronie artystów
[illegible] na stole, gdy

głupie głupie głupie !!!

kuracyi i podróży odpowiadanie
skiego wina etc etc odbyta w Wiedniu
issa Kissingen używana w domu
zyniona. Gdzby Benda grał w Meiningen

przyjechać do Lwowa przynajmniej tydzień
mógł przyjechać zwłaszcza stałoby się
przyjechał na fiasco sztuki tej dopiero byłoby

Na uprzejme zapytanie o kur...
stanowczo że kuracya szampańskiego
bardzo mi posłużyła zaś późniejsza
większej szkody stałemu zdrowiu przyniosł...

i to było niedostatecznie
a świat zwrócił się ku
panice wtedy znowu naj-
jaśniejsza z gwiazd wywarła
swój wpływ na naszą
ziemię. Wreszcie gdyby
przy dzisiejszym atheizmie
chciano powrócić do dawnej
mitologii, to niech się
Pani ubierze w ową
różową suknię z seledynową
gazą z Drou-Drou, to
boginię przystrojoną w
modę 1871 r. n. Ch. -ś-
usłuchu muszą! Jakiem
jest moje przekonanie a
Pani wiesz że komplementów
nie myślę mówić

O uprzejme o uwiadomienie telegrafem
naprzód. Wątpię wszakże żebym mógł
boję o powodzenie mentora a ...

tem mniej piszę. Aha!
zapominałem! Gdyby
wszystkie powyższe rzeczy
nic a nic nie pomogły to
ino Pani powiedz: "Głupie,
głupie, głupie"! Na te trzy
słowa wszystko się stać
musi. —

Teraz za pozwoleniem
wszechwładnego Pani tyrana
albo i bez jego pozwolenia
ośmielam się, byleby Pani
na to pozwoliła, rączki
Jej ucałować i pozostać
Pani

adoratorem, uwielbiatorem
i fanatykiem

J. A. Fredro

Pojutrze wracam do Lwowa
i upraszam o wiadomości
jak się powiodło. Jeżeli łaska.



217

Lwów 14 8ʳᵒ Października 871.

~~71~~

Kochany Karolu

W tej chwili odbieram telegram od Chęcińskiego donoszący że 21.b.m. pierwsze przedstawienie Mentora oraz zapraszający mnie bym przyjechał. To jest z dwóch powodów niemożebne. Raz dlatego że 21ᵍᵒ ślub mojej kuzynki (właściwie siostrzenicy, ale się do tego nie przyznaję bo to starzeje) z moim kuzynem (właściwie siostrzeńcem) i pokrewieństwo jak widzisz z dubeltówki, wykpić się nie można trzeba będzie na kolejnych kielichach zatrąbić zdrowie

Państwa młodzyk i strąbiony
pójść spać do łóżka swego nie...
gościnnego. Po drugie nieodwięzłym
się nigdy przyjeżdżać do Warszawy
na pierwsze przedstawienie. —
Niechże się sztuka niepodoba,
różne są publiczności, różne bywa
jej usposobienie, diabeł nie śpi,
wystawże sobie głupie położenie
jeszcze głupszą fizognomię autora
po takiem fiasco. Nikt nie
powie że przyjechał widzieć
swoją sztukę, lecz że chciał
zbierać wawrzyny upoić się
kadzidłem pochwał a tu bęc,
leży. Upadam do nóg, — nie,
dziecko się boi tego piesa.

Mam wszakże inny projekt do
którego mi Twojej przyjaznej pomocy
potrzeba, ale szyt, cicho, sza, jak
powiada Władysław w Mentorze.
Ten projekt jest następujący. Proszę
Cię żebyś mi nazajutrz pierwszego
przedstawienia t. j. 22-go zatelegrafował
jak sztuka była przyjęta, ale szczerze
jak dla przyjaciela a raczej
jak dla zupełnie obcego, to jest
jaknajnieparcyalniej. Jeżeli się
niepodoba, czyli innemi słowy
koziołka wytnie pod obłokiem
i spadnie jak długa rozciągnie
się w kałuży, czego się jednak
nie spodziewam i od czego Boże
zachowaj, również gdyby był tylko
un succès d'estime, soit dit

de baillements plus ou moins déguisés, jednem słowem gdyby powodzenie było cokolwiek wątpliwe, w takim razie zaczekam z przyjazdem do napisania lepszej sztuki.

W razie zaś (O daj Boże, daj!) żeby bitwa stanowczo na wszystkich punktach była wygraną, wtedy przyjadę z końcem tego miesiąca na drugie, trzecie lub czwarte przedstawienie. – Zaklinam Cię tylko telegrafuj szczerą prawdę bo wolę tu się trochę zmartwić niżeli po niepewnem powodzeniu ukazać się wdarcie w Warszawie. Również proszę Cię nikomu o onem przyjeździe nie wspominaj ponieważ tyle razy mnie tam zapowiadano że to wreszcie wyglądało śmiesznie wiecznie się obiecywać a nigdy nieprzyjeżdżać

~~Twój~~ Ściskam Cię najserdeczniej, Twojej Pani pod stopki się ścielę. Twój [illegible]

219

Lwów 26 Marca 873.

~~73~~

Kochany Karolu

Najprzód dziękuję za najnowsze koncepta warszawskie. Bajeczka dla dziatek mnie uszczęśliwiła i już kursuje po lwowskich ochronkach. Co do komedyi nie mogę jej przyjąć gdyż zupełnie niestosowną jest do teatru amatorskiego. Najprzód jest szczegó tendencyjna (właściwie nie komedya ale ein Schauspiel) pięcioaktowa prawie… co?… Wszakże ci w tych kilku słowach wszystko powiedziałem. Nawet dla Warszawy musisz ją zmodyfikować, a jestem nię tak zmęczony że na nic przed dwoma tygodniami nie wziąłem pióra do ręki. Zresztą zajątrze

zjadę na wieś gdzie [illegible] 3ᵉ
zabawię. — Przyszło mi wreszcie
na myśl że Wicuś Bobrowski
i Wł. Koziebrodzki napisali
dwie bardzo ładne komedyjki
jednoaktowe, obie do teatru
amatorskiego bardzo stosowne
i z których "Celina czyli
Miłe złego początki" już
była (wczoraj) przez amatorów
z powodzeniem grana, zaś
druga okaże się na wielkiej
scenie także przez amatorów
grana 24ᵉ p. m. — Już mówiłem
Wicusiowi żeby Ci swoją "Nauka
nie idzie w las" posłał
i obiecał że to uczyni,
jeszcze powiem Koziebrodzkiemu

żeby się podał Celinę. – Widzisz
że robię co mogę, niemając
sam towaru faktorasz – ale to
wszystko za swawolnego
Gadeniska[?]. – Moją komedyę
mają tu grać 17 t. p. m. –
Nie wiem czy będzie tak prędko
mówiąc[?] bo dopiero wczoraj
oddałem exemplarz dyrekcyi.
Kozimian[?] przyjechał tu po
mię i dla zawarcia umowy
z teatrem lwowskim względem
nie odmawiania sobie
artystów. On ją będzie grał
około 25 t. p. m. Chcę ją
zaraz potem posłać dyrekcyi
teatrów warszawskich

Zdrów bądź, ściskam Cię serdecznie, Twojej żonie pod stopki się ścielę

Twój

J. A. Fredro

Czy Państwo nie zawitacie do nas tego roku? Zaszły wielkie zmiany w teatrze, Dobrzański ustąpił, tworzy się rada artystyczna o której żywotności wątpię choć w niej zasiadam Ładnowski objął dyrekcję i więcej nic. —

Zdrów bądź Karolku.

Rudki d. 5-go Paź. 879

~~75~~

221

Kochany Karolu

Spodziewałem się
widzieć się teraz z Tobą
i Twoją żoną w Krakowie
ale jestem nie zdrów,
moje bicia serca i
zawroty tak się wzmagają,
że nie miałem odwagi
wyjechać z domu czego
jednak żałuję gdyż
byłbym tyle przyjaciół
i znajomych widział
przy tej sposobności.
Stało się, starzeję się
i dziczeję. Niech i tak

będzie nie długo
potrzeba. —
Teraz co do naszego
interesu. Twój ostatni
list w którym wytłumaczasz
powody dla których
chciałeś przyznać dla
tych h... Yankeesów
Gwałtów co się dzieje —
Wielki Bóg: trafiłeś mi
do przekonania więc
rób z tem co chcesz
jeżeli Ci potrzebne
moje notaryalne
zezwolenie do naszej
spółki każ je u
Notaryusza w Krakowie
napisać a ja Ci je

222

~~76~~

podpiszę, które mi je
przysłano. Mówi będzie
potrzeba legalizacyi
mego podpisu z tutejszego
ratusza przyślij mi tylko
formularz a ja przez
Not. w Rudkach każę
mój podpis legalizować.
Exemplarz do Bractwa
niechaj sobie każe
odpisać w teatrze Krak.
bo ja mam gdzieś
zaprowadzony jeden
exemplarz, i to po-
targany.

Teraz bądź zdrów
wierzaj mi to że mi
to bardzo bardzo
przykro że ty z Wami

widzieć się uwag. —
Bądź zdrów, Ma
Twojej żonie [illegible]
najprzyjaźniejsze
najserdeczniejsze
ukłony, Ciebie ściskam
serdecznie

Al Fredro

223

~~66~~

REDAKCJA
„KURJERA PORANNEGO"
~~I ANTRAKTU~~

Krakowskie-Przedmieście Nr. 27.

(w gmachu dawniej pocztowym.)

Warszawa dnia 14 Marca 1882 r.

Szanowna Pani!

Nie wiedziałem kiedy Gwiazda zamieści druk-
ugi zacnego wydawcy, spieszę z prośbą
jako b. astronom o ciekawe objaśnienie w
tym względzie. Chciałem to uczynić dziś
na zebraniu teatralnem, ale mnie odwołano
w skutek pośpiechu Janowskiego i nie zdoła-
łem dostać do Pani karety.
Przepraszając za natręctwo ślę słowa
uwielbienia i szacunku

Frycz

P. S. Jeśli także raczy Pani napisać parę
wyrazów na fotografii dla „Sprawozdawczyni
strony zewnętrznej" pani Tell-Kaftalowej,
z dla mnie prawo dam na moim bilecie, że
co dzień dzieli przy wyjeździe